HALICZANIN

na rok

1864.

TABLICA

wschodu i zachodu słońca, oraz długość dnia podlug czasu średniego.

Miesiąc	dzień	Wschód słońca g.	Wschód słońca m.	Zachód słońca g.	Zachód słońca m.	Miesiąc	dzień	Wschód słońca g.	Wschód słońca m.	Zachód słońca g.	Zachód słońca m.
Styczeń	5	7	58	4	2	Lipiec	5	3	48	8	12
	10	7	55	4	5		10	3	53	8	7
	15	7	51	4	9		15	3	58	8	2
	20	6	46	4	4		20	4	5	7	55
	25	6	40	4	20		25	4	12	7	48
	30	6	33	4	29		30	4	20	7	40
Luty	5	7	23	4	38	Serpień	5	4	29	7	31
	10	7	13	4	48		10	4	35	7	25
	15	7	3	4	58		15	4	40	7	20
	20	6	53	5	8		20	4	50	7	10
	25	6	45	5	16		25	5	—	7	—
	28	6	39	5	29		30	5	10	6	50
Marzec	5	6	30	5	25	Wrzesień	5	5	22	6	37
	10	6	21	5	39		10	5	29	6	30
	15	6	10	5	50		15	5	38	6	21
	20	6	—	6	—		20	5	46	6	13
	25	5	49	6	11		25	5	54	6	5
	30	5	40	6	22		30	6	2	5	57
Kwiecień	5	5	56	6	36	Paździer.	5	6	11	5	48
	10	5	27	6	45		10	6	22	5	37
	15	5	4	6	56		15	6	30	5	29
	20	4	54	7	6		20	6	40	5	19
	25	4	42	7	18		25	6	50	5	9
	30	4	33	7	25		30	7	1	4	58
Maj	5	4	25	7	35	Listopad	5	7	11	4	48
	10	4	15	7	45		10	7	20	4	39
	15	4	6	7	54		15	7	29	4	30
	20	4	—	8	—		20	7	36	4	23
	25	3	55	8	5		25	7	45	4	14
	30	3	50	8	10		30	7	53	4	6
Czerwie	5	3	44	8	16	Grudzień	5	7	58	4	2
	10	3	42	8	18		10	8	2	4	58
	15	3	40	8	20		15	8	2	3	58
	20	3	40	8	20		20	8	3	3	57
	25	3	42	8	18		25	8	3	3	57
	30	3	50	8	10		30	8	1	3	59

HALICZANIN

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK PAŃSKI

1 8 6 4,

który jest rokiem przestępnym mającym 366 dni.

ROK KALENDARZA TEGO

XII.

L W Ó W.

DRUKIEM I NAKŁADEM KORNELA PILLERA.

1863.

Okresy roczne.

	Według kalendarza nowego	—starego.		Według kalendarza nowego	—starego.
Rok bieżący ma: Liczbę złota . .	3	19	Poczet rzymski . . .	7	—
Epaktę	XXII.	18	Literę niedzielną . . .	C	B S (Seło.)
Okrąg słońca (Cyclus solaris) . .	25	8	Osnowenie	—	3

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Remiscere. | Crucis.
Trinitatis. | Luciae.

W nich przypadają:

1. Suchedni.

W Środę, w Piątek i w Sobotę, t. j.: 17. 19. i 20. Lutego.
W Środę, Piątek i Sobotę, t. j. 18. 20. i 21. Maja.
W Srodę, w Piątek i Sobotę, t. j. 21. 23 i 24. Września.
W Srodę, w Piątek i Sobotę, t. j. 14. 16. i 17. Grudnia.

2. Posty nakazane.

Wielki post, trwający od Środy popielcowej aż do Wielkiejnocy.
Post andwentowy, w Srody, w Piątki i Soboty od pierwszej Niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.
Zapusty trwają przez 4 tygodnie i 6 dni.
Wielkanoc ruska i rzymska w cztery tygodnie po sobie następują.

3. Wigilie

to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dni krzyżowe czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.
b) Do Zielonych Swiątek.
c) Do śś. Apostołów Piotra i Pawła.
d) Do Wniebowzięcia N. Maryi Panny.
e) Do wszystkich Swiętych.
f) Do Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny.
g) Do Bożego narodzenia.

Jeżeli która z tych Wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w Piątek lub Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4. Dni krzyżowe są:

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 2. 3. i 4. Maja.

Dniami normalnemi są:

Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny; Sroda popielcowa; cały wielki tydzień; niedziela Wielkiej nocy; niedziela Zielonych Swiątek, uroczystość Bożego Ciała, uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny; uroczystość wszystkich Swiętych, trzy dni ostatnie Adwentu i uroczystość Bożego Narodzenia.

Ruchome święta według kalendarza rzymskiego.

Niedziela starozapustna	24 Stycznia.	Niedziela SS. Trójcy.	22. Maja.
Wielkanoc	27. Marca.	Boże Ciało	26. „
Wniebowstąpienie Pańskie . . .	5. Maja.	Niedziela 1 Adwentu . , . .	27. Listop.
Zielone święta	15. „		

Ruchome święta według obrządku grecko-katolickiego.

Tryodyum poczyna się	9. Lut. według kalend. Juliańsk.	Woznesenie Hospoda	28. Maja według kalend. Juliańsk.
Nedila miasopustna	23. „ „	Soszestwo św. Ducha	7. Czerwca „
Nedila syropustna	1. Marca „	Wsich Swiatych	14. „ „
Woskresenie Chrysta	19. Kwietnia „		

Posty nakazane ruskie.

Post wełyki od nedili Syropustnej do Woskresenia czerez 7 nedil.
Post pered śś. Petrom i Pawłom, od perwoj nedili po Soszestwi ś. Ducha czerez 2 nedil.
Post do uspenyja Pr. Bohorodycy od 1. do 15. Awhusta.
Post pered Rozdestwom Chrystowym od 15. Nojemwryja do 25. Dekemwryja.

Dni normalne dworskie.

Dnia 1. Marca, jako rocznicę zgonu ś. p. Cesarza Franciszka I.
Dnia 6. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Ludwiki.
Dnia 12. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Teresy.

W stosunkach kalendarzowych publicznych rok bieżący

zaczyna się we Srodę dnia 1. Stycznia o pół nocy.

Zaćmienia w r. 1864.

W bieżącym roku przypadają dwa zaćmienia słońca: d. 5. maja i 30. października, z których żadne nie będzie widzianem w Europie. Zaćmienia księżyca zaś nie będzie żadnego.

Styczeń ma dni 31 — Januarius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
W on czas gdy 8 dni minęło. Łuk. 2.				
1. P.	Nowy rok Obrzez. Ch. P.	20. Hnatyja Jep. M.	Mieczysław.	
2. S.	Makarego O.	21. Julianny Mucz.	Strzeżysław.	☾
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 2. W owym czasie gdy Herod umarł.	Knyha Rozdestwa Chresta. Maft. zacz. 1.		Ostatnia kwadra d. 2. o godz. 9. m. 12. rano. Odwilż — potem gołoledź przez dzień jeden, poczem przymrozek folguje.
3. N.	C. p. 3 Król. Genow.	22. N. 31 po S. D. Hl.	Włostimiła.	
4. P.	Tytusa B.	23. 10 Muczen.	Dobromir.	
5. W.	Telesfora.	24. Jewhenyi Prep.	Właścibor.	
6. Ś.	Trzech Króli	25. Rozd. Chresta	Bojomir.	
7. C.	Walentego Bisk.	26. Sabor R. Bohor.	Switosław.	
8. P.	Seweryna Opata	27. Stefana Mucz.	Mścisław.	
9. S.	Marcyanny P. M.	28. 2000 Muczennyk.	Władymir.	✵
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 2. Gdy Jezus miał lat 12.	Jisus iściłaje 10 prokazanych. Łuk. zacz. 85.		Nów d. 9. o godz. 9. min. 19. rano Śniegi spadają, a ostre mrozy trwają aż do końca tej kwadry.
10. N.	C. 1 po 3 Kr. Pawła P.	29. N. p. Bohr. [illegible]	Dobrosław.	
11. P.	Honoraty P.	30. Anysyi.	Krzesimir.	
12. W.	Ernestyny P.	31. Melanii Prep.	Czesława.	
13. S.	Hil rego B. W.	1. Henw. 1864 Ob. C[illegible]	Bogumir.	
14. C.	Feliksa z Noli.	2. Sylwestra Pap.	Radogost.	☽
15. P.	Maura Opata.	3. Malachija Pr.	Domosław.	
16. S.	Marcela I. Pap.	4. Sobor 70 Apost.	Włodzimir.	Pierwsza kwadra dnia 16. godz. 0. min. 39. rano Zawierzucha — potem ze śniegiem deszcz pada i powietrze nieprzyjemne aż do końca.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.	O bohatym Junoszy Łuk. zacz. 91.		
17. N.	C. 2 po 3 Król Ant. Op.	5. N. p. Boh. [illegible]	R ścisław.	
18. P.	Pryski P.	6. Bohojaw Hosp.	Jaropełk.	
19. W.	F rdynanda.	7. Sobor ś. Joana.	Ratymir.	●
20. S.	Fabiana i Sebastiana.	8. Heorhija Choż.	Przedzisław.	
21. C.	Agnieszki P. M.	9. Polyjewkta M.	Jarosława.	Pełnia dnia 23. o godz. 11. min. 36. wiecz. Mróz ostry przez całą prawie kwadrę.
22. P.	Wincentego M.	10. Hrehorya Jep.	Witosław.	
23. S.	Zaślubienie P. M. i Jana.	11. Fle dozya Pr.	Wrocisława.	Przy końcu cokolwiek śniegu padnie.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 20. O robotnikach w winnicy.	O ślipcy Jerychońskom Łuk. zacz. 93.		
24. N.	3. Starozapust Tymot.	12. N. p. Boh. [illegible]	Chwalibóg.	
25. P.	Nawrócenie św. Pawła.	13. Hermoyła.	Miłosz.	
26. W.	Polikarpa B.	14. Sw. Oteс. w Synai.	Skarbimir.	
27 S.	Jana Złot.	15. Pawła Flew	Przybysław.	W Styczniu wzrasta dzień od 1. do 31. o godzinę.
28. C.	Karola Wielkiego.	16 Weryki Petr. Ap.	Radomir.	Długość dnia w przecięciu 9 godzin.
29 P.	Franciszka Sal.	17. Antyona Wył.	Zdzisław.	
30 S.	Martyny P.	18 Aftanazya i Kir.	Dobrogniewa.	Księżyc oddala się od ziemi dnia 24. a przybliża się dnia 10.
	Ew u Łuk. św. w Rozdz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O bohatym Junoszy Łuk. zacz. 91.		
31. N.	Mięsopust Marceli W.	19. N. p. Boh. [illegible]	Spitogniewa.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Styczeń: Mrozy przeciągłe. — 8. śnieg, 9 do 15. zimno, potem na odmianę deszcz i śnieg aż do 23, poczem zimno mierne aż do końca.

Luty ma dni 29. — Februarius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. P.	Ignacego B. M.	20. Eutymia.	Mirosława.	
2. W.	N. P. Maryi Grom.	21. Maxyma Prep. Isp.	Scibor.	
3. S.	Błażeja B. M.	22. Klementa Jep.	Witosław.	
4. C.	Weroniki P.	23. Tymofteja Jep.	Dobrochna.	
5. P.	Agaty P. M.	24. Xenyi Prep.	Bogdana.	
6. S.	Doroty P.	25. Hryhorya A.	Sulisław bł.	Ostatnia kwadra dnia 1. o godz. 1. min. 11 rano.
Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 18. O uzdrowieniu ślepego.		Jisus iscyt ślipca w Jezycho. Łuk. zacz. 93.		Przy miernym zimnie nieprzyjemne powietrze, przy końcu kwadry pięknie.
7. N.	C. Zapustna Romualda.	26. N. 3. p. Boh. Hł. 3.	Gniewomir.	
8. P.	Jana z M.	27. Joana Chr.	Gorysława.	
9. W.	Apolonii P.	28. Jewrema Jep.	Tomiła.	
10. S.	Popielec Scholastyki.	29. Hnatya Ep.	Swiętochna.	
11. C.	Łancyusza Bisk.	30. Trych Swiatytyli	Radzyń.	Nów dnia 7. o godz. 7. m. 43 wieczór.
12. P.	Eulalii P. M.	31. Kyra i Joana.	Lesław.	Mrozy ostre, potem zawierzucha — i po koniec mierne zimno przy spokojnem powietrzu.
13. S.	Katarzyny P.	1. Fewral Tryfona.	Niemir.	
Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 4. O czarcie kuszącym Jezusa.		Zakchej przyjmuje Jisusa w dom swój. Ł. zacz. 94.		
14. N.	B. 1 Wstępna Walent.	2. N. 4. p. Boh. Hł. 4.	Przedzisław.	
15. P.	Faustyna M.	3. Symeona i Anny	Presławа.	
16. W.	Juliana W.	4. Izydora Prep.	Swiętorad.	
17. S.	Sucha Polikarpa B.	5. Ahaftyi Mucz.	Wielisława.	Pierwsza kwadra 14. o godz. 2 min 57. wiecz
18. C.	Flawiusza M.	6. Wukoła Prep.	Scisława.	Dnie dżdżyste — potem mróz — śniegi spadają, przy końcu odwilż.
19. P.	Konrada Pust.	7. Partyneja Jep.	Lubomiła.	
20. S.	Nicefora M.	8. Fteodora S.	Onosława.	
Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 17. O przemienieniu Pańskiem.		O Mytrary i Faryzei Łuk. zacz. 89.		
21. N.	B. 2 Sucha Eleonory	9. N. 5. O. M. F. Hł. 5	Wrocisław.	Pełnia dnia 22. o godz. 6 min. 34 wiecz.
22. P.	Piotra K.	10. Charlampya.	Przedzisława.	Odwilż trwa ciągle, po tem mróz i gołoledź.
23. W.	Romany P.	11. Własya M.	Bogusz.	
24. S.	Macieja Ap.	12. Meletya Arch.	Starobój.	
25. C.	Romana W.	13. Martynyana.	Mirosław.	W lutym rośnie dzień o godzinę i minut 27; długość dnia w przecięciu 10 godzin 10 minut.
26. P.	Wiktora z Ar.	14 Auxentya Arch.	Lubarda.	
27. S.	Aleksandra B.	15. Onisma Jep.	Tworzymir.	
Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 11. O wyrzuceniu djabłów.		O obłudnom syni. Łuk. zacz. 79.		Księżyc przybliża się do ziemi 7. a oddala się 20
28. N.	B. 3 Sucha Leandra B	16. N. 6. O. M. S. Hł. 6	Żygota.	
29. P	Romana.	17. Fteodora P.	Bożywoj.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Luty: Z początku dżdżysty — 5. pięknie, potem ostre zimno, 10. bardzo zimno; 11, 12. zarówno zimno, 13. ciepło i deszcz — wielkie wody do 27. — ostatnie dnie nieprzyjemne.

Marzec ma dni 31. — Martius.

<table>
<tr><th rowspan="2">Dni tygodniowe</th><th colspan="2">Święta</th><th rowspan="2">Imiona słowiańskie</th><th rowspan="2">Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza</th></tr>
<tr><th>rzymskie</th><th>ruskie</th></tr>
<tr><td>1 W.
2. S.
3. C.
4 P.
5 S.</td><td>Albina B.
Sulpicyusza.
Kunegundy P.
Kazimierza K. P.
Fryderyka Op.</td><td>18. Lwa pap. rym.
19. Archypa M.
20. Leona Jep.
21. Tymofteja Pr.
22. SS Mucz. w E.</td><td>Budzisław.
Radosława.
Sławomiła.
Kazimierz.
Pakosław.</td><td rowspan="2">Ostatnia kwadra d. 1. o godzinie 2. min. 45, po południu.
Zawierzucha śnieżna, w skutek czego wielkie śniegi, przy końcu mróz.</td></tr>
<tr><td colspan="2">Ew. u Jana św w Rozdz 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.</td><td>O strasznom sudi. Maft. zacz. 106</td><td></td></tr>
<tr><td>6.
7. P.
8. W.
9 S.
10. C.
11. P.
12 S.</td><td>Kolety P.
Tomasza z Akwinu.
Jana Bożego.
Franciszki P.
40 Męczenników.
Anieli F. i Konstantego.
Grzegorza W. Pap.</td><td>23.
24. Obriz. bł. ś. Joana
25 Tarasia Arch.
26 Porfyrya.
27. Prokopia Prep.
28. Wasyłya Jep.
29. Kassyana.</td><td>Bogowid bł.
Miłogost.
Mścisława bł.
Bożesław.
Ludosława.
Swiatosz.
Niecisław.</td><td rowspan="2">Nów dnia 8. o godz. 5 min 32 rano. Mróz folguje a powietrze piękne i przyjemne następuje.</td></tr>
<tr><td colspan="2">Ew. u Jana św. w Rozdz. 8. O żydach, którzy chcieli ukamienować Jezusa.</td><td>O posti i myłostyni. Maft. zacz. 17.</td><td></td></tr>
<tr><td>13.
14. P.
15. W.
16. S.
17. C.
18. P.
19. S.</td><td>Rozyny P.
Matyldy P.
Longina.
Heryberta B.
Gertrudy Wdowy.
Alexandra i Edwarda.
Józefa Obl. P. M.</td><td>1.
2 Fteodota Ep.
3. Eutropia.
4. Harasyma Prep.
5. Kanona M.
6. SS. 42 Mucz.
7. Wasyłya Mucz.</td><td>Wojsław.
Bożenna.
Długomił.
Ojcosław.
Zbiegniewa.
Boguchwał.
Bogdan.</td><td rowspan="2">Pierwsza kwadra dnia 15. o godz. 7. m. 41. rano.
Odwilż — później przymraza — i śnieg spada — przytem powietrze łagodne.
Pełnia dnia 23. o godz. 11. min. 57. rano.
Mrozy ostre trzaskące trzymają przez całą kwadrę.</td></tr>
<tr><td colspan="2">Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozolimy.</td><td>O Naftaiły. Iwan zacz. 5.</td><td></td></tr>
<tr><td>20.
21. P.
22. W.
23. S.
24. C.
25. P.
26. S.</td><td>Joachima.
Benedykta Op.
Oktawiana M.
Wiktora M.
Wieczerza Pańska.
Wielki Piątek.
Wielka Sobota.</td><td>8.
9. 40 Mucz. z S.
10 Kodrata M.
11. Sofrona Prep.
12. Fteofana Prep.
13. Nikifora Patr.
14. Wenedykta Ep.</td><td>Polemir.
Błogosław.
Godysław.
Czesmisława.
Zbisław.
Ludomira.
Wieczysław.</td><td rowspan="2">Ostatnia kwadra d. 30. o godzinie 11. min. 53. rano
Mróz cokolwiek folguje a powietrze pogodne trwa aż do końca.
W Marcu rośnie dzień o godzinę i minut 47; długość dnia w przecięciu 11. godzin.</td></tr>
<tr><td colspan="2">Ew. u Marka św. w Rozdz. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.</td><td>O rozsłabłennom w Kapernamni. Mark. zacz. 7.</td><td></td></tr>
<tr><td>27.
28.
29. W.
30. S.
31. C.</td><td>Eustazyusza.
Gwidona M. W.
Balbiny P. M.</td><td>15
16. Sawyny i Pap.
17. Ałeksy Pr.
18. Kyryłła archiep.
19. Chrysanfta M.</td><td>Swiętobój.
Bogdal bł.
Krzesław.
Szukosław.
Mor.</td><td>Księżyc przybliża się do ziemi d., 6. a oddala się dnia 19.</td></tr>
</table>

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Marzec: Z początku aż do 22. po większej części zimno, potem do końca to ciepło, to zimno, — to pogodnie, to pochmurno, — to wiatr, to deszcz.

Kwiecień ma dni 30. — Aprilis.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie
1. P.	Teodory Męcz.	20. Josefa prep.	Dobromira.
2. S.	Franciszka z Pauli.	21. Jakowa Ep.	Zbigniew.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom.	Obriadeni po Christi. Mark. zacz. 37.	
3.		22. N. 3 Posta III.	Sudomir.
4. P.		23. Nikona prep.	Mnożysław.
5. W.	Wincentego Fer.	24. Zacharyi prep.	Włastysław.
6. S.	Celestyna Pap.	25. Blahow. Pr. Boh.	Bożywoj.
7. C.	Hermana W.	26. Sobor św. Hawr.	Switobor.
8. P.	Dyonizego Bisk.	27. Matrony Tol.	Przesław.
9. S.	Maryi Egp. pok. i Dym.	28. Haryona prep.	Radosław.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O izhnaniu złoho ducha. Marka zacz. 40.	
10.	N. B. 2 po Wielk. Ezechiela	29. N. 4 Posta III.	Dobrosława.
11. P.	Leona W. Pap.	30. Joanna List.	Gorysław.
12. W.	Juliusza Pap.	31. Ipatya Jep.	Jaromir.
13. S.	Justyny Męcz.	1. Aprilis Maryi fep. P.	Lubosław.
14. C.	Waleryana Męcz.	2. Tyta prep.	Przemysław.
15. P.	Anastazyi Męcz.	3. Nikiły Jep.	Myślimir.
16. S.	Olimpii Panny.	4. Josyfa i Heorhya	Wacława bł.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 11. O odejściu Chrystusa do ojca.	O smerti Chrysta i synach zawedowych. M. zacz. 47.	
17.	N. B. 3 po Wielk. Rudolfa.	5. N. 5 Posta III.	Nosisław.
18. P.	Waleryana.	6. Jewłychya Jep.	Krasisław.
19. W.	Grób Jezusa.	7. Heorhya prep.	Gościsław.
20. S.	Wiktora Męcz.	8. Izydyona Ap.	Władymir.
21. C.	Cezaryusza B.	9. Jewpsychya Jep.	Czesław.
22. P.	Sotera i Kajetana M.	10. Terentya Muez.	Drogomił.
23. S.	Wojciecha Biskupa.	11. Artypy Mucz.	Strzeżymir.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.	Chrystos wjizdyt w Jerusałym. Joan zacz. 11.	
24.	N. B. 4 po Wielk. Jerz. M.	12. N. 6 Posta III.	Wojciech ś.
25. P.	Marka Ewang.	13. Arteniona.	Jerzy ś.
26. W.	Opieki św. Józefa.	14. Martyny Pr.	Jarosław ś.
27. S.	Anastazego Męcz.	15. Arystarcha.	Spitimir.
28. C.	Witalisa Męcz.	16. Czetwer. Welyki.	Boguchwał.
29. P.	Piotra Męcz.	17. Piatnyci Welyka	Żywisław.
30. S.	Katarzyny Sen.	18. Sobota Weł.	Sławogost.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 6. o godz. 3. m. 22. po południu.
Powietrze prawdziwie kwietniowe bardzo niestałe — ku końcu kwadry wyjaśnia się.

Pierwsza kwadra d. 14. o godz. 1. min. 43 rano.
Powietrze piękne i łagodne, deszcz ciepły spada — potem pochmurno.

Pełnia d. 22. o godz. 2. min. 52 rano.
Powietrze piękne i pogoda, ale zimno — ku końcu puszcza.

Ostatnia kwadra d. 29. o godz. 6. m. 7 rano.
Pierwszy grzmot — pochmurno — przy końcu kwadry deszcz ciepły.

W Kwietniu rośnie dzień o godzinę i m. 36. Długość dnia w przecięciu 13 godzin.

Księżyc przybliża się do ziemi 3go i 30go, a oddala się 16.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Kwiecień: Z początku odmiennie. — 5. śnieg, bardzo odmiennie do 14., 15. pięknie aż do 22., potem deszcz, śnieg, wiatr i szron na odmiany aż do końca.

Maj ma dni 31. — Majus.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O skutku prośby w Imię Jezusa.	O ubożestwi Jisusa. Joan zacz. 1.		
1. N.	B. 5 po Wiel Filipa i Jak.	19. Woskres Hosp.	Chwalisław.	
2. P.	Zygmunta kr. Dni krzyż.	20. P. Woskres Hosp.	Lubomir.	
3. W.	Znalez. św. † " "	21. Wtor. Woskr Hos.	Wizimir.	Nów dnia 6 o godz. 1. m 47. rano. Dnie piękne, pogodne, potem deszcz ciepły, drobny, przy końcu pochmurno.
4. S.	Floryana męcz. " "	22. Fteodora Łuk.	Swiętosława.	
5. C.	Wniebowstąpienie P.	23. Hreborya Mucz.	Wieńczysław.	
6. P.	Jana w Oleju.	24. Marka Ewang.	Chotisław.	
7. S.	D mireli Panny.	25. Sawwy Mucz.	Gościwid.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 15. i 16. O przyjściu pocieszyciela Ducha.	O newirstwi Ftomy i o mnożestwi ryb Ł. zacz. 17.		
8. N.	B. 6 po Wielk. Stanisł.	26. N. 2 Antyp. Hł. 1.	Ludomiła.	Pierwsza kwadra d. 13. o g. 7. m. 54. wieczór Pochmurno przy ciepłych dniach — potem powietrze odmienne aż do końca kwadry.
9. P.	Grzegorza Teol.	27. Symeona Prep.	Stanisława.	
10. W.	Izydora Wyzn.	28. Jasona i Sosip.	Bożorod.	
11. S.	Mamerta Bisk.	29. Dawiat Mucz.	Cierpimir.	
12. C.	Pankracego Męcz.	30. Jakowa Ap.	Ludowid.	
13. P.	Serwacego Bisk.	1. Maja Jeremija.	Wszemił.	
14. S.	Bonifacego B'sk.	2. Aftanazego W.	Cichosław.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 14. O zesłaniu Ducha św.	O myronosnyciach. Marka zacz. 15		Pełnia d. 21. o godz. 2. m. 57. po południu Dnie pi kne — lecz rano przymrozki, które przez całą kwadrę trwają.
15. N.	B. Zielone Sw. Z. D. ś.	3. N. 3 Myr. Hł. 2.	Dobiesław.	
16. P.	Pon. Ziel. Swiątek.	4. Pelahyi P.	Strzeżysław.	
17 W.	Paschalisa W.	5 Irmy P.	Wieńczysław.	
18 S.	Such. Feliksa	6. Jowa prawedn.	Sławomił.	
19. C.	Prudencyanny P.	7. Znam. czest. Krest.	Wszesław.	Ostatnia kwadra d. 28. o g. 10 m 54. rano. Deszcz ulewny orzeźwiający — grzmoty gwałtowne przy końcu kwadry.
20 P.	Bernardyna Sen.	8. Joana Bohosł.	Krzesomyśl.	
21. S.	Donata Męcz.	9 Jsaji Pror.	Bronimir.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 28. O władzy Chrystusa,	Jisus iścilaje rozsłabennoho. Joan. zacz. 14.		
22. N.	B. S. Trójcy Julii P. i Al.	10. N. 4 Rozsłabl. Hł. 3.	Przesława bł.	
23. P.	Dezyderyusza B.	11. Mokia S. M.	Wisława bł.	
24. W.	Joanny wdowy.	12. Epifania Jep.	Budziwoj.	W Maju rośnie dzień o godzinę i minut 15. Długość dnia w przecięciu 15 godzin.
25. S.	Magdalenny Panny	13. Hlyheryi Mucz.	Tomir.	
26. C.	Boże ciało	14. Izydora Mucz.	Borysława.	
27. P.	Magdalenny z P.	15. Pachomija.	Więcymił	
28 S.	Wilhelma księcia	16. Fteodora.	Rusław.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O wodi żywoj. Joan zacz. 12. i Maft. 11.		Księżyc oddala się od ziemi 13go, a przybliża się 22.
29. N.	B. 2 po Świąt. Sys. i Alex.	17. N. 5 Samar Hł. 4.	Jaromir.	
30. P.	Feliksa Pap.	18. Fteodota.	Bogochwał.	
31. W.	Petroneli Panny	19. Patrykia.	Sulimir.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Maj: Z początku piękny i ciepły, 7. grzmoty i deszcz aż do 17., potem wiatr i powietrze łagodne, 23. nieprzyjemnie — po 29. pięknie i ciepło aż do końca.

Czerwiec ma dni 30. — Junius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie
1. S.	Nikodema Męcz.	20. Ftałateja	Bożesław.
2. C.	Erazma Męcz.	21. Konstan. i Zełyny.	Świętopełk.
3. P.	Klotyldy Kr.	22. Wasyliska Mucz.	Radysław bł.
4. S.	Flawiana Bisk.	23. Symeona P.	Bratumił.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 15. O zgubionej owcy i groszu.	Jisus iściłaje oczy ślipca Joan zacz. 34.	
5. N.	B. 3. po Świąt. Bonifacego.	24. N. 6. Stipod Hł. 5.	Litomił.
6. P.	Norberta Bisk.	25. Obr. Hł. ś. Joana.	Dobromił.
7. W.	Roberta Bisk. M.	26. Sob. zał.	Cichomir.
8. S.	Medarda Bisk.	27. Ftoraponta Jep.	Wisław bł.
9. C.	Felicyana i Prymasa	28. Woznesenye Hosp.	Wyszosław.
10. P.	Małgorzaty Panny	29. Fteodozyi M.	Sławój.
11. S.	Barnaby Ap.	30. Izakya Ap.	Bogumił.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	O prosławłeni Jisusa. Joan zacz. 56.	
12. N.	B. 4. po Świąt. Onufrego.	31. N. 7. ś. Ot. Hł. 6.	Radomił.
13. P.	Antoniego z Padwy.	1. Janyi Justyny.	Wyszomir.
14. W.	Bazylego Bisk.	2. Nikyfora M.	Chotomir.
15. S.	Wita i Modesta.	3. Łukytyana M.	Przedzimir.
16. C.	Franciszki.	4. Mytryfona P.	Wit ś.
17. P.	Adolfa Bisk.	5. Dorofteja Ep.	Bożymir.
18. S.	Marka i Marcelina	6. Wyssaryona Prep.	Drogomysł.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 5. O sprawiedliwości.	Słowo o ś. Dusi. Joan zacz. 27.	
19. N.	B. 5. po Świąt. Gerw. i Prot.	7. Sosz. ś. D. Hł. 7.	Długosław.
20. P.	Sylweryusza Pap.	8. Pon. Sosz. ś. D.	Borzysław.
21. W.	Alojzego Gonzagi.	9. Kiryłła Al.	Bogna ś.
22. S.	Paulina B.	10. Tymofteja Jep. M.	Domysław.
23. C.	Zenona Bisk.	11. Wartołomeja Ap.	Broniwój.
24. P.	Jana Chrzciciela	12. Onufrya Prep.	Wanda.
25. S.	Prospera Bisk.	13. Akiłyny mucz.	Janisław.
	Ew. u Marka św. w Rozdz. 7. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O yspowiadaniu Chrysta. Maft. zacz. 38.	
26. N.	B. 6. po Świąt. Jana i Pawła.	14. N. 1. Wsz. ś. Hł. 8.	Włastymił.
27. P.	Władysława Kr.	15. Amosa Pror.	Rozmysław.
28. W.	Leona II. Pap.	16. Tychona.	Władysław.
29. S.	S. Piotra i Pawła Ap.	17. Mamyiła i Saw.	Zbroisław.
30. C.	Wspomn. ś. Pawła.	18. Leontia M.	Wyszomir.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 11. o godz. 1. min. 14. po południu.
Dnie gorące, atoli przez wiatr chłodzone, ku końcu kwadry deszcz ulewny.

Pierwsza kwadra dnia 12. o godz. 1. minut 22. po południu.
Ciągłe deszcze. — Przy końcu li tylko pochmurno i bardzo przyjemnie.

Pełnia dnia 20. o godzinie 0. min. 28. w południe.
Wyjaśnia się, i dnie piękne, pogodne następują, które przez całą kwadrę wytrzymują.

Ostatnia kwadra d. 26. o godzinie 3. min. 49 po południu.
Wiatry południowe zachodnie zciągają deszcze.

W Czerwcu rośnie dzień do 20. o minut 19 a po 20. spada o minut 5. Długość dnia w przecięciu 16. godzin.

Księżyc oddala się od ziemi 10go, a przybliża się 22.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Czerwiec: Z początku pięknie i ciepło do 21., potem poniekąd grzmoty i deszcze, przy końcu przyjemne powietrze.

Lipiec ma dni 31. — Julius.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie
1. P.	Teobalda Opata.	19. Judy Ap.	Chocisław.
2. S.	Nawidzenie N. P. M.	20. Meftodya Ap.	Bogusław.
	Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 7. O fałszywych prorokach.	O św. Eucharystyi Joan. zacz. 23. i Maft. zacz. 9.	
3. N.	B. 7. po Świąt Heliod. B.	21. N. 2. Tn. Ot. Hł. 1.	Ojcomił.
4. P.	Udalryka Bisk.	22. Eustawiu S. M.	Miłosław.
5. W.	Filomeny Panny.	23. Ahrypina M.	Wielosław.
6. S.	Izajasza Pror.	24. Rozd. š. Ioanna	Prokop.
7. C.	Pulcheryi Panny.	25. Fewronyi M.	Izasław.
8. P.	Elżbiety król. wdow.	26. Sampsona prep.	Krasnoroda.
9. S.	Lukrecyi i Cyryla B.	27. Dawyda Sot.	Chwalimir.
	Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Marta pryjmuje Jisusa w dom. Łuk. zacz. 54. i Maft. zacz. 18.	
10. N.	B. 8. po Świąt Jana z D.	28. N. 3. po Sosz. Hł. 2.	Cyryla.
11. P.	Pelagii Męcz.	29. Petra i Pawła	Radziwoj.
12. W.	Gwalberta Wyzn.	30. Sobor SS. 12 Ap.	Olcha ś.
13. S.	Anakleta Bisk.	1. Julyi Kosm i D.	Tolimir bł.
14. C.	Bonawentury Dokt.	2. Położenyj R. Boh.	Radowiła.
15. P.	Rozesłanie Ap.	3. Jakinfta M.	Dobrogost.
16. S.	N. P. M. Szkapl.	4. Andreja Ap. E.	Rodosław.
	Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 17. O zburzeniu Jerozolimy.	Jisus yściłaje otroka Sotnykowa. Maft. zacz. 25.	
17. N.	B. 9. po Świąt Aleksego W.	5. N. 4. po Sosz. Hł. 3.	Dzierzysław.
18. P.	Szymona z Lipnicy.	6. Sywa Wełyk.	Dzierzykraj.
19. W.	Wincentego z Pauli.	7. Ftomy prep.	Unisław.
20. S.	Hieronima Bisk. M.	8. Prokopia mucz.	Czesław.
21. C.	Praksedy Panny.	9. Pankraty Jep.	Stosław.
22. P.	Maryi Magdaleny.	10. 45 Muczennyków.	Bolesław.
23. S.	Apolinarego Bisk.	11. Jartymia i Olhi.	Zelisław.
	Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.	O dwoch bisiadujuczych. Maft. zacz. 28.	
24. N.	B. 10. po Świąt Krzst. i Wł.	12. N. 5. po Sosz. Hł. 4.	Lubomira.
25. P.	Jakóba Ap.	13. Sobor św. Hawr	Sławosz.
26. W.	Anny M. Maryi.	14 Akyty Ap.	Miłosława.
27. S.	Natalii.	15. Kyryka mucz.	Wszebor.
28. C.	Inocentego Pap.	16. Aftyohona M.	Swiętomir.
29. P.	Marty i Barbary.	17. Maryny mucz.	Cierpisława.
30. S.	Abdony i Łeony.	18. Jakinfta mucz.	Wodzisław.
	Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O osłabłenom żyłamy na odri. Maft. zacz. 29.	
31. N.	B. 11. po Świąt Ignacego L.	19. N. 6. po Sosz. Hł. 5.	Ludomir.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 4. o godz. 1 min. 57. rano.
Gorące powietrze, w nocy pochmurno i chłodno.

Pierwsza kwadra dnia 12. o godz. 5. min. 24 w nocy.
Deszcz ulewny — przy końcu kwadry grad silny spada.

Pełnia dnia 19. o godz. 8. min. 9. rano.
Powietrze piękne — pogoda — przy końcu kwadry upał.

Ostatnia kwadra dnia 25. o godz. 10. min. 19. wieczór.
Wiatr od zachodu, deszcz, oraz więcej pochmurnych niż jasnych dni.

W Lipcu ubywa dnia od 1. do 21 min. 57., długość dnia w przecięciu 15. godz. min. 26.
Księżyc oddala się od ziemi 8. a przybliża się 20.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Lipiec: Z początku piękne powietrze aż do 15., potem pochmurno, deszcz i grzmoty aż do 25., poczem się znowu wyjaśnia.

Sierpień ma dni 31. — Augustus.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. P.	Piotra w okowach.	20. Judy Pror.	Zdobysław.	
2. W.	N. P. Maryi Anielskiej.	21. Symeona prep.	Bolisław.	
3. S.	Znaleź. św. Szczepana.	22. Maryi Mahdałeny.	Swiętosława.	
4. C.	Dominika Wyzn.	23. Trofyma i The.	Letosława.	
5. P.	N. P. Maryi Śnieżnej.	24. Chrystyny M.	Ostromir bł.	Nów dnia 2. o godz. 4. min. 7. po południu.
6. S.	Przemienienie Pańskie.	25. Usp. św. Anny.	Stanisława.	Dnie bardzo ciepłe, potem deszcz aż do końca.
Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 10. O zranionym Samerytanie.		Jisus otweraje oczy dwoim ślipcom. Maft. zacz. 33.		
7. N.	B. 12. po Swiąt. Kajet. W.	26. N. 7. po Sosz. III. 6.	Chlebosław.	
8. P.	Cyryaka Męcz.	27. Pantałejmona.	Olcha ś.	
9. W.	Romana i Lek.	28. Prohora Ap.	Niezamyśl.	Pierwsza kwadra dnia 10. o godz. 7. min. 30. wieczór.
10. S.	Wawrzyńca Męcz.	29. Katynyka mucz.	Borys i Chleb.	
11. C.	Zuzanny P. Męcz.	30. Siły Ap. i Siły M.	Wawrzyniec.	Dnie pochmurne, poranki chłodne.
12. P.	Klary Panny.	31. Jewdokima P.	Włodzimira.	
13. S.	Hipolita Męcz.	1. Awhust Znał. ś. kr.	Sława bł.	
Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		O preobrażenyiu Jisusa w Ftaworyi. Maft. zacz. 70.		
14. N.	B. 13. po Swiąt Euzebjusza.	2. N. 8. po Sosz. III. 7.	Rozsław ś.	
15. P.	Wnieb. N. Maryi P.	3. Izakia prep.	Dobrowoj.	Pełnia dnia 17. o godz. 2. min. 30. popołudniu.
16. W.	Rocha Wyzn.	4. 7. Otroków.	Jacław ś.	Wyjaśnia się — a dni ciepłe następują.
17. S.	Anastazego B.	5. Jewszyhnya mucz.	Domorad.	
18. C.	Heleny król.	6. Preobraz. Hosp.	Miron ś.	
19. P.	Ludwika Bisk.	7. Dometya prep.	Bolesław.	
20. S.	Stefana Kr.	8. Jemyłyana.	Brosława ś.	
Ewang. u Mateusza św. w Rozdz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		Jisus chodyt po wodach. Maft. zacz. 59.		
21. N.	B. 14. po Swiąt Jana Kant.	9. N. 9. po Sosz. III. 8.	Sobisław.	Pierwsza kwadra dnia 24. o godz. 7. min. 37. rano.
22. P.	Filoberta Op.	10. Lawrentia M.	Kazimira.	Pogoda trwa ciągle, przy końcu kwadry deszcz i odmiennie.
23. W.	Filipa B.	11. Jewpta mucz.	Radomił.	
24. S.	Bartłomieja Ap.	12. Fołya mucz.	Cichomił.	
25. C.	Ludwika król.	13. Maxyma Pr.	Cieszymir.	
26. P.	Aleksandra i Zefiryny.	14. Micheja Pr.	Namysław.	
27. S.	Józefa Kalasantego.	15. Uspenye Boh.	Włastymir.	
Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 7. O wskrzeszeniu Syna w Naim.		O bisnujemom na nowom misiaczy. Maft. zacz 72.		W Sierpniu ubywa dzień o godzinę — i min. 33 — długość dnia w przecięciu 14. godz. 12. min.
28. N.	B. 15. po Swiąt Augusta B.	16. N. 10. po Sosz. III. 1.	Przedzisław.	Księżyc oddala się 4., przybliża się do ziemi.
29. P.	Scięcie św. Jana Chrzc.	17. Murona M.	Wyszomir.	
30. W.	Róży z Limy.	18. Flora i Ławra M	Racibor.	
31. S.	Rajmunda Wyzn.	19. Andrea mucz.	Szczęsny.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Sierpień: Z początku dnie piękne aż do 10., potem dżdżysto, nieprzyjemnie do 17., poczem się znowu wyjaśnia, 25. deszcz ulewny i powietrze niepewne do końca.

Wrzesień ma dni 30. — September.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie
1. C.	Idziego Op.	20. Sumiła pror.	Swiętosław.
2. P.	Stefana Kr. i Justyny B.	21. Tadeja M.	Dzierzysław.
3. S.	Serafiny P. i Izabelli kr.	22. Apaftonika.	Chcibój.
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O dwoch dołżnykach. Maft. zacz. 77.	
4. N.	B. 16 po Swiąt Rozalii P.	23. N. 11 po Sosz. Hł 2	Przesław.
5. P.	Wawrzyńca Bisk.	24. Jewtychia M.	Rościsław.
6. W.	Zacharyasza Pror.	25. Warftołomeja.	Włodzisław.
7. S.	Reginy Panny.	26. Andreana mucz.	Drogowid.
8. C.	Narodzenie N. M. P.	27. Pymona prep.	Domysława.
9. P.	Gorgoniusza Męcz.	28. Mojseja.	Rodosława.
10. S.	Mikołaja z Tołentyn.	29. Usiek. bł. ś. Joana.	Sobiebór.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O Junoszy bohatim. Maft. zacz. 172.	
11. N.	B. 17 po Św. Im. N. P.	30. N. 12 po Sosz. Hł.	Władobój.
12. P.	Gwidona Wyzn.	31. Położ. poj. Bohor.	Iścisław.
13. W.	Anzelniusza B. Marcel.	1. Septem Symeona.	Radzimir.
14. S.	Podwyższenie św. krzyża.	2. Mamonta M.	Chromiesław.
15. C.	Nikodema Męcz.	3. Anftyma M.	Ziemiomysł.
16. P.	Ludmili Męcz.	4. Wamyły M.	Budymił.
17. S.	Lamberta Bisk.	5. Zacharyi pror.	Sędzisław.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O złych dijatelach wo winohradi. Maft. zacz 87. i Łuk. 9.	
18. N.	B. 18. po Św. Tom. z W.	6. N. 13. po Sosz. Hł. 4	Drogosław.
19. P.	Januaryusza Męcz.	7. Sozanta M.	Dobrowód.
20. W.	Eustachyusza B.	8. Rozd. P. Bohorod.	Krzepimir.
21. S.	Such. Mateusza Ew. Ap.	9. Joakima i Anny.	Myślisław.
22. C.	Maurycego Męcz. †	10. Minodory prep.	Bożydar.
23. P.	Tekli Panny M. †	11. Fteodory Pr.	Żelimir.
24. S.	Gerarda Bisk. M.	12. Awtonomona S. M.	Bogusław.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 22. W onczas przyszli do Jezusa ucznie.	O zwanych na braki. M. zacz. 89. i Mark. zacz. 37	
25. N.	B. 19 po Św. Kleof. M.	13. N. 14 po Sosz. Hł.	Homir.
26. P.	Cypryana i Justyny.	14. Wozd. czes krest.	Swiętopełk.
27. W.	Koźmy i Damiana.	15. Nikity M.	Ladysława.
28. S.	Wacława kr.	16. Jozafata Arch.	Damijan.
29. C.	Michała Arch.	17. Zofii mucz.	Wacław ś.
30. P.	Hieronima Wyzn.	18. Jermonija Ep.	Dadzibóg.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Nów dnia 1. o godz. 7. min. 41. rano.
Powietrze piękne, niebo pogodne, atoli poranki bardzo chłodne.

Pierwsza kwadra dnia 9. o godz. 7. min. 24. rano.
Powietrze piękne, dalej ku końcu kwadry deszcze.

Pełnia dnia 15. o godz. 10. min. 43 wieczór.
Deszcz ulewny do 15. potem pogoda, ale zimno cokolwiek przykre.

Ostatnia kwadra dnia 22. o godz. 8. min. 27 wieczór.
Dnie piękne ale zimne trwają aż do końca kwadry.

Nów dnia 30. o godz. 11. min. 56. wieczór.
Wiatr południowo zachodni ściąga deszcz ciepły.

We Wrześniu ubywa dzień o godzinę i minut 39. — długość dnia w przeciągu 12 godz. min. 32.
Księżyc oddala się od ziemi 1. i 28. a przybliża się 15.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Wrzesień: Z początku piękne jesienne powietrze, do 12. 17. 18. 19. aż do 25. po większej części chłodno i dżdżysto — potem do końca znów powietrze piękne. — Jeżeli na św. Idziego powietrze piękne — cały miesiąc powietrze piękne.

Październik ma dni 31. — Oktober.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. S.	Regiusza Bisk.	19. Trofyma M.	Imisław.	
	Ew. u św. Jana w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.	O myłosty Boha i błyżnaho. Maft. zacz. 92.		
2. N.	B. 20 po Świąt.	20. N. 15 po Sosz. Hł. 6.	Znatysław	
3. P.	Kandyda B. M	21. Kondrata Ap.	Stanimir.	Prerwsza kwadra dnia, 8. o godz. 5. min. 70. wieczór. Piękne ale chłodne dni, podczas których wiele babiego lata kręci.
4. W.	Franciszka Seraf. W.	22. Foki M.	Siemian.	
5. S.	Aurelii P. i Placyda M.	23. Zaczatye Joana.	Bratysław bł.	
6. C.	Brunona Wyzn.	24. Thekły Perw. M.	Zasław.	
7. P.	Justyny Panny.	25. Eufrozyny pr.	Bronisław.	
8. S.	Brygidy Wdowy.	26. Prest. ś. Joana.	Rosław.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 18. O dłużniku i złośliwym słudze.	O rozdiłeniu tałentów. Maft. zacz. 105. i Łuka zacz. 54.		
9. N.	B. 21 po Świąt. Dyoniz. A.	27. N. 16 po Sosz. Hł. 7.	Wojsław.	
10. P.	Franciszka Bor.	28. Charitona pr.	Domogost.	Pełnia dnia 15. o godz. 7. min. 49. rano. Deszcz, bardzo zimno poczem gęste mgły aż do końca.
11. W.	Emalii i Pl.	29. Kiriaka	Tomir.	
12. S.	Maksymiliana Bisk.	30. Hrehorja Jep.	Dobromira.	
13. C.	Edwarda Króla.	1. Oktom. Pokr. P. B.	Grzmisław.	
14. P.	Kaliksta Pap.	2. Kipryana Jep.	Zimisław.	
15. S.	Teresy Panny.	3. Dyoniza Arcop.	Dzierzymir.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 22. O oddawaniu monety czynszowej.	O yściłenii dczery Chananejskoj. Maft. zacz. 62.		
16. N.	B. 22 po Świąt. Poś. koś.	4. N. 17 po Sosz. Hł. 8.	Drogosław.	
17. P.	Jadwigi Wdowy.	5. Charyliny M.	Radysław.	Ostatnia kwadra dnia 22. o godz. 1. min. 1. w południe. Mróz słaby przychwyta ranki, z resztą dni pogodne.
18. W.	Łukasza Ew.	6. Ftomy Ap.	Żytosław.	
19. S.	Rozyny Panny.	7. Serhya i Wakha.	Bratumił.	
20. C.	Felicyana B.	8. Petachyi pr.	Ziemowit.	
21. P.	Urszuli P. M.	9. Jakowa Ap.	Budzisław.	
22. S.	Korduli P. M.	10. Jewłampia M.	Daromiła.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 9. O tych, którzy są błogosławieni.	O łowytwie ryb. Łuka zacz. 17. i Joan zacz. 56.		
23. S.	B. 23 po Świąt. Jana Kap.	11. N. 18 po Sosz. Hł. 1.	Przybysław.	Nów dnia 30. o godz. 5. min. 1. popołudniu. Dżdżyste i zimne dni bardzo nieprzyjemne przy wielu chmurach.
24. P.	Rafała Arch.	12. Prowa M.	Włastymir.	
25. W.	Jana Kantego.	13. Kaspra M.	Siemisław.	
26. S.	Ewarysta Pap.	14. Nazarya mucz.	Samomysł.	
27. C.	Florencyusza M.	15. Jewtynii pr.	Lutosław.	
28. P.	Szymona i Judy Ap.	16. Lonhina Sot.	Witomił.	W Październiku ubywa dzień o godz. i min. 44., długość dnia w przeciągu 10. godz. min. 48. Księżyc przybliża się do ziemi 13. a oddala się 25. —
29. S.	Narcyza Bisk.	17. Osyi pr.	Władybój.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 24. O okropnościach spustoszenia.	O lubwyi wrahów. Łuka zacz. 26.		
30. S.	B. 24 po Świąt. Klaudyus.	18. N. 19. po Sosz. Hł. 2.	Dalemił.	
31. P.	Wolfganga B.	19. Joiła pror.	Przemysław.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Październik: 1. i 2. pięknie — 3. grzmot i błyskawice, deszcz ulewny, potem nieprzyjemnie do 9. — 10. pięknie do 29. — zamarza — 30 śnieg.

Listopad ma dni 30. — November.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. W.	Wszystkich świętych	20. Artema mucz.	Godzimir.	
2. S.	Dzień zaduszny.	21. Iłaryona prep.	Warcisław.	
3. C.	Bogumiła.	22. Arnekija Jep.	Wsimir.	
4. P.	Karola Boromeusza.	23. Jakowa Ap.	Chwalisław.	
5. S.	Zaharyasza i Elżbiety.	24. Anefty mucz.	Mścisław.	Pierwsza kwadra dnia 7. o godz. 0. min. 26. o północy. Niebo pochmurne, przytem zimno, potem śnieg i zawierzucha.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 13. O nasieniu dobrym i kąkolu.	O woskreseniu syna wdowy w Naim. Łuka zacz. 30.		
6. N.	B. 25 po Świ. Op. NMP.	25. N. 20 po Sosz. Hl. 3	Sławomir.	
7. P.	Engielberta B. M.	26. Dymetryja M.	Wszewład.	
8. W.	4 koron NMP.	27. Nestora mucz.	Żytomir.	
9. S.	Teodora M.	28 Terentya mucz.	Sędziwój.	
10. C.	Jędrzeja z Awelinu.	29. Anastazyj Rym.	Bogdar.	
11. P.	Marcina Bisk.	30. Zynowija M.	Ludomir.	Pełnia dnia 13. o godz. 7. min. 6. wieczór.
12. S.	Marcina Pap.	31. Stachia Ap.	Spitosław.	Niebo pagodne przy dość łagodnym powietrzu.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 13. Królestwo jest podobne ziarnu gorczycznemu i kwasowi.	O rozsijanyi simena. Łuka zacz. 35.		
13. N.	B. 26 po Swt. Eugen. B.	1. Noj N. 21. po S. H. 4.	Nowosław.	
14. P.	Serapiona M.	2. Akindyna M.	Wszerad.	
15. W.	Leopolda Wyzn.	3. Akepsina M.	Wodzimir.	
16. S.	Otmara Op.	4. Joannyka prep.	Przebysław.	
17. C.	Sałomei P.	5. Hałaktyona M.	Rodomir.	Ostatnia kwadra dnia 21. o godz. 8 minucie 50. rano.
18. P.	Eugeniusza B.	6. Pawła Arcbiep.	Zbisław.	
19. S.	Elżbiety królowej.	7. Jerona M.	Stanisław K.	Pogoda trwa dalej, ale mrozy się coraz wzmagają.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 8. O Chrystusie uspakajającym morze.	Jisus ishaniaje złoho ducha. Łuka zacz. 38.		
20. N.	B. 27 po Swt. Stanisł. Kost.	8. N. 22 po S. H. 5t. ś. M.	Drogomir.	
21. P.	Ofiarow. N. P. Maryi.	9. Onysifora M.	Sędzimir.	Nów dnia 29. o godz. 8 min. 51. rano.
22. W.	Cecylii P.	10. Szesty Ap.	Sław.	
23. S.	Klemensa Pap.	11. Myny mucz.	Wszemiła.	Mgła silna z rana, potem się wyjaśnia, przy końcu mróz.
24. C.	Emilii P. M.	12. Ioana Mylost.	Miłowój.	
25. P.	Katarzyny P. M.	13. Ioana Złot.	Darosław.	
26. S.	Konrada Bisk.	14. Fyłypa Ap.	Chwalimir.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O woskreseniju doczki Jaira. Łuką. zacz. 30.		W Listopadzie ubywa dzień o godz i min. 11., długość dnia w przecięciu 9. godzin i 17. minut.
27. N.	B. 1 Adwent. Wirgil. B.	15. N. 23 po Sosz. Hl. 6	Lechosław.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 10. a oddala się od niej dnia 22.
28. P.	Krescentego B.	16. Mafteja Ew.	Temir.	
29. W.	Saturnina M.	17 Hreborya Jek.	Gościrad.	
30. S.	Jędrzeja Ap.	18. Platona M.	Przemyśl.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Listopad: Z początku pochmurno i wiatr nieprzyjemny. — 6. 7. pięknie, potem dżdżysto, od 18. do końca śnieg i mróz.

Grudzień ma dni 31. — Dezember.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. C.	Eligiusza Bisk.	19. Awdia pror.	Ludosław.	
2. P.	Balbiny P. M.	20 Prokła i Hrch.	Samosław.	
3. S.	Franciszka Ksaw.	21. Wow. Bohorod.	Szulisław.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.	Kto jest nasz bliźnij. Łuka zacz. 53.		Pierwsza kwadra dnia 6. o godz. 9. min. 7. rano. Powietrze łagodne, atoli przy końcu mróz się wzmaga.
4. N.	B. 2. Adw. Barbary P.	22. N. 24 po Sosz. Ił. 7.	Wiślimir.	
5. P.	Serafina.	23. Amfilochia Jep.	Ludomiła.	
6. W.	Mikołaja B.	24. Jekataryny.	Spitosława.	
7. S.	Ambrożego B.	25. Kłemensa Pap.	Jarogniew.	
8. C.	Niepokal. pocz. N. P. M.	26. Amtyppa prep.	Ludomyśl.	
9. P.	Leokadyi i Waleryi.	27. Jakowa M.	Boguwola.	
10. S.	N. P. Maryi Loret.	28. Stefana Pr. M.	Wyszosława	
	Ew. u św. Jana w Rozdz. 1. O poselstwie Żydów do Chrystusa.	O bohatym, kotromu nywa mnoho zarodyła. Łuk. zacz. 66.		Pełnia dnia 12. o godz 8. min. 46. rano. Mróz silny — potem wiele śniegu spada.
11. N.	B. 3. Aadw. Damaz. P.	29. N. 25 po Sosz. Ił. 8.	Radzisława.	
12. P.	Maksentego Op.	30. Andreja Ap.	Wojmir.	
13. W.	Łucyi i Otylii.	1. Dekemw. Sama.	Wolidar.	
14. S.	Sucu. Nikarego i Spirid.	2. Awakima.	Władysława.	
15. C.	Gertrudy Panny.	3. Sofonia Pr.	Sławobor.	
16. P.	Adealdy P. M. †	4. Warwary M.	Wilimir.	
17. S.	Łazarza Bisk. †	5 Sawwy Osw.	Zdzisława.	Ostatnia kwadra dnia 21. o godz. 6. min. 36. rano. Przy powietrzu pogodnym mróz dalej trwa.
	Ew. u ś. Łukasza w Rozdz. 3. O Jezusie opowiadającym chrzest pokuty.	O mnoho zwannych a mało izbranych. Łuka zacz. 76.		
18. N.	B. 4. Adw. Gracyana. W.	6. N. 26 po S. Nykoł. J.	Żyrosław.	
19. P.	Nemezyusza.	7. Amwrozya Ep.	Wszemir.	
20. W.	Krystyana.	8. Pałapia prep.	Wścigniew.	
21. S.	Tomasza Ap.	9. Zaczatye Bohorod.	Bogumiła.	Nów dnia 26. o godz. 10. min. 55. rano. Powietrze łagodne aż do końca.
22. C.	Zenona M.	10. Myny i Jermoh.	Tomisław.	
23. P.	Wiktoryi P. M.	11. Danyiła H.	Drogomir.	
24. S.	Wig. Adama i Ewy. †	12. Spiridiona Jep.	Sławomir.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 2. O narodzeniu Chrystusa Pana.	Jisus iscyt w Sabat. Łuka zacz. 26.		W Grudniu ubywa dzień o min. 16. Długość dnia w przecięciu 8. godzin minut 30.
25. N.	B. Boże Narodzenie	13. N. 27 po Sosz. Hł. 2.	Godysława.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 6., a oddala się 20.
26. P.	Szczepana Męczen.	14 Ftyrsa M.	Grzmisława.	
27. W.	Jana Ewangielisty.	15. Elewterya S. M.	Wróciwój.	
28. S.	Młodzianków niew.	16. Abhea pror.	Radomyśl.	
29. C.	Tomasza Bisk.	17. Danyła pror.	Godzisław.	
30. P.	Dawida K.	18. Sewastyana M.	Gosław bł.	
31. S.	Sylwestra Papieża.	19. Wonyfatya M.	Ludomił.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Grudzień: Pierwsze dwa dni zimne — potem śnieg — 9. do 15. zimno, potem mierny śnieg z deszczem — od 23. do końca powietrze łagodne.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Rok u żydów datowany jest od stworzenia świata. Na bieżący rok Ery chrześcijańskiej 1864 wypada część większa roku 5624, a mniejsza roku 5625 takiej Ery. Uporządkowanie ich Kalendarza ugruntowane jest na tej zasadzie, że Pascha czyli Wielkanoc przypadać powinna dnia 15. miesiąca Nisan, (który jest w roku bieżącym 1864, 21. Kwietnia), a po tej następuje rok nowy w dni 163. Rok ten 5624 rozpoczął się dnia 14. Września 1863 z miesiącem Tiszri, a kończy się dnia 30. Września 1864. z miesiącem Elul; ma więc 383 dni jako rok przestępny najmniej,— podzielony na miesiąc 13. w porządku następującym:

1864.	Początki miesięcy i świąt.	1864.	Początki miesięcy i świąt.
11. Grudnia 1863.	1. Thebeth 5624.	3. Sierp.	1. Ab.
20. „	10. „ Post. Oblężenie Jeroz.	11. „	9 „ Post: Spalenie świątyni.
9. S. 1864.	1. Szebat.	2. Wrześ.	1. Elul.
8. Lutego	1. Adar.	1. Paźdz.	1. Tiszri Nowy Rok 5625.
21. Lutego	14. Adar mały Purim.	2. „	2. „ Drugie święto nowego Roku.
9. Marca	1. W. Adar.	4. „	4. „ Post Gadalja.
21. Marca	13. „ Post Estery.	10. „	10. „ Swięto pojednania
22. „	14. „ Purim czyli Haman.	15. „	15. „ Pierwsze św. kuczek
23. „	15. „ Schuschan Purim.	16. „	16. „ Drugie
7. Kwiet.	1. Nisan.	21. „	21. „ Palmowe święto.
21. „	15. „ Początek Wielkanocy	22. „	22. „ Zgromadzenie czyli koniec kuczek
22. „	16. „ Drugie święto Wielk	23. „	23. „ Radość z prawa
27. „	21. „ Siódme „	31. „	1 Marcheswan.
28. „	22. „ Koniec Wielkanocy	30. Listop.	1. Kislew.
7. Maja	1. Ijar.	24. Grudn.	25. „ Poświęcenie świątyni. Chanuka.
24. „	18. „ Szkolne święto (Lag. B.)	30. „	1. Thebath.
5. Czerw.	1. Siwan.	8. Stycz. 1865.	10. „ Post: Oblężenie Jeruzol.
10. „	6. „ Zielone Swięta		
11. „	7. „ Drugie św. Ziel. świt.		
5. Lipca.	1. Thamuz.		
21. „	17. „ Post: zdobycie świątyni przez Tytusa.		

Tylko święta czerwonemi czcionkami oznaczone, są właściwie przykazane uroczystości, w których Izraelitom handlu i interesów sprawować nie wolno.

Uwaga. Święta żydowskie, w których Żydzi na mocy wysokiego dekretu nadwornego z dnia 17. Stycznia 1818, do sądu wołanemi być nie mogą, są następujące:

1. Nowy rok przez dwa dni.
2. Święto pojednania, przez dzień jeden.
3. Kuczki, przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni świąt.
4. Wielkanoc, podobnież przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni świąt.
5. Zielone świątki, przez dwa dni.

Genealogia panującego cesarskiego austryackiego Domu.

Franciszek Józef I., Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Galicji. Lodomeryi i Illiryi; Król Jerozolimy itd.; Arcyks. Austryi; Welki Ks. Toskany i Krakowa; Książe Lotaryngii, Styryi, Karyntyi, Krainy i Bukowiny, W. Ks. Siedmiogrodu; Margr. Morawii, Ks. górnego i dolnego Szlązka, Modeny, Parmy, Piacencyi i Quastalii, Oświęcima i Zatora, Cieszyna, Fryulu, Raguzy i Zadry, uksiążęcony hrabia Habsburga, Tyrolu, Koburga, Gorycyi i Gradyski; Ks. Trydentu i Brüxenu; M rg. górnej i dolnej Luzacyi i na Istryi; hrabia Hohenembsu, Feldkirchu, Bregencu, Sonnenberga itp.; Pan Tryestu, Kotaru i na Marchii windyjskiej; Wielki Woj. województwa Serbskiego itd.; urodz. w Wiedniu dnia 18 Sierpnia 1830., objął rządy austryackiego państwa po abdykacyi swego Stryja Cesarza Ferdynanda I. i zrzeczenia się następstwa tronu swego Ojca, Arcyksięcia Franciszka Karola, dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Elżbieta** Amalia Eugenia, urod. 24. Grudnia 1837, córka Maksymiliana Józefa ks. Bawarskiego, zaślubiona 24. Kwietnia 1854.

D z i e c i.

a) **Gisela** (Ludwika Marya). ur. 12. Lipca 1856.

b) **Rudolf** (Franciszek Karol Józef) następca tronu, właściciel pułku piechoty nr. 17. urodz. 21. Sierpnia 1858.

Bracia Cesarza.

Ferdynand Maksymilian c. k. feldmarszałek-porucznik, vice-admirał marynarki wojennej, wł. 8. pułku ułanów, szef pruskiego 3. p. dragonów, ur. 6. Lipca 1832., zaślub. dnia 28. Lipca 1857. z Maryą **Charlotą** córką króla Leopolda Belgijskiego, urodzoną 7. Czerwca 1840.

Karol Ludwig, właśc. 7. pułku ułanów, szef ces. ros. 4go Lubowskiego pułku huzarów ur. 30. Lipca 1833 (owdowiał 15. Września 1858), zaślubiony powtórnie z Maryą Anuncyatą córką króla Neapolitańskiego.

Ludwig Wiktor, c. k. pułkownik i właściciel 75. pułku piechoty, ur. 15. Maja 1842.

Rodzice Cesarza.

Franciszek (Karol Józef), Arcyksiąże Austryi, feldm. porucznik i wł. 52. pułku piech., oraz szef 3. ces. ros. pułku grenadierów samogitskich, urodz. 7. Grudnia 1802, zrzekł się następstwa tronu po abdykacyi brata Cesarza Ferdynanda I. na rzecz swego syna pierworodnego, Cesarza Franciszka Józefa I., d. 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Zofia**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maksymiliana I., urodz. 27. Stycznia 1805. zaślubiona w Wiedniu 4. Listopada 1824.

Rodzeństwo Ojca.

1. **Cesarz Ferdynand I.**, urodz. w Wiedniu 19. Kwietnia 1793.; objął rządy po ś mierci ojca swego Cesarza Franciszka I. dnia 2. Marca 1835, zrzekł się tronu dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Marya Anna**, córka ś. p. Wiktora Emanuela I. króla Sardynii, urodzona 19. Września 1803. zaślubiona 28. Lutego 1831.

2. **Marya Klementyna**, ur. 1. Marca 1798. zaślubiona 28. Lipca 1816. Leopoldowi, królewiczowi sycylijskiemu, księciu Salerny; owdowiała 10. Marca 1851.

Pozostała wdowa po ś. p. Cesarzu Franciszku I. **Karolina Augusta**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maksymiliana I., ur. 8. Lutego 1792. zaślubiona w Wiedniu 10. Listopada 1816.. owdowiała 2. Marca 1835.

Bracia stryjeczni J. M. Cesarza.

1. *Albert*, c. k. jenerał jazdy; właściciel 44. pułku piechoty, urodz. 3. Sierpnia 1817., zaślubiony z *Hildegardą*, córką ś. p. Ludwika, króla Bawaryi, urodz. 10. Czerwca 1825.

2. *Karol Ferdynand*, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 51. pułku piechoty, urodz. 29. Lipca 1818., zaślubiony z *Elżbietą*, urodz. 17. Stycz. 1821, wdową po Ferdynandzie Arcyksięciu Austryacko-Esteńskim.

3. *Wilhelm*, zastępca wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 12. pułku piechoty i 6. pułku artyleryi, urodz. 21. Kwietnia 1827.

4. *Szczepan*, c. k. feldmarszałek por. i wł. 58. pułku piechoty, urodz. 4. Września 1817.

5. *Józef*, c. k. jenerał-major i właściciel 37 pułku piechoty, urodz. 2. Marca 1833.

6. *Leopold*, c. k. feldmarszałek-por. właśc. 53. pułku piechoty, urodz. 26. Czerwca 1823.

7. *Ernest*, c. k. feldmarszałek-por. i właśc. 48. pułku piechoty, urodz. 8. Sierpnia 1824.

8. *Zygmunt*, c. k. jenerał-major, i właściciel 45. pułku piechoty, urodz. 7. Stycznia 1826.

9. *Rajner*, c. k. jenerał-major, właściciel 59. pułku piechoty, prezydent rady państwa, urodz. 11. Stycznia 1827.

10. *Henryk*, c. k. jenerał-major i właściciel 62. pułku piechoty, urodz. 9. Maja 1828.

II.

Kilka słów o czeladzi i terminatorach.

Jakto raźniej i weselej spojrzeć na ten świat Boży, kiedy ludzie krzątając się około dobra własnego, nie zapominają i o bliźnich — Bóg, promykiem swej łaski rozjaśnił drogę, po której do wspólnego kresu dążymy, to też serdeczniej ścisnąwszy ręka współwędrowca, radby każdy utulić do piersi nieszczęście, ulżyć biedzie, podzielić pracę i byt dobry.

Każdy kto zechce, o tej wspólnej krzątaninie przekonać się może, wziąwszy do ręki jakiekolwiek pismo perjodyczne. Tu wspólnemi siłami budują dom dla chwały Bożej, tu donoszą o szkołach i ochronkach, tam czynszują, tu tworzy się projekt budowy domów mieszkalnych dla uboższej rzemieślniczej klasy — ten własnym nakładem wydał książkę moralnej i zrozumiałej treści a przystępnej ceny, zgoła, każdy umie i może, zrzekłszy się długo i samowolnie panującego nad nami sobkostwa, pragnie niejako odzyskać czas stracony, myśląc i działając w duchu prawa Bożego: „kochaj bliźniego jak siebie samego" nie widzi różnicy stanów, religji, powołania, bo zrozumiał że rodząc się zaciągnął dług względem społeczeństwa, i jako uczciwy, spłacić ten dług uważa za obowiązek, spłacić go pragnie.

Dotąd wszystkie usiłowania oświaty, umoralnienia i polepszenia bytu niezamożnych klas, skierowane są prawie wyłącznie do ludu wiejskiego; dla tych zrobiono już cokolwiek, praca i dobre chęci nie ustają, należy się więc spodziewać, że w niedalekiej przyszłości obfitych doczekamy się plonów. Klasa rzemieślnicza w miastach, czyliż nie ma równego prawa do serca ludzi dobrej woli i czynu? — zapewne — nie zapomniano i o nich, to prawda; zostaje jednak dużo jeszcze do zrobienia — i dla tego proszę przypatrzeć się bliżej mianowicie dzieciom oddawanym do terminu i sposobiącym się na rzemieślników.

Doświadczenie przekonywa, że dzieci w terminie jakiegokolwiek rzemiosła, są to albo zupełne sieroty, albo dzieci rodziców biednych a liczną obarczonych familją; rzadko się bardzo zdarza, aby ktoś z zamożniejszych bez zupełnego poprzedniego przygotowania oddał prawie *na własność* jak to jest w zwyczaju, swe dziecię majstrowi do warsztatu i aby go przez to pozbawił opieki pieczołowitości rodzicielskiej; — o takich mówić tu nie będę, ale przedstawię obraz sieroty lub dziecka z licznej a biednej rodziny oddanego do terminu.

Z samego położenia swego, biedne takie dziecię ma prawo, że tak powiem wymagać od społeczeństwa troskliwości i zajęcia, ma prawo powtarzam, domagać się przykładu moralności, nauki i pracy.

Termin dla dziecka poświęconego rzemiosłu, winien być szkołą, w której praktycznie przez pewien przeciąg czasu nauczyć się ma obranego zawodu. Lecz jakaż to jest nauka, gdzie uczeń oczami tylko uczyć się i naśladować jest zmuszony; — naprożno on męczy młodociany umysł i niewie dla czego tak a nie inaczej robić mu każą.

Dziecko przybywszy do warsztatu zastaje w nim majstra, który winien być jego opiekunem i głównym przewodnikiem, zastaje czeladź jako nauczycieli — i nakoniec zastaje współuczniów jako towarzyszy i przyjaciół, jednem słowem znajduje prawie jak dóm i rodzinę którą albo utracił, albo na długo opuścił.

Podstawa w teoryi jest piękna, społeczna, moralna i ludzka, jakżeż ona wygląda w praktyce?

Położywszy rękę na sercu, przyznajmy się my majstrowie, że każdy z nas więcej dba, mianowicie w początkach oddanego do rzemiosła dziecka, o najkorzystniejsze spożytkowanie jego siły fizycznej, niżeli o naukę rzemiosła do którego się sposobi. Wiemy dobrze, że w oznaczonym czasie do terminu, chłopiec nawyknie, pojmie i jako tako będzie wykonywać mechanicznie zadaną mu robotę, — czy to jest dosyć? czy tak być powinno? — Ileż to razy spostrzegamy na ulicach miast, jak dzieci będące w terminie ciągną powozy i wózki, jak się uginają pod ciężarem niesionych mebli, kół, żelaza i t. p. Ter-

minator mianowicie młodszy jest majstra swego, domu jego i czeladzi jeneralnym posługaczem — zmuszony jest spełniać najrozmaitsze powinności bez względu na wiek i siły jego fizyczne; — popychany, bity prawie przez każdego, staje się złym, upartym — chytrym a nawet mściwym; umysł takiego dziecka rozwija się w złym kierunku.

Nie wielu zapewne naliczyćby można majstrów pamiętających o moralnych potrzebach swoich terminatorów, nie wielu takich którzyby w nich wpajali zasady religji, moralności i nauczali sumiennie i uczciwie spełniać swoje obowiązki, nie wielu takich, któryby zwracali baczną uwagę na wady i narowy, od jakich żadne dziecko nie jest wolne — jak również nie wielu naliczyć można i takich, coby dbali o czystość ciała swego terminatora, zdrowy pokarm i pomieszkanie, o skromne ale dogodne i do pory roku zastosowane odzienie. Jeżeli z dziecka mamy wyrobić człowieka, starajmyż się przedewszystkiem dać mu dobry przykład i pamiętać zarówno o jego potrzebach fizycznych i jak moralnych.

Zaniedbawszy tych koniecznych warunków, zrobiemy z niego jakąś istotę niekompletną, która nigdy użytecznym człowiekiem społeczeństwa nie będzie

Społeczeństwo nasze więcej ludzi jak rzemieślników potrzebuje — niezapominajmy więc o tem panowie majstrowie kształcąc rzemieślnika, kształcić zarazem człowieka! Sumienie nam nakazuje spełnić przyjęty obowiązek; kiedy przyjmujemy chłopca do terminu, spłacamy dług społeczeństwu, bo oddajemy to cośmy wzięli; jeżeli nam kiedyś źle było, nie płaćmy złem za złe, bo Chrystus powiedział: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem;“ — pamiętajmy i na to jeszcze, że wyzyskując na własny użytek kilkoletnią pracę terminatora, materjalnie jesteśmy zupełnie wynagrodzeni.

Co się tyczy czeladzi, ona mniej jeszcze spełnia swój nauczycielski obowiązek, — groza, w jakiej zwykle utrzymują terminatorów, zabija zaufanie, a rodzi niechęć i obawę: — korzystać coś od nauczyciela niepodobna, kiedy uczeń przystępuje doń ze strachem i obawą. Maksyma: „młodszymi i w cechu się posługują“ — żyje w całej sile i w warsztatatach. Terminator jest nieustającą czeladzi i domowników posyłką — to za sprawunkiem — to do sklepu — to po papierosy i tytoń — a ileż razy do szynku po serdeliki, po wódkę i piwo — do szynku do tych obrzydliwych jaskiń rozpusty i zbrodni!! Młody umysł dziecka miękki i wrażliwy, bez wpojonych zasad, niesamodzielny jeszcze, chwyta wszystko złe jakie tam widzi, złe to czepia go się lekko z początku, potem coraz silniej zrasta się z nim niejako, i zostaje już na całe życie! Niezaprzeczony to pewnik, że jak dobre wychowanie i wpojenie zasady są przewodnikami na całe życie człowieka, tak z drugiej strony zły przykład, nawyknienie do rozpusty i t. p. uchwyciwszy dziecko w swe szpony, nie opuszczą i człowieka.

Cóż teraz powiedzieć o towarzyszach? Młodszy bierze przykład ze starszego, uczy się kłamstwa i wykrętów z obawy kary, gdy dłużej w mieście zabawił; — łatwo nawyka do oszustwa, gdy jest za sprawunkami wysłany — hulanka zresztą świąteczna strasznych i łotrostwo uliczne podobne mu, zbyt wiele ma dlań powabów, aby go nie skusiły ciągnąć nieprawe zyski, jak tylko się sposobność nadarzy. O Bogu i kościele zapomina, bo często się zdarza, że nawet pacierza nie umie, lub zapomniał, a czas nabożeństwa milej i weselej gdzieś tam w gronie towarzyszy przepędzić może! Cóż więc obiecywać sobie z człowieka, jeżeli to prawie powszechnie się zdarza, skoro pierwsze kroki na świecie stawia. Idąc za takiemi przykładami, jakiż z niego będzie czeladnik — majster? Nie dziwmy się i nie narzekajmy na brak chęci i dobrych skłonnościach w dzieciach oddawanych do terminu — wina tu nasza — człowiek nie rodzi się ani złym ani dobrym, dziecię jest surowym materjałem, z którego wolą i usiłowaniem albo arcydzieło, albo dzieło urobić można.

Zmienne są koleje losu, a tysiące przykładów przekonywa nas dowodnie, jak zamożność i dobry byt niknie i nie jednego z właścicieli fabryk i warsztatów pogrąża w nędzę; — ileż to jest dzieci w terminie, których ojcowie nie przewidywali, że ich synowie u jakiegoś obcego i nieznanego majstra tej ciężkiej biedy, doświadczać będą — i czyż to nie jest powód dla którego usilniej starać się powinniśmy o polepszenie bytu tej biednej a licznej klasy.

Powie mi ktoś, poco o tem pisać — poco narzekać na to, co jest w mocy naszej do poprawy, co od nas samych zależy? Słusznie, jako majster widząc złe, bez obcego wpływu, jedynie idąc za sprawiedliwością zniosłem w moim warsztacie przed kilkoma tygodniami służebnictwo nałożone i utrzymujące się i cóż z tego wynikło? Czeladź opuściła mój warztat uważając się za pokrzywdzoną! mimo to ja stoję przy swojem, zniosłem pańszczyznę i pisząc ten artykuł, odzywam się do wszystkich w ogóle fabrykantów i majstrów i proszę o poparcie. Zapytajcie się serc waszych, waszego sumienia, spojrzyjcie na dzieci wasze, spojrzyjcie w przyszłość onych i powiedźcie, czy mam słuszność lub przeciwnie, zbadajcie blizko i bezstronnie stan waszych warsztatów, moralny kierunek podzielcie z żonami i córkami waszemi, do czeladzi zaś pracującej odezwijcie się, że i

oni są lub będą ojcami rodzin, i ich synowie kiedyś tą samą koleją iść będą raz przecie za cznijmy postępować z ludzmi po ludzku a zresztą Bóg błogosławić będzie naszemu poczciwemu staraniu i przyszłe pokolenia z przychylnością i wdzięcznością wspominać nas będą.

Szymon Tokrzewski, majster szewski.

O przymiotach kawy.

Dr. Petit złożył niedawno akademji nauk rozprawę pod tytułem: „O przedłużeniu życia ludzkiego za pomocą kawy.“ Sprawozdawca p. Figuier takie wyrzekł zdanie o tej rozprawie.

„Dowody, na których opiera się autor, przemawiają bez zaprzeczenia na korzyść kawy, która w całym świecie wpłynęła po części na zmianę zwyczajów. Dr. Petit spotrzeżenia swoje nie ogranicza na pojedyńczych dowodach i przykładach, ale na postrzeżeniach zbiorowych. Przenieśmy uwagę naszą w departamenta północne, w okolicy Charleroi w Belgji, gdzie tysiące robotników pracują w głębiach ziemi przez 12 godzin dziennie, wydobywając węgle kamienne, a znajdziemy ich silnych, zdrowych, i mocnej konstytucji. Żywność ich nie jest wcale posilną, bo składa się ona z kawy, ziemniaków i jednego funta mięsa na cały tydzień. Kawę pożywają oni jak zupę, trzy lub cztery razy na dzień. Robotnicy ci stosunkowo do innych, o $^1/_4$ część mniej potrzebują żywności, która przecież mimo ciężkiej pracy, jest dla nich dostateczną. W olbrzymich górach w Czechach, są okolice zamieszkałe przez biedną ludność tkaczy. Przez wielką liczbę lat żywili się oni wyłącznie ziemniakami, upadek też ich fizyczny był widoczny, i rasa tych ludzi zupełnie znikczemniała. Miejscowi lekarze umyślili wprowadzić wśród nich zwyczaj używania kawy, rząd zniósł wygórowany podatek od kawy, odtąd górale ci, nie różnią się pod względem sił fizycznych i zdrowia od innych mieszkańców Czech. Dowody te stwierdził na miejscu nieodżałowany Gasparin, sławny nasz agronom; utrzymywał on, że kawa wzmacnia wszystkie tkanki wchodzące do składu całego organizmu człowieka. Prace pp. Duhomel'a i Flourens'a wykazały, że w organizmie naszym nieustannie odbywają się dwie czynności, tworzenia i niknienia miazgi, stanowiącą istotę człowieka. Czynności te pochłaniania zniszczonych i tworzenia się nowych tkanek żywotnych, odbywa się zarówno w naszej krwi, jakoteż w kościach i muięśniach. Jeżeli więc kawa zwalnia po dwójną skuteczność w naszym organizmie, tem samem opóźnia się w nas odradzanie organiczne, i mniej potrzeba żywności. Zauważano też, że kawa zwalnia oddech, wyczynania organiczne (ślina, uryna, odchody i t. d.) są wodnistsze, mniejsze są straty zniszczonych i pochłanianych miazg, a nawet w niższym jest stopniu ogrzewający nas wewnętrzny cieplik. Dla tej ostatniej przyczyny łatwo zrozumieć, jak zbawiennem jest używanie kawy w krajach gorących, gdzie najczęściej upały trudne są do zniesienia. Zwyczaj dawania kawy w naszej armji (francuzkiej) lądowej i morskiej, sprowadził na stan zdrowia żołnierzy najlepsze korzyści, czego doświadczyliśmy w pustyniach Afryki, w Chinach i we Włoszech. Jak kawa doskonałym jest trunkiem w krajach gorących, tak wódka połączona z tłustością równie jest skuteczną w krajach zimnego klimatu, doświadczono jej w kampanji 1814 r. Wypada więc, że każdy klimat ma swoje wymagania, którym nie czyniąc zadosyć, postępuje się wbrew przepisom hygieny.

Wiadomo jest, że z wiekiem kości cieńczeją, a złamane kości w wieku podeszłym zrastają się z wielką łatwością. Łatwość łamania się kości w tym wieku, ma główną przyczynę w tem, że ich opór jest już niedostateczny. Części fosforu w kościach zostały już przez krew pochłonięte, a części wapienne również pochłonięte i wraz z krwią płynące osadzają się w małych włoskowatych krwionośnicach, i ostatecznie zasklepiają je, ztąd zapewne tak często w wieku podeszłym uderzenia krwi i apopleksje. Profesor Robin doradzał, aby w celu przeszkodzenia temu zasklepieniu, wprowadzać w organizm kwas mleczny, mający własność rozpuszczenia osadów fosforowych. Dr. Petit utrzymuje, że nierównie będzie skuteczniej uprzedzać to zasklepienie, a leczyć z niego kiedy już nastąpiło, opierając się na tej nie podpadającej żadnej wątpliwości zasadzie, że kawa opóźnia czynność organicznego niszczenia. Z tego ten wyprowadza wniosek, że kawa wprowadzona w zwyczajne używanie, przydłuży zwyczajny okres życia. Radzi on wszystkim ludziom, aby od 50 roku życia wprowadzili w zwyczaj picie kawy po jednej do cztery filiżanek dziennie, a to stosownie do potrzeby, różnych okoliczności, konstytucji i temperamentu każdego człowieka z osobna. Przytem jednakże zastósować się należy do przepisów hyginicznych, właściwych temu wiekowi. Na poparcie swoich twierdzeń, p. Petit przytacza wiele bardzo przykładów, które miał sposobność zebrać w swej praktyce, jakoteż w zakładzie własnym kuracji wodnej w Chateau-Thierry. Wszystkie przytoczone przykłady popierają twierdzenie, że używanie kawy przyczynia się do przedłużenia życia. Nadto p. Petit utrzymuje, że kawa bardzo jest skuteczną, nawet w razach

niebezpiecznych, uderzenia krwi do głowy lub apopleksji, na które to choroby sztuka lekarska nie posiada żadnych prawie środków zaradczych. Przedmiot ten, mówi p. Figuier wymaga gruntownego i rozległego naukowego zbadania, na wielkiej liczbie przykładów. Ponieważ kawa ma własność rozwodnienia wynaczyniań organicznych, z tego powodu radzi p. Petit dawać ją jako lekarstwo dla wyleczenia z podagry i kamienia. W tym względzie professor Trousseau, podziela zdanie autora rozprawy o kawie, i zaleca ją w tych chorobach, opierając się na tem, że mieszkańcy wschodu, wcale nie chorują ani na podagrę ani na kamień. Jakkolwiek kończy p. Figuier, nie bierzemy na siebie żadnych odpowiedzialności z postrzeżeń autora, naukowa ta i poważna rozprawa o kawie, zasługuje wszelako na powszechną uwagę.

Sposób sycenia
czyli
warzenia miodu pitnego,
praktykowany na Litwie.

W wielu pismach objawiono życzenie mieć przepis, jak należy dobry miód pitny sycić czyli warzyć? Otóż znalazłszy dawny przepis dokładny na to w książeczce o pszczelnictwie, po żmudzku, wydanej przez G. D. Settegasta u Kraja w Petersburgu w 1848 r., i doświadczywszy nieomyślności, dla dobra ogólnego Polaków, w tłumaczeniu polskim podaję go sądząc, że Litwini w starożytności mniej więcej w podobny sposób swoje sławne miody przyrządzali.

Drogi i zdrowy pitny miód (nie taki prosty, który zwykle na kiermaszach i w szynkach sprzedają) tak sporządzam:

Na woszczyny miodu, z których tylko co miód został wysączony, letniej wody nalewam, prawie tyle, aby woszczyny pływały.

Parę godzin gdy postoi, w ciągu których często trzeba mięszać, zlewa ze wszystkiem do kadzi albo kaźni, u której sączyłem miód praśny. Odciągnąwszy potem w tej kaźni u spodu zatyczkę, wszystką słodką wodę (sytną) zcedzam z woszczyn. Ale natomiast znowu gorącą wodą woszczyny po trosze nalewam, i tak samo ze spodu kadzi odetkawszy zatyczkę, spuszczam wodę do innego naczynia, dotąd to powtarzając, dopokąd już woda nie będzie miała słodyczy.

Tę wszystką wodę nasyconą miodem, zlewam do jednego naczynia. Następnie woszczyny składam do kotła i na nie nalawszy nieco wody, gotuję aż dopóki wosk zupełnie się nie roztopi. Roztopiony wosk przecedzam przez worek płócienny i daję ostygnąć. I ta woda, co pozostaje po roztopieniu wosku jest mi przydatna; albowiem gdy się do czysta ustoi czyli uklaruje, zlewam ją powoli przez wierzch naczynia do tamtej kadzi, com przedtem z woszczyny odcedził wodę, zostawując na dnie męty. Tej całej sytnej daje się moc i pięknie czerwona krasa. Już dopiero sytna miodowa gotowa do warzenia pitnego miodu; im będzie słodsza, tem lepiej, bo lepszy i tęższy z niej miód będzie. Na to trzeba zwracać baczność, aby bardzo wiele wody nie zadawać. Z wielkiej ilości woszczyn niezawodnie można więcej miodu sysić. Dobrze przeto ucznicie (pszczelarze), jeśli tylko jednokrotnie dozwolicie, aby miód w plastrach wyjęty z ulów skapał i to nie zupełnie do czysta, ażeby więcej miodu pozostało w woszczynach do sycenia czyli warzenia pitnego miodu.

Samo przezsię rozumie się, że wyżej podana procedura stosuje się do pszczelarzy tylko; ale można ku temu (i nie mając woszczyn) użyć już zsączonego miodu znajdującego się w handlu, kładąc go do kotła w ciepłą wodę i mięszając, dopokąd się w wodzie nie rozpuści.

Ażebyście dokładnie wiedzieli, ażali sytna (woda słodka nasycona miodem) dostatecznie ma w sobie słodyczy, włóżcie w nią kurze jajko tegoż dnia zniesione. Jeśli to jajko po wierzchu pływa, tak iż białość jajka trochę widno, wtedy sytna dobra. Przeciwnie, jeśli jajko na dno opada, wtedy sytna jeszcze niedostatecznie ma słodycz i potrzeba miodu dołożyć.

Dopiero tę zasłodzoną wodę (sytną) trzeba zlać do kotła i warzyć, a w czasie warzenia często mięszając i zbierać pilnie szumowiny. Skoro z pół godziny wrzało, natenczas trzeba w nią rozmaite zioła włożyć. Na miarę pół beczki albo 45 sztotów (25 garncy) sytnej, trzeba najprzód trzy garści chmielu i jedną garść siemienia lnianego włożyć do kotła. Inne zaś zioła można tanio za kilka kr. w każdej aptece dostać. Przeto dla dogodności podaję ich nazwę w trzech językach, iżby nie zachodziła trudność w akuratnym ich nabyciu; i tak:

po polsku — po łacinie

2) Szałwii lekarskiej $1\frac{1}{2}$ garści (Salvia officinalis).

2) Lebiodki Majoranu v. Macierduszki 6 łut. (Origanum Majorana).

3) Bukwicy lekarskiej 3 łuty (Banica officinalis).

4) Bukliku goździkowego korzeni 6 łut. (Geum urbanum).

5) Wrotyczu pospolitego 1 łut (Tanacetum vulgara).

6) Wrotyczu żółtego 1. łut
(Tanacet: vulg. crispum).
7) Dzięgielu Arcydzięgielu korzeni 1 łut.
(Angelica Archangelica).
8) Kolendry zwyczajnej 1 łut
(Coriandrum sativum).
9) Żywicy czystej sosnowej 1 łut *)

Po niemiecku:

1½ Handvoll Salbej. 6 Loth Costen 3 Loth Betonien. 6 Loth Benedikten Wurcel. 1 Loth weissen Reinfahrn. 1 Loth gelben Reinfahrn. 1 Loth Angelika-Wurzel. 1 Loth Coriander. 1 Loth Fichtenharz.

Te wszystkie zioła, dobrze pokrajane, razem do sytnej włożone, warzą całą się godzinę w sytnej. A gdy już sytna półtorej godziny wrzała: pół godziny bez ziół a godzinę z ziołami temi, z chmielem i siemieniem lnianem, wtedy odstawiam od ognia kocioł, albo gaszę pod nim ogień, i z tego kotła cedzę sytnę przez gęste sito albo płócienny worek, do stosownego naczynia — do flaszki albo kadzi. Skoro miód (sytna warzona) tam ostygnie i niewiele ma ciepła nad piwo, kiedy się doń zwykle zadają drożdże, wtedy znoszę to naczynie z płynem do umiarkowanie ciepłej izby, jeżeli para jest chłodna. Wnet wlewam łyżkę nie wielką drożdży, zakrywam prześcieradłem i zostawiam w spokoju. Nazajutrz już ów miód zaczyna fermentować, co można poznać po pianie zbierającej się na powierzchni. Onby się i bez drożdży fermentował, ale nie tak prędko. — Skoro przez dobę pofermentuje, wlewam go do stosownej beczki. Tego naczynia nie napełniam zupełnie, ale sporą ilość (5tą część) zostawiam na stronie osobno dla późniejszego dopełniania, a dopiero do sklepu albo do piwnicy tę beczkę wnoszę. Tutaj ten miód czasami jeszcze 12 lub 14 dni fermentuje sam przez się. O ile zaś fermentacya się umniejsza i opada, o tyle co dzień dolewam pozostałym na stronie w innem naczyniu miodem przewarzonym. Po dwóch tygodniach, za kilka groszy goździków (korzennych) i za tyleż potłuczonego cynamonu do białego płóciennego płatka z czystym kamykiem zawiązawszy wpuszczam przez otwór beczki na szpagacie albo nitce do miodu, i kiedy już miód zupełnie przestał fermentować, oraz naczynie to stopniowo zostało napełnione, wtedy mocno szpuntem zabijam beczkę i gliną szczelnie szpunt oblepiam. Po trzech miesiącach zwykle ten miód cedzę przez wełniany worek (jeślim tego przed szpuntowaniem nie zrobił), beczki jednak nie wzruszając, aby się osad nie zmięszał, i zlewam do mocnych od szampańskiego wina albo portera butelek, które mocno zakorkowawszy, nawet drutem zawiązawszy (jak porter), zakopuje leżąco do piasku w chłodym sklepie albo w piwżiey. Tutaj dopiero pozostaje i zaledwie po upływie roku, od daty zlania, może być wzięty do użycia; ale lepiej jeśli kilka lat postoi, i im dłużej stać będzie, tem lepszy i wytrawniejszy sie staje.

Takowy miód w niektórych chorobach po kieliszku użyty, jest zdrowszy nad wszystkie wino; — jeśliś zmęczony, zdenerwowany, osłabiony po pracy umysłowej lub fizycznej, użyj go lampeczkę a wróci ci energja: po użyciu kilku lampeczek ogarną cię poty, i choć już wówczas w głowie zaszumi, ale nazajutrz będziesz elastyczny i rzeźki jakby po łaźni i kąpieli.

Uwaga I. Proporcyę ingredyencyi łatwo każdy z podanego wzoru zmiarkuje, stosunkowo jaką ilość miodu chce warzyć.

Uwaga II. Jezeli kto nie ma tyle naczyń może trzymać miód w dębowej, żelaznemi obręczami obitej beczce, na której i około szpuntu powinien być żelazny obręcz w ten sposób urządzony, aby przez wierzch szpuntu na zawiasie klamra zachodziła, któraby go mocno przyciskała i prytrzymywała, aby nie wyleciał, oraz z drugiej strony wiszącym zamkiem się zamykało; taka beczka na łańcuchach powinna być zawieszoną w piwnicy, aby nie gniła w przeciągu długiego czasu. Jednak zlewając miód do takiej beczki, trzeba przecedzić przez samodziałowy niefarbowany worek.

Uwaga III. Koniecznie potrzeba, zwłaszcza przechowując go w butelkach miód składać w chłodnem miejscu w głębokim sklepie lub najlepiej w lodowni, w piasku głęboko, żeby zimą nie zmarzł. Doświadczenie nauczyło mię, iż letnią porą w zwykłym warzywnym sklepie butelki pękają albo korki wylatują.

Kl . . . ski.

*) Niekoniecznie te wszyskie zioła kłaść, a nawet numer 3ci, 5ty lub 6ty może być opuszczony. Od jakowości tych engredyencyj zależy, nazwa miodu — ale chmiel, siemię lniane, żywica a nawet szałwia i dzięgiel nieodbicie są potrzebne, nawet fabrycznie robiąc, żeby miód był strawny.

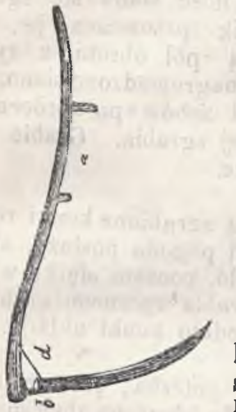
Koszenie traw i postępowanie z sianem.

Trawy pastewne zasiane w roku poprzedzającym pomiędzy zbożami, jakoteż trawy rosnące na łąkach, koszą się w końcu czerwca i przez lipiec suszą się na siano. Jakkolwiek więc opisując koszenie traw wkraczamy w granice zajęć letnich rolnika, gdy jednak koszenie to początkiem swoim zasięga końca wiosny, podciągamy przeto jeszcze i miesiąc lipiec do zajęć wiosennych tro-

skliwego gospodarza. Oprócz więc koszenia traw łąkowych, mówić tu będziemy i o robieniu siana z koniczyny, lucerny, esparcetty, wyki, sporku, łubinu i tym podobnych roślin pastewnych, które nie zostały spasione na zielono.

Sianem nazywamy w ogóle wszelką paszę wysuszoną pod wpływami powietrza i ciepła a skoszoną wśród kwitnięcia.

Do cięcia traw rozmaitych, używamy kosy bez grabek — angielska jest w tym celu najodpowiedniejsza; oto jej konstrukcya:



Angielska kosa do sieczenia traw.

a) Oznacza osisko z rękojeściami dającemi się podług potrzeby i wielkości kośniska posuwać.
b) Stanowi właściwą kosę czyli jej ostrze.
d) Oznacza pręt do lepszego przytwierdzenia kosy do kosiska.

Angielskie kosy zwykle się szlifują, gdy u nas się klepią, t. j. kują na małem kowadle *babką* zwanem, za pośrednictwem młotka, aby im nadać świeże ostrze, którego nierówności mokrą osełką z kamienia piaskowego zbierają. Angielski sposób jest nierównie lepszy, mniej bowiem wymaga czasu i nie tyle niszczy samo narzędzie.

Ścięta trawa zaraz po skoszeniu rozrzuca się i roztrząsa, a to w tym celu, aby dobrze uschła; ku temu celowi zwłaszcza gdzie jest rąk mało, najlepiej służy przestrząsacz Szmita.



Przetrząsacz Szmita

Maszynę tę tworzy zupełnie pojedyńcze grabiami zaopatrzone walcowate rusztowanie, wprowadzone w ruch przez obrót kół, z któremi jest w połączeniu. *Szmit* polepszył tę maszynę przez podzielenie walcowatego rusztowania na dwie części, z których każda niezawiśle się porusza. Na piaście koła osadzone kółko zębiaste nadaje ubu wałcom ruch obrotowy. Każdy walec ma 8 beleczków poprzecznych, na których za pośrednictwem sprężyn są umocowane grabie, każda zaopatrzona w 5 zębów, co czyni razem 16 beleczków 80 zębów mających. Sprężyny te uginają się, jeżeli natrafią na grunt nierówny. Odległość zębów stósować można odnośnie do okoliczności. Jeśli siano jest grube, długie — rozsuwają się zęby, jeżeli przeciwnie siano jest drobne i krótkie, zęby się gęściej urządzają. Piasty nadają grabiom obrót przeciwny kołom, w skutek czego zęby sięgając ziemi, w ruch od przodku ku tyłowi chwytają trawę, podnoszą w górę i rozrzucają. Na godzinę obiega taka maszyna dwa morgi, zatem wykonywa robotę taką samą, jakąby wykonało 20 kobiet.

Po wyschnięciu ku wieczorowi trawa zgarnia się albo za pomocą grabi ręcznych, albo za pośrednictwem grabi konnych w małe kopki lub stożki.

Powiedzieliśmy wyżej, że do zgrabienia siana używa się grabi ręcznych lub konnych; — pierwszych nie potrzebujemy opisywać, bo wszystkim dobrze są znane, widzimy tu jednak za potrzebne nadmienić w kilku słowach o grabiach używanych za granicą kraju naszego.



Grabie z dwoma rzędami zębów.

Do przewracania siana i do zgrabienia go w kupki, najodpowiedniejsze są te, jakie oboczna rycina przedstawia. Jeśli te grabie będą urządzone tak, że zęby są osadzone nieprostopadle do rękojeści, ale nieco nagięte, wtedy jeden rząd zębów służyć może do ograbienia i wyrównywania kopek, a drugi rząd zębów w stronę przeciwną skierowanych, służyć może do przewracania pokosów.

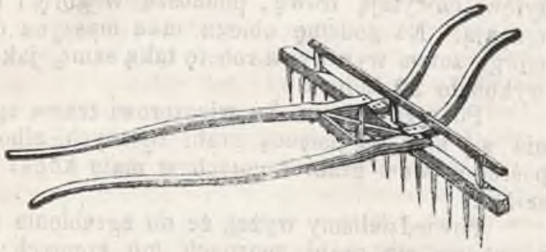


Grabie parmeńskie.

W prowincji Parmy we Włoszech używają

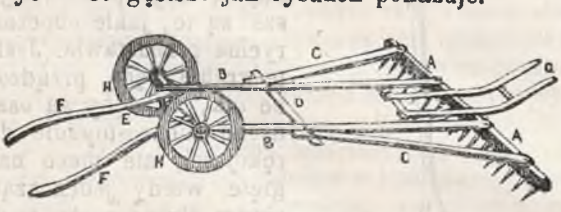
grabi szczególniejszej konstrukcji na niniejszej rycinie oddanych. Grabie te mają zęby dosyć długie i gęste; szerokość grabi wynosi od $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci, a rękojeść wygięta robi się długą na półtora łokcia; — po nad osadą zębów równolegle z takową jest umocowany na trzech kołkach beleczek widocznych na figurze, stanowiący przyrząd służący do przytrzymywania zbieranego przez zęby grabi siana.

Niemniej konnych grabi jest wiele gatunków. Figura poniższa przedstawia grabie konne niekoleśne, druga za nią następująca koleśne upowszechnione w praktyce przez Anglików.



Grabie konne bez kółek.

Koń zaprzęga się pomiędzy dwa dyszelki do grabi przymocowanych, robotnik bierze za rękojeści i koniem kieruje; kiedy się przed zębami zbierze za wiele siana, to robotnik podejmuje grabie za rękojeści. Grabie te są szerokie na 4 łokcie; łatwo jest je sobie samemu w domu wyrobić podług powyższego rysunku, tylko zęby powinny być nieco gęstsze jak rysunek pokazuje.



Angielskie grabie konne do siana.

W Anglji używają nadto do zgarniania siana grabi konnych, których konstrukcja jest następująca.

Litera *G.* oznacza rękojeści, za pomocą których grabie podnosić można, kiedy się za wiele przed niemi nagromadzi siana, lub kiedy ząb wpadnie na kępę lub kretowisko. Litery *A*, *A*, oznaczają beleczkę, w której są oznaczone zęby *C*, *C*; są klamry umacniające ustrój grabi, który *B*, *B*, na figurze oznaczają; — *H*, *H*, są kółka, mające półtora łokcia średnicy; *F*, *F*, są hołoblie do zaprzęgania konia służące.

We Francyi używają do siana grabi także konnych, tak zwanych Grignionśkich wyobrażonych na poniższej figurze III. Mają one na celu poroztrząsane siano w rzędy zgrabić. Mechanizm tego jest narzędzia bardzo prosty i sam rysunek wystarcza do wyjaśnienia. Są to jednokonne grabie, w biegu zachwytują one zębami rozprószone siano i podejmują; gdy już na zębach grabi dostateczna ilość siana się zgromadzi, natenczas robotnik przewraca je, w skutek tego grabie robią pół obrotu z tyłu ku przodowi, zostawiając nagromadzone siano, a tymczasem przeciwny rząd zębów po obróceniu posuwa się naprzód i dalej zgrabia. Grabie te mają być najpraktyczniejsze.

Wieczorem przed rosą zgrabione kopki rozrzucają się nazajutrz, jeżeli pogoda posłuży, aby siano silniej jeszcze wyschło, poczem się ku wieczorowi znowu takowe zgrabia ręcznemi grabiami, i w większe niż poprzednio kopki układa.

Gdyby się okazała potrzba, jeszcze raz należy je rozrzucić, bo nigdy siano za zbyt suche być nie może; im suchsze, tem lepsze i tem prędzej się przechowa.

Dobrze wysuszone siano zwozi się na wozach pod dach do szop, obór lub owczarni, i tam się zwykle umieszcza, pamiętając nato aby było pod zamknięciem i na wagę było wydawane. Gdzie miejscowość takiego umieszczenia niedozwala, siano układa się w stogi. Przechowanie siana na wolnem powietrzu w stogach, bynajmniej jego dobroci nie zmniejsza, owszem przechowuje się ono w nich korzystniej, taniej i lepiej, a niżeli gdziekolwiekbądź indziej. Stogi ustawiają się



III. Grabie Grignionśkie.

w pobliżu podwórza folwarcznego lub na łąkach suchych w miejscach, do których woda dójść nie może. Jak się stawiają stogi, o tem wie każdy gospodarz.

Środek zachowujący kobierce i obicia papierowe w mieszkaniach od zniszczeń owadów i robaków.

Tym środkiem jest *ogórek polny*: Ogórek polny, przezwany także *ogórkiem gorzkim* (Bittergurke, Cucumis Colocynthis), należący do pokrewieństwa naturalnego roślin *dyniowatych*, jest roślina dotąd w ogrodach mało co hodowaną, a mimo to jego owocu używają powszechnie w sztuce lekarskiej, a od niejakiego czasu także w sztuce dekoracyjnej z pomyślnym skutkiem. Tworzy on pomiędzy małą liczbą ludzi, trudniących się tą ostatnią gałęzią zarobkową, tajemnicę starannie przez nich ukrywaną, którą ku ogólnemu pożytkowi niniejszym odsłaniamy.

Kolokwinta, roślina znajdująca się w Lewancie i na wyspach Archipelagu, różni się od roślin dyniowych, melonowych i ogórkowych, liściami głęboko wyząbkowanemi, roztwarto-wyciętemi, u góry zielono a na dole biało włoskowatemi, osadzonemi na szypułkach 4 cale długich. Kwiaty są małe, pojedyńczo stojące i żółtawe. Z białych kwiatów powstają kuliste owoce wielkości pięści; z początku świecące, gładkie i zielonawe, a dojrzawszy stają się żółtawe i podobne wtedy są dosyć do pomarańczy. Ich gąbczaste mięso jest białawe i ma smak mocno gorzki. Nasiona w nim są gładkie, białe, żółtawo białe albo brunatnawe, przytem również bardzo gorzko smakują, ale są bez zapachu. Przez te nasiona ogórek polny się rozmnaża; pojedyńcze ziarna wkładają się w kwietniu lub w maju w kupki ziemi, osobno do ich hodowania urządzone, albo na brzegu tychże w ziemi. Kiełkująca roślina rozszerza się potem podobnie jak rośliny dyniowe szeroko po ziemi. Także je hodować można na murach, tyczkach albo krzakach.

Celem użycia ogórka polnego w rzemiosłach zbierają się dojrzałe owoce i kładą się na suchem, dla powietrza przystępnem miejscu; mięso utraca powoli tutaj swoją wodę roślinną, tak iż w następnej wiośnie nie pozostaje nic więcej, jak łupina i kilka gąbczastych włókien w łupinie. Kora sama staje się twardą i giętką, przytem przesiąka cała goryczą, właściwą mięsu i nasionom. Rozłamuje się potem kora, suszy się owoc zupełnie, następnie tłucze się tenże w moździerzu, a utłuczona massa przesiewa się, celem otrzymania nader delikatnego i drobnego proszku.

Tego to proszku, zmięszanego z krochmalem albo z mączką, używają szczególnie we Francji niektórzy tapicerowie obić jako tajemniczego środka i to z pomyślnym skutkiem, do przylepienia obić na ściany pokojów i zabezpieczenia ich przeciwko uszkodzeniem owadów i robaków, jako też przeciwko gnieźdźeniu się pluskiew.

Wiadomą jest rzeczą, że szkodliwe owady i robaki lubią właśnie szukać chętnie klajstru, wyrobionego ze skrobi albo mączki, i z tej to też przyczyny podany powyżej sposób tem jest szacowniejszym, że jest skuteczny i niezawodny i że nietylko oddala robactwo szkodliwe od ścian, ale uwalnia je na zawsze od niego. Dostateczną jest pomieszać 2 funty klajstru z 2 łótami tego proszku kolokwintowego.

(Dr. C. W. L.)

Środek przeciwko odmrożeniom i pękaniom skóry.

Dr. Testelin podaje następujący przepis przeciwko odmrożeniom suchym, t. j. takim, które wolne są od wszelkich ran.

Bierze się 1 część tynktury jodowej, i 3 części likworu labaraque'a; mięszaniną tą pomazują się części odmrożone, i które następnie osusza się przy wolnym ogniu. Podług zaręczenia tego lekarza, najdalej w cztery dni następuje zupełne wyliczenie. Pękanie zaś skóry leczy on miodem w sposób następujący: gotuje się miód tak długo, że miód przestanie wydawać z siebie szumowiny, i że nabierze gęstości oliwy. Miodem tym pociera rozpadłe ręce po umyciu ich, i następie wyciera się je na sucho tak długo, aż dobrze rozgrzeją się.

Rada przeciwko kamieniowi w pęcherzu lub nerkach.

Bierze się stonogów mniej więcej 200 sztuk, nalewa winem francuzkiem, aż się zupełnie zależą; wybierz ich potem w naczynie, które zatkawszy mocno, wstaw do pieca aby wyschły tak, żeby ich można zetrzeć na proszek. Proszek ten skrop dobrze tem samem winem, i susz na nowo, powtarzając to trzy razy. Gdy ostatni raz proszek wyschnie, weź wody poziómkowej tyle ile potrzeba do zmoczenia na nowo proszku, dodając dwadzieścia kropli spirytusu witryoli, wysuszywszy go, powtórzy się to samo jeszcze dwa razy. Na koniec proszek dobrze wysuszony zachowuje się w naczyniu szklannem dobrze opatrzonem. W przypadku kamienia, chory zażyje przed objadem 60 do 80 gran tego proszku, i popije szklankę dekoktu czerwonej Cięciory dodawszy do tego łyżkę wódki francuzkiej; w dziewięć do dwunastu dni kamień zwykł odchodzić z uryną w kształcie grubego piasku.

III.

Życie po śmierci,

opowiadanie spiącego.

przez J. I. Kraszewskiego.

Czy umierał z was który? Wiecie wy, jakto przykro umierać? Oh! okropnie! okropnie! Ten, kto za życia umiał myśleć, a nie potrafił wierzyć, o jakże boleśnie umiera, jak boleśnie patrzy na świat oczyma, które ostatni raz posługuje jego duszy, jak smutnie myśli ta głowa, która wkrótce pusta i bezduszna, jak arfa bez strón, będzie gniazdem robactwa. Ona, która koronowała to wielkie dzieło, zwane człowiekiem, ten cud przyrodzenia, który okazawszy, do jakiej dojść można doskonałości, ginie potem na wieki z tego świata. Piękna to była na ów wiek, myśl, z którą usypiali stoicy ostatnim spojrzeniem mówiąc jeszcze ukochanemu światu: „Do zobaczenia z tobą!" Bo ludzie, ludzie i w ówczas potrzebowali nieśmiertelności; w ich sercach ta żądza w murowana jest na wieki — i ten nawet, co sobie życie odbiera, myśli jeszcze o życiu swego imienia na świecie, a duszy, gdzież — może w niebie. Stoicy marzyli, że lata kręcąc się w około, przyjdą znowu do tego miejsca, na którym wprzód stały; że oni znów się jak wprzódy urodzą, będą żyć wprzódy w tych samych ciałach, w tym samym kraju — z temiż, co wprzódy osobami. To się nazywało u nich wielkim peryodycznym rokiem. Lecz jakże smutne było takie przekonanie!! Nieszczęśliwy płakać musiał stokrotnie umierając, że był nim, i że nim jeszcze będzie tyle razy! — Teraz z wiarą niebieską Chrystusa, otworzyły się dla wszystkich wrota nieśmiertelności, lecz iluż jest niedowiarków, którzy inną roją nieśmiertelność, lub nawet żadnej!! Posłuchajcie, co mi się raz śniło na jawie, kiedym się upił na stypie. Czułem, że umieram. Przykro, boleśnie umierać było, kiedy na świecie zostawał drugi koniec ogniwa, którym wiązaliśmy się ze światem; druga osoba, rzeczy i zamiary i szczęście wpół tylko dokonane, tylko zaczęte. A tu śmierć szła, i od świata, od szczęścia rzucała mnie w dół głęboko. Lecz wy nie wiecie, co to jest tam w grobie; was pewno nigdy nie chowano, wyście nie umierali.

Zdawało mi się, żem był chory, chory mocno, między życiem a śmiercią. Zawieszony na włosku, czekałem, zkąd wiatr wionie i czy mnie nazad do świata, czy tam daleko w nieznane kraje wyrzuci.

Nagle zdawało mi się, żem wpadł w katalepsią, bo ciało moje zupełnie pozór życia straciło. Wyobraźcie sobie zegarek, którego koła przestały poruszać skazówką, — koła idą — zegar stanął. Tak i ze mną w ówczas się stało; dusza moja żyła w ciele, ale ciało niesłyszało jej rozkazów i wszyscy osądzili mnie umarłym. Ja leżałem z otwartemi oczyma, niemogąc niemi poruszyć, z rękoma, a bez władzy, bez ruchu, bez oddechu; — żadne ludzkie sposoby ani życia we mnie dojrzeć, ani go wskrzesić nie mogły. Koło mego łóżka widziałem stojącą żonę — z suchemi oczyma, z założonemi rękoma. Ach! jej niedokończone szczęście szło ze mną do grobu — żałowała szczęścia — swojego. A mnie?? niewiem!! — Doktór powiedział, żem umarł i sam swoją ręką wdział otwarte moje powieki na oczy — odemknąć ich już nie mogłem!

Potem słyszałem, jak w około mnie odzywały się jakieś szepty — był to pacierz za moją duszę. Potem wszystko ucichło i ja, którego tak pielęgnowano w słabości — teraz kilka godzin porzucony sam jeden leżałem. Zapomniano o mnie! serce mi z bolu pękało — ale nie pękło. Słyszałem głosy różne koło siebie, — śmiechy, śpiewy i obojętne żarty. Nie miałżem boleć nad sobą? Jeszczem nie zgnił. a już mnie zapomniano, już nie byłem soba.

Ubrano mnie tak jak do grobu — pożałowali sukni. Dali najstarszą i a ci, którzy ją na mnie wciągali, niewiedząc o tem sami zapewne, nielitościwie mnie dręczyli. Przyszła żona moja, i czułem, jak z mego palca zdejmowała ślubny pierścionek, bo ja nie byłem jej mężem, wolno jej było po ostatnich umarłego uściskach, rzucić się na łono innego: pierścień i przysięga nie sięgają za groby, wiara kończy się z życiem — miłość? — niewiem. Moja żona zdjęła swój pieścionek.

Przecież skończyły się ubierania, leżałem na tapczanie. W koło świece stały. Pamiętam je, bo jedna z nich piekła mię w głowę, druga w nogę, piekły mię mocno, a ja czując to, ani się ruszyć, ani dać poznać, że czuję, nie mogłem. Dopiero, kiedy się przepalił stary trzewik i pończocha, kiedy ciało moje przysmalać się zaczęło, ktoś odstawił przeklętą świecę.

Księża śpiewali nademną długo, jedno i jedno, przerywając czasami — gawędką i milczeniem, czasem chrapaniem nabożnem, czasem niezrorumiałe odśpiewując słowa jednostajnie i smutno.

Zacząłem myśleć. Cóż to były za myśli! Czegożbym niedał, gdybym je sobie teraz mógł przypomnieć! Lecz nie — nie powiedziałbym ich wam, ludziom tego świata, bobyście ich nie zrozumieli. Myślałem o żonie, o świecie — o sobie, wiele i smutno! A każda myśl, jak kropla wody po dachu, płynęła po ubiegłych latach, spływała w grób i weń wsiąkała na zawsze. Wszystko się na nim kończyło.

Ciasno mi było w trumnie, poduszkę miałem z wiórów stolarskich, twardą poduszkę trupją na sen wieczny, obszytą starym atłasem i frendzlą. Wieka nad sobą nie czułem, tylko kiedy mnie brano na ramiona i wynoszono z domu, uderzyło się raz ciało moje o nie — chciałem krzyknąć — nie mogłem. I posłyszałżeby kto krzyk piersi umarłego, zabitego wiekiem w trumnie? — zamkniętego w paku, w którym płynie na świat drugi! Zgnilizna dopiero miała mi otworzyć to więzienie!

W około mnie słychać było śpiewy — płaczu niesłyszałem; tylko ci, co mnie nieśli na ramionach, uskarżali się żem był ciężki. Przykrępowanego potem do wozu wieźli do kościoła. Noc była zimna, koło mnie szczury, kościelni gospodarze biegały piszcząc po wieku trumny, ogryzały obicie i drzewo. — O! jakżem im zazdrościł — one żyły, ruszały się, chodziły — ja byłem umarły! Rano, znowu usłyszałem śpiewy głośne, a z nimi organ szumny, — potem cichość, potem głos czyjsiś mocny, czysty. — Nikt nie płakał — gdzież była żona moja??

Śpiewy znowu: znowu jechałem na wozie, potem stanęliśmy; porwszono trumnę, kołysała się a w niej ciało moje jak kawał drzewa, — kołysała się, szła, szła, szła i stanęła nagle, kołysząc się jeszcze.

Usłyszałem huk jakby grad bił o okno; były to kamienie i piasek sypiące się na trumnę moją. Z was pewno przez ciąg najburzliwszego życia żaden podobnego uczucia nie doznał, jakie moją duszę poruszyło, kiedy mnie wrzucili do ziemi jak kamień, i zasypali ziemią — tego, który już po niej chodzić nie mógł i zrobili go częścią ziemi. Kazali mu wydać soki pożywne robactwu i roślinom — zginąć na wieki, rozsypać się w drobne cząstki bez imienia, podobne cząstkom zgniłego zwierza, zgniłej rośliny — cząstki, na których nawet ręka przyrodzenia nie napisała, że kiedyś składały człowieka!

Zasypali mnie i już nic niesłyszałem, nastąpiła cichość grobowa. Na świecie nikt jej z was niepojmie; na świecie wśród największego milczenia, szumi jeszcze powietrze, kołysząc się w przestrzeniach; — tu nie było przestrzeni, nie było powietrza, —nic! nic! Ciągle ta sama cichość, ta sama ciemność, ta sama twarda poduszka pod głową — okropne milczenie! Zdawało mi się, że zemną cały świat umrzeć musiał. — Jak długo to trwało, niewiem. Czemże miałem czas mierzyć, nic nie robiąc, nic nie widząc. Dla mnie wiek i chwila, godzina i wieczność równe były. Ciemność ciągła! ciągłe milczenie!! potem uczułem straszne zimno, rozchodzące się i po całem ciele, przejmujące, ściskające. Zaczęło się od nóg, głowy i twarzy. Zdawało się, jakby wiatr mroźny chodził po kościach i dmuchał w żyły i dął w piersi i latał po głowie. A w tej chwili, na której opisanie niewystarczyłyby cienię wszystkich świata języków, w tej chwili przychodziły mi jeszcze myśli straszne, wspomnienia młodości, miłości, żony — roskoszy. — A zimno było tak okropne, tak ściskało za serce! — Widziałem przed sobą siwego ojca i domek nasz mały i kominek, przy którym siadywaliśmy z Marynią marzyć o jutrzejszym szczęściu, o wieczności, — — ach, takaż to będzie wieczność? myślałem. Długo bardzo marzłem od tego zimna, potem uczułem jakby mnóstwo mrówek chodziło po mojem ciele i boleść lekką rozciągającą się po mnie, jak gdyby kto przykrył całe ciało drucianą koszulą i wbijał ją w ciało; — uczułem potem jak suknia, w której przechodziłem lat kilkadziesiąt od kolebki, opadać ze mnie zaczęła i zmieniła się w milion robactwa. To robactwo, było dziecięciem mego ciało — pełno go było, pełzały po nagich już kościach. Część mnie samego przemieniła się w nie, cząstka mojej duszy poszła za każdą cząstką ciała, reszta tylko trzymała się przy kościach, sprężynach machiny, z której zdjęto zasłonę i maskę. Ja nie byłem już sobą, przemieniłem się w robactwo; dusza wprzódy silna i jedna, rozdrobiła się teraz na tysiąc części, rozlała się po kościach, po robakach — po pruchnie — a ja żyłem, — straszne to było życie!!

Przyszły szczury i myszy z kościółka, gryzły reszty pozostałe mego trupa, nieczułem bolu. Wyjadły mi reszty serca, mózgu, ocz, najdroższe organizmu ludzkiego klejnoty — poniosły je i poszły.

Potem wpełzły żaby mieścić się w szczelinach próżnych mego wązkiego mieszkania. Rzędem usiadły koło nóg, koło głowy, na głowie, na piersiach — napełniły wszystkie zakątki i usiadłszy skrzeczały czasem smutnie nademną, moją pieśń śmierci. Oczy ich świeciły w ciemności, jasne, błyszczące, a one same siedziały nieruchome długim rzędem z obu stron i nuciły, nuciły — zdało mi się, żem je rozumiał:

„Otóż spisz i spisz na wieki — a twoi cię opuścili, a ciało twoje poszło od ciebie, i świat zniknął i nadzieja i wszystko, — a serce twoje gryzą myszy i wspomnienia, — a żona twoja skacze wesoło — a krewni twoi zrzucili żałobę, a grób twój trawą porasta, — a ty spisz i spisz na wieki! —“

Robaczki, którym ja dałem życie, znikły już były i przemieniły się w proch. Z całego dawnego mnie, zostały tylko kości białe, rozsypane jak paciorki, których sznurek wiążący rozerwał się w ręku pobożnej kobiety — rozsypały się i leżały. W czasce mojej siedziała królowa żab i spała w mieszkaniu próżnym mego zgasłego rozumu. Potem poszły i żaby, a ja zostałem sam jeden. Przyszła ziemia, zawaliwszy do reszty wieko trumny, przyszła i ścisnęła kości moje matka ukochana! z której łona wyszedłem, która mnie karmiła, która, gdym już był ludziom nieużyteczny, nieodrzuciła i wzięła mnie nazad do siebie na wieki — matka prawdziwa!

A ja żyłem, żyłem ciągle — w koło mnie ziemia i kamienie, duszy mojej ostatki kryły się po kościach, obsypanych żółtym piaskiem do koła, kamieniami i kośćmi, takich jak ja smętarnych mieszkańców.

Potem wreszcie i kości moje rozsypywać się zaczęły na proch, a biedna, biedna dusza znowu rozrabiać się musiała, aby każdy proszek ożywić. Prochy moje zmięszały się z ziemią, rozbiegłem się na wszystkie strony. Jedne cząstki poszły w powietrze, drugie zostały w ziemi, czekając swego przeznaczenia, inne wyszły powoli nad jej powierzchnią.

Potem, jedne z nich wcisnęły się przez łodygę do kwiatu i błyszczały na jego kielichu, drugie z powietrzem weszły w ludzi, inne wędrowne przelatywały po ziemi, szukając schronienia i przytułku.

I rozeszły się daleko, kwiat w jedną, człowiek w drugą, a pył w trzecią stronę — dusza z niemi — poszła — poszła daleko po kawałeczku. Części jej niepoznając się nawet, potrącały się w powietrzu, spotykały się w wodzie, w kamieniu, w roślinie, w zwierzęciu, przebiegały tysiące przemian, tysiące życia, śmierci tysiące — a żadna nie zginęła. Szły tylko wędrowne szukać coraz innego bytu, innych uczuć, innej śmierci!

Obiły się nieraz o dóm, w którym mieszkałem, o wody moje niegdyś ulubione, o drzewa, które sadziłem, a w które potem weszła część mnie samego.

I z jednego życia ludzkiego przeszedłem w tyle maleńkich, krótkich, jednostajnych, iż byłem rozerwany, jak serce dziewczyny w chwili, gdy chce kochać, i niewie, kogo ma obrać. Tułałem się wędrownik po słońcu, po gwiazdach, w piorunach i chmurach — a potem — — potem — — wylano mi zimnej wody wiadro na głowę i — wytrzeźwiłem się. To najprawdziwsza rzecz z całej mojej historyi.

Anioł płaczący.

(Z Fabera księgi Ethela.)

Na wysokościach płakał anioł. A był tem szczęśliwszy, czem więcej gorzkie wylewał łzy, i Bóg mile patrzył na ten płacz, i ludzie którzy to widzieli weselili się. Góra była wysoką bardzo, a słońce spadało po obu jej bokach. Jedno ze skrzydeł anioła jaśniało jak śrebro w bladej jutrzence, drugie odbijało promienie purpury i złota w świetle zachodu. Ale przechodziła tam zarówno noc jak dzień, i niekiedy anioł płakał rzewniej w nocy jak w dzień, niekiedy płakał więcej w dzień, ale płakał zawsze.

Ziemia cała rozpościerała się poniżej, jak dwie szerokie płaszczyzny schylające się z góry, a biegnące w nieskończoność. Tam błyszczały morza zasiane okrętami. Okręta zdawały się odziane w mocniejsze, piękniejsze światło od mórz. Również łańcuchy gór na ziemi i żółte pustynie, gdzie deszcz niepada, i lasy bez granic, gdzie w południe ciemno pod gąszczem zarośli, i obszerne stepy, gdzie dzikie hasają konie, i lodowate bieguny ziemi, gdzie króluje zimno i cisza, zdawały się być mniej widzialne, mniej wielkie i mniej jasne niż miasta i wioski, gdzie mieszkają ludzie. Z wysokości, na której stał anioł, wszystkie przedmioty natury wydawały się maleńkie, a wszystko co się odnosiło do człowieka, wydawało się wielkiem bardzo.

Wspaniały był to widok. Poranek zdawał się najpiękniejszy, ale gdy nadszedł wieczór, wieczór wydawał się piękniejszym jak poranek. W południe myślałbyś że to godzina największego życia, ale poczekawszy do północy, zmieniłbyś zdanie, i wydawałoby ci się, że wtenczas naj-

większe panuje życie. A i to było dziwnem, że pomimo słońca i księżyca i wielkich gwiazdzistych oczów, które miljonami słały promienie na ziemię, jednakże ziemia odbijała więcej światła aniżeli go na nią z niebios spadało; tak iż anioł widział przedmioty raczej w świetle, które biło z płaszczyzny, jak w świetle, które płynęło z wysoka. Ziemia zdawała się zasypaną gwiazdami liczniejszemi nad te, jakiemi jest zapalone niebo; i światło też od nich płynęło milsze, aniżeli światło niebieskich gwiazd. Te gwiazdy ziemi, były to tysiączne przybytki, w których spoczywa Najśw. Sakrament. Widok był niewymownie piękny; a jednak anioł płakał i płakał wciąż.

I dla czego anioł płakał? Szczęśliwe łzy! łzy anioła muszą być samą radością. Nieszczęścia niema między aniołami; ale boleść niejest nieszczęściem. Jest to wielką, zaprawdę wielką tajemnicą świata. Świat cały zdaje się co chwila chcieć wypowiedzieć tę tajemnicę, choć jej niewypowiada zupełnie. Chcą o tem mówić liście, gdy szeleszczą i drżą na drzewie; i gwiazdy, gdy skrzą się jak gdyby łzy miały w oczach, wypowiadają to prawie swojem spojrzeniem; i morze, gdy bije z głuchym łoskotem o piaski, szepcze o wielkiej tajemnicy świata, że boleść niejest nieszczęściem.

Nieznaliście małego Bolesia. I ja tylko go raz widziałem. Z pierwszego rzutu oka można było poznać, że to dziecię odebrało od Boga wielkie powołanie. Nietylko ludzie dorośli mają swoje powołanie. Dzieci między sobą stanowi maleńki Kościół katolicki, gdzie Boga kochają i służą mu na swój sposób, i w tym kościele dzieci dzieją się dziwne rzeczy, o których my niewiemy. Kościół ten bardzo jest pomięszany z królestwem aniołów; ma on także swoje zmartwienia i swoje radości, i swoje powołania piękne, tajemnicze, zesłane przez Ojca Niebieskiego.

Boleś miał także swoje powołanie, powołanie cierpienia, jakkolwiek to było rozkoszne dziecię. Dusza jego pełna była wesołości przejrzystej i wylewającej się wciąż radości. Z takich dzieci wyrastają ludzie silni.

Siła płynie z zadowolenia. Moc wytrwania zależy od szczęścia wewnętrznego. Tylko serca rozwinięte i pełne umieją cierpieć jak trzeba i jak Bóg chce, abyśmy cierpieli.

Boleś był jednem z tych dzieci, których sam widok odmładza starców. Nawet wówczas gdy bredził bez sensu, przypomniał ci o Bogu i o niebie: a gdy się uśmiechał, słodkie łzy stawały ci w oczach.

Wiele jest dzieci, które żyją więcej nocą jak dniem. Mądre i rozumne są one niekiedy w swych marzeniach nocnych, choć lekko i płocho przepędzają dzień. Tak było z Bolesiem: i gdy zamknął oczy, gdy ci opowiadał które z swych marzeń, sądziłbyś, że masz przed sobą wielkiego poetę i artystę. A jednak siedm lat dopiero błyszczało w jego oczach. Ale przytem poznałeś łatwo, że to dziecię późnych niedoczeka lat, tak jak ten kwiat wiosenny, któremu niedano doczekać letniego słońca

Boleś spał od godziny, gdy po raz pierwszy ujrzał płaczącego anioła. Matka pocałowała go w jego łóżeczku, i wrażenie jej pocałunku pozostało mu na noc całą. Ale tego wieczora jeszcze twarz dziecięcia zwilżyła swojemi łzami. Być może, wspomnienie ojca, którego przed tygodniem pochowała i pogrzebała pod topolami obok klasztoru, wywołało te łzy z jej oczów. Dziecię tej nocy po raz pierwszy ujrzało anioła płaczącego.

Cały dzień następny Boleś był bardzo poważny, a jednak nigdy niebył tak szczęśliwy. Siostrzyczki dopytywały go, dlaczego stał się tak widocznie lepszym niż zwykle. Po południu Boleś niecierpliwie oczekiwał na noc, i tęsknił za ciemnością, choć przed tygodniem bał jej się niewypowiedzianie.

Matka wyniosła światło i wyszła z pokoju, ale zasłona nie była zupełnie zamkniętą, i Boleś zasnął z księżycem w oczach, a ciemność tej nocy była światlejszą jak kiedykolwiek.

Złote światło, w którem anioł był widziany, stało się złocistszem i jaśniejszem jeszcze. Wierzchołek góry zdawał się tak bliskim Bolesia, tak bliskim, iż prawie go dotknąć było można. Ale niepodobieństwem mu było co widzieć.

Gęste obloki kłębiły mu się pod stopami, co chwilę sądził, że one przejdą i otworzą mu jaki wspaniały widok. W rzeczy samej rozdzierały się niekiedy i przez rozdarcia, zdawało mu się, iż spostrzega morze pełne promieni słonecznych. Wiatr lekki wiał z wysokości góry, i to sprawiało w skrzydłach anioła szmer podobny do łkań i do westchnień żałośnych. Boleś był pewnym, że słodki ten a bolesny szmer wydobywał się z ust anioła jak najsmutniejsza muzyka.

Następnego dnia Boleś był jeszcze więcej milczący. Twarz jego była blada i oczy silniej błyszczały jak zwykle. Matka była zadowolona z słodyczy dziecka, ale oprzeć się niemogła pewnemu wzruszeniu, które ją przejmowało, gdy na nie spojrzała. Przypomniała sobie inne piękne dziecię, które straciła, i była chwila w ciągu dnia, iż spostrzegłszy ogień błyszczący w oczach Bolesia, wyszła nagle do swego pokoju, rzuciła się na kolana, i gorzko płakała, i gorąco modliła się do Boga.

Noc nadeszła i Boleś położył się do spoczynku. Lecz matka długo pozostawała w pokoju, jakby odejść niechciała wcale. Wreszcie dała mu ostatni pocałunek; był to dwudziesty

zapewne pocałunek tego wieczora. W chwili jej wyjścia zażądał, aby zasłonę odsunęła trochę zostawiając przez okno wolne wejście promieniom księżyca. Zadrżała na to żądanie, chciała go zapytać dlaczego chce tego, ale pytanie niewyszło z jej ust. Tylko gdy podnosiła zasłonę, cicha łza potoczyła się po jej obliczu.

Boleś zasnął, i światło złote tak się pokazało złocistem, że prawie strach w nim wzbudziło. I zdawało się mu, jakoby był przeniesiony na wierzchołek góry, tuż obok anioła. I z wysoka usłyszał głos słodki, tajemniczy, który mu nakazał mówić z aniołem płaczącym. Głos ten nieprzestrzegał go, owszem dodawał mu otuchy i pokoju. Wówczas rzekł do anioła:

— Aniele, czy mogę cię nazywać kochanym aniołem?

— I anioł odrzekł: możesz, boś ty mój braciszek w Jezusie. Wówczas Boleś zapytał: Kochany aniele! dlaczego ty płaczesz ciągle?

— A anioł odpowiedział: Mój słodki Bolesiu, nasz dobry i wielki Bóg ma coś co kocha niezmiernie, a to się nazywa jego chwałą. Tymczasem ludzie w całym świecie ujmują mu tej chwały i popełniają niesprawiedliwość przeciwko niemu. A ja stoję na wysokości tej góry przez lata całe i wieki, i widzę wszystkie kraje ziemi, i wnętrze domów, a nawet wnętrze serc ludzkich. Ale tego widzieć bym niemógł bez szczególnego pozwolenia bożego. Widzę tedy wszystko, co każdy robi, słyszę wszystko co każdy mówi, wiem wszystko co każdy myśli. I łączę się z każdym w jego dziełach, słowach i myślach na wielkiej szerokiej ziemi, i łączę z tem wszystkiem mą miłość dla Boga, i płaczę nad tem, co jest złego w tych rzeczach, i staram się nagrodzić Bogu mojemu łzami całą chwałę, jaką ludzie mogliby mu oddać, a nieoddają. Dlatego to właśnie ja płaczę. I płaczę ciągle, bo ciągle gdzieś na ziemi dzieje się nieprawość. I Bogu miłe są moje łzy, i Marja nasza Królowa bez zmazy, ofiaruje mu je ciągle. I całe niebo mnie widzi na mojej górze, i wszyscy tam miłują mnie niewymownie, i nazywają mnie biednym aniołem ziemi.

— Ale, kochany aniele, rzekł Boleś, ja niebardzo rozumiem tego, co to jest chwała boża. Do czego też jest ona podobną? I czy być może, aby Bogu, czego brakło, aby Bóg czego mieć niemógł?

— Trudno ci to wytłómaczyć, mój drogi braciszku, odrzekł anioł. Gdy serce twej matki pęka prawie, tak jest pełne miłości dla ciebie, pękłoby bezwątpienia tembardziej z boleści, gdyby wspomniało, że ty jej niekochasz. Toż samo nie może mieć miejsca w Bogu, ale jest coś w tem podobnego. Nasza miłość jest jego chwałą, i miłość jaką on ma dla swojej chwały, jest wielką jego dla nas miłością. Niemożemy wiedzieć do czego podobna chwała boża, jak tylko kochając Boga nadewszystko.

Wówczas Boleś zamilkł i zaczął płakać. A łzy te były mu tak słodkie i rozkoszne, iżby niemi rad płakał całą noc. I rzekł do anioła: Kochany aniele, błogosław mnie. A anioł rzekł, nieprzystępuj tak blisko, aby która z mych łez niespadła na ciebie, bo niejest jeszcze czas. Wówczas anioł go błogosławił, i Boleś został porwany ku domowi tak szybko, że powietrze śpiewało mu w uszach; i przebudził się i usłyszał wiatr pomiędzy drzewami i krople deszczu bijące w szyby okna, i poduszka była tak zwilżoną jak gdyby płakał. Niespał już więcej tej nocy, ale w cichości doczekał poranka. Poduszka matki także była zwilżoną, bo ta rozmyślała o bladej twarzyczce Bolesia i wspominała na starszego zmarłego jego braciszka.

Dnia następnego Boleś czuł się bardzo zmęczonym, i był ciągle milczącym. Matka nieposzła jak zwykle do gospodarstwa, ale pozostała z nim razem w pokoju. Zapytał, czy mu wolno położyć się na kanapie; matka położyła mu poduszkę pod głowę i siadła tak, że mogła go widzieć, niebędąc przezeń widzianą. Leżał spokojnie z oczami zamkniętemi, powtarzając sobie to w myśli co widział w nocy. Zapomniał, że matka była w pokoju i w końcu wyrwały mu się z ust słowa „o biedny aniele ziemi!“ —

— Matka zapytała go, coby to znaczyć miało; Boleś się zaczerwienił i odrzekł: Nie, nieuważaj na mnie Matko. A po kiku minutach milczenia poprosił matki, by przy nim usiadła. I objął jej rękę swoją rączką i rzekł: droga matko, czy niemógłbym teraz odbyć pierwszej spowiedzi?

— Ale niemasz jeszcze siedmiu lat mój najmilszy; dopiero masz sześć lat i pół. Po co się masz spowiadać!

— Mnie się zdaje, matko, że byłbym szczęśliwszy, odrzekł Boleś. I ksiądz proboszcz pewno na to pozwoli.

— A więc dobrze moje dziecię, zapytam go o to.

Matka wyszła i Boleś pozostał nieruchomy aż do chwili, w której siostrzyczki skończywszy swe lekcje, zeszły do jego pokoju, aby go zobaczyć. Tego dnia jeszcze ksiądz proboszcz przyzwolił, aby Boleś odprawił pierwszą spowiedź, i począł go uczyć, jak mu ją odprawić należało.

Tak przeszedł tydzień; co noc Boleś był z aniołem na wysokości góry, a dniem przygotowywał się do spowiedzi. Siostrzyczki widziały, że Boleś był jakiś nadzwyczajny i bardzo mądry; i powstało w nich przekonanie, że niemoże im być nigdy źle, gdy są z Bolesiem. W sobotę odbył swą spowiedź, oparłszy główkę na kolanach

kapłana. Wylał wiele łez, nie dlatego, aby miał kiedy być bardzo złym, ale dlatego, że serce jego pękało prawie, tak było pełne miłości dla Jezusa. Potem poszedł do kapliczki domowej i całował swój krzyżyk i oblewał go łzami. Siostrzyczki przyszły i ubrały kwiatami obraz Najśw. Panny, i zapaliły przed nią świecę z powodu pierwszej spowiedzi Bolesia. A gdy wchodziły, słyszały jak zawołał: O słodki Jezu! teraz i ja mogę być aniołem płaczącym.

— Tej nocy anioł wydawał się świetniejszym jeszcze jak poprzednio, a pokazawszy się rzekł do Bolesia; Drogi braciszku ziemski, teraz ty będziesz miał udział we łzach moich! Wiesz teraz, że smutną jest rzeczą być nieszczęśliwym, ale niejest smutną mieć boleść. Jezus cierpiał i Marja cierpiała, ale nigdy niebyli oni nieszczęśliwemi. I twoja matka ma nie jedną boleść z małego Bolesia, a jednak niejest nieszczęśliwą z jego przyczyny. Bolejesz wiele nad twemi grzechami, a jednak ja widzę w twem sercu, że jeszcze nigdy w swem życiu niebyłeś szczęśliwszy. Gdy całujesz twój krzyżyk, bolejesz nad cierpieniami Jezusa, a jednak słodka ci jest boleść twoja.

— O mów dalej drogi aniele, rzekł Boleś; jakże ty piękne mówisz rzeczy!

Anioł rozkazał mu zbliżyć się i dotknął jego oczów; a chociaż dotknięcie było lekkie, Boleś poczuł trochę boleści i łzy stanęły mu w oczach. A przez łzy dziecię ujrzało świat cały i wszystkie jego miasta z oświeconemi ulicami, i wszystkie jego wioski i wszystkie chaty u brzegu ogromnych lasów I widział wszystko co ludzie robili, i zdawało mu się, że zna ich wszystkich po ich nazwisku, i że zna to wszystko co ich otacza, imiona ich dzieci, i to czy byli dobrzy czy źli. Widział gwarne sale, gdzie ludzie tańczyli, i znowu inne, gdzie ludzie pili wino i głośno gadali, i spostrzegł, że na te strony anioł wylewał rzęsiste strumienie łez. Widział też wielkie szpitale z łóżkami w dwa rzędy poustawianemi, i wiele chorych i umierających; anioł płakał i tam ale zarazem uśmiechał się przez łzy. Widział tysiące dzieci w przelicznych szkółkach, i spostrzegł że anioł unosił się nad dziećmi i poruszał swemi skrzydłami, strząsając na niektóre z nich krople swoich łez.

— Drogi aniele, rzekł Boleś, czy to ta ziemia którą widziałem z mojego okna, drzymiącą w jasności księżyca?

— Dlaczego mi takie dajesz pytanie, mały braciszku? odrzekł anioł.

— Ponieważ, odpowiedział Boleś, niezdawałoby mi się w takim razie, abyś miał powód do płaczu. Gdy wieczorem patrzyłem na ziemię zanurzoną w świetle księżyca, wydawała się ona nietylko piękną i spokojną, ale dobrą i świętą. Zdawało się, jak gdyby Bóg był wszędzie nad nią, i gdy otworzyłem okno, czułem, jak gdyby Bóg wchodził do pokoju. Rzeka mniej robiła szumu w nocy niż w dzień; i drzewa były bardzo piękne, i wydawało mi się jak gdyby poglądały tęskno dlatego, że im mówić wzbroniono. Wszystko było jakby w kościele. Myślałem, że dla ciebie noc, a przynajmniej noc księżycowa będzie spoczynkiem, lub że przynajmniej czuwać będziesz tylko nad ludźmi, którzy są po za ziemią, na okrętach, na morzu.

— O drogie dziecię, odrzekł anioł, ja odpoczywam ciągle. Praca dla Boga jest wielkim odpoczynkiem dla tych wszystkich, którzy są w niebie. Nieznamy innego odpoczynku, jak taki tylko. Święci w niebie mi powiadają, że niema na ziemi pokoju tak słodkiego, jak cierpienie dla Boga. Dla nas aniołów, niema spoczynku słodszego nad pracę dla Boga. Dla aniołów umęczeniem byłoby tylko to jedno, gdyby z każdą chwilą niekochali Boga więcej jak chwili poprzedniej. Na szczęście nigdy to być nie może; ale co się tyczy mych łez, podobno więcej płakać muszę nocą jak dniem. Źli kradną i zabijają w ciemnościach. Przez wszystkie godziny nocy ludzie umierają, a niestety, wielu z nich umierając są powodem łez dla aniołów. Księżyc przyświeca tyluż zbrodniom co i słońce.

— A kiedy tak, rzekł Boleś, niebędę już tyle kochał księżyca. A jednak jest on tak pięknym i zawsze trudno mi bardzo było słuchać matki i położyć się do łóżka i niepatrzeć przez okno. Dlaczego księżyc tak piękny?

— Bolesiu, wszystko co pełni wolą bożą jest piękne, i księżyc był jedną z myśli bożych od wieków, a myślą jedną z najwspanialszych. Księżyc nam przypomina jego matkę najukochańszą. Być może, od wieków tak on postanowił. Możesz kochać księżyc, bo to jedna z najsłodszych myśli Boga.

A nawet jest on cząstką jego miłości dla was, bo są światy, które niemają księżyca, i noce są tam straszliwe.

Potem posunęli się dalej.

Widzieli tysiące okrętów na szerokich morzach i anioł płakał. Przebyli okolice, w których niebyło kościołów i palących się lamp przed Najświętszym Sakramentem, i anioł płakał smutnie, ponieważ te strony były bardzo ciemne. Ale były inne okolice, gdzie stały stare kościoły katolickie, ale bez ołtarzów, bez Najśw. Sakramentu, bez mszy, bez obrazów Najśw. Panny; i Bolesiowi się zdawało, ale niebył tego pewnym, że anioł płakał nad temi stronami więcej gorzko jak nad poprzedniemi. Potem szły kraje katolickie z lampami zapalonemi wszędzie i z modlitwą czuwającą przez całą noc, i z świętemi klasztorami,

które świeciły jak księżyce, już to po lasach gęstych i głębinach ziemi, już to na wyżynach i na brzegach morz. I jakkolwiek anioł mało nad niemi łez wylewał, zdawało się jednak Bolesiowi, iż te łzy zaczerwienione były krwią, i boleść anioła podobniejszą była do smutku, jakkolwiek smutek niebył to jeszcze.

Wreszcie Boleś ujrzał wielkie miasto i rzekę, która przechodziła przez jego środek; i spojrzenie jego przeniknęło aż do fundamentów domów, i widział, że miasto całe zbudowane na kościach męczenników. I anioł mu rzekł, że to miasto boże, że to Rzym. I widział wnętrze wielkiego pałacu, gdzie żołnierze dziwnie poubierani przechadzali się pod bramami; i gdy cały pałac był w milczeniu, widział jak jakiś starzec wstawał po cichu z łóżka, tak iżby czuwający w sąsiedniej sali niemogli go słyszeć. Starzec się podniósł, wziął sutannę białą, bosemi nogami przystąpił do okna i otworzył je, kląkł przed niem z maleńkiem obrazkiem Najśw. Panny i począł się modlić.

Wielkie miasto z błyszczącemi światełkami było pod nim, ale żaden szmer doń niedochodził, wyjąwszy szmer kilku wodotrysków. Po za miastem rozciągały się góry czarne, a po za niemi szeroki, szeroki świat, którego ten starzec był ojcem. Modlił się on za świat, i wkrótce począł płakać. I łzy lały się na drogi obraz Najśw. Panny. I czym więcej płakał, tym podobniejszy był do anioła płaczącego. I anioł skłonił się ku niemu głęboko i płakał także.

Wówczas Boleś zapłakał tak, iż przez łzy zdawało mu się jakoby starzec i anioł stanowili jedną tylko osobę na miejsce dwóch; i widział niebo otwierające się i Boga Ojca spoglądającego z wielką miłością na płaczącego starca, i potem starzec sam stawał się podobnym do Boga Ojca. Światło zajaśniało żywiej jeszcze, i Boleś zobaczył Najśw. Pannę jak patrzyła na starca, i jak Bóg patrzył w jego serce, i aniołowie spoglądali w oblicze boże, i coś tam czytali, i miljony z nich biegły do Rzymu, i patrzyły w serce starca, i później rozbiegały się na północ, na południe, na wschód i na zachód, gdzie widzieli że ich wysyłało serce starca. Anioł rzekł do Bolesia, że to jest Papież, i że teraz trzeba mu wrócić do łóżka, bo Papież posłał tam jednego anioła.

Boleś się zdziwił, zkąd Papież może co o nim wiedzieć, i że posłał wielkiego anioła do tak maleńkiego jak on chłopca. Zapewne to miało jaki związek z jego pierwszą komunją.

Przeszło kilka tygodni, Boleś noc w noc był z aniołem i widział wiele innych rzeczy, ale tak one trudne do wytłómaczenia, że je pomijam. Dniem Boleś wydawał się coraz słabszym i bledszym, ale zapewniał, że niejest chory Matka posłała po doktora, doktór położył małe narzędzie jakieś do jego piersi, zamyślił się. Boleś pociągnął za rękaw doktora i począł się uśmiechać. Stary medyk schylił głowę i uścisnął go, a Boleś czuł, że doktór płakał, bo ściskając go zwilżył mu policzek.

Potem doktór odszedł z matką Bolesia do drugiego pokoju i długo z nią tam rozmawiał. A gdy wróciła, Boleś spostrzegł, że oczy jej były bardzo czerwone i że płakała bezwątpienia. Przez całą resztę dnia siostry nań patrzyły także smutno bardzo, mówiły cicho i stąpały lekko na palcach, jak gdyby kto w domu leżał bardzo chory, a niekiedy przychodziły, obejmowały go za szyję i nic niemówiły. Pewnego wieczora, Boleś uczuł ból głowy, niewielki wprawdzie, ale dlatego położył się w łóżko, nieodmówiwszy zwykłej modlitwy wieczornej, i tej nocy anioła niewidział wcale. Widział tylko jakąś ciemność czarną i gęstą, która unosiła się przed nim jak mur jaki i która go raniła ile razy chciał ją odsunąć z przed siebie. Sumienie mu też wyrzucało, że z powodu maleńkiego bolu głowy opuścił wieczorną modlitwę. Przez cały dzień następny był nieszczęśliwym, nieszczęśliwym więcej aniżeli zbolałym. W nocy widział jeszcze czarną ciemność, lecz poza nią słyszał głos anioła płaczącego, głos ten mówił: Bolesiu tyś niepowinien być nieszczęśliwy! Smuci cię to, że widzisz się nie takim dobrym, jakimbyś być chciał, tymczasem smucić się raczej winieneś, że niezupełnie podobałeś się Bogu.

Nieszczęście nie usuwa ciemności, ale ją usuwa boleść. I potem niesłyszał już nic więcej.

Boleś przebudził się i przez pozostałą część nocy modlił się, aby mu Jezus dał prawdziwą boleść, i przez cały poranek był swobodny i spokojny. Ale postanowił silnie, że nigdy nieopuści swej modlitwy, chyba gdyby mu to matka nakazała. I widział dosyć jasno, że Jezus da mu łaskę dochowania swego postanowienia, ponieważ czuł w sercu, że Najśw. Panna modliła się za niego; a gdy ona o co się modli, to tak jakby już uprosiła.

Trzeciej nocy niebyła to już właściwie ciemność, ale pewien rodzaj szarej mgły z przepysznemi ognistemi kroplami różnokolorowemi, które padały przez mgłę; i czuł, że był u stóp góry anielskiej i że ten deszcz ognistych kropli, były to łzy anioła. Z początku zmięszało go to trochę, bo myślał, że Bóg nieprzebaczył mu ze wszystkiem, lecz wkrótce uspokoił się, i gdy sobie przypomniał jak Bóg jest wielki i święty, podziękował mu za gęstą mgłę i rzekł: że jeżeli Bogu podobało się tak go ukarać, byłby kontent już i niewidząc anioła płaczącego.

Boleś niemiał nigdy sekretów przed swoją matką; jednakże niemówił jej nic o aniele płaczącym i o nocach, jakie z nim spędzał. Zdawało mu się, że o tem wcale rozmawiać nienależało, inaczej byłby tego niezamilczał przed matką. Ale teraz zamierzył mówić o tem z księdzem i zapytać go, czyby nie lepiej było powiedzieć wszystko matce. Kapłan pomyślał chwilę, potem mu odrzekł, iż pójdzie do kaplicy poradzić się Pana Boga. Gdy powrócił, pozwolił Bolesiowi powiedzieć o tem matce, ale nie siostrom, gdyż te mogłyby z nim o tem rozmawiać i wbić go w pychę. Boleś niezrozumiał co to miało znaczyć, być pysznym i nie pytał się o to więcej. Tego dnia mówił matce o aniele, matka uścisnęła go czule i rzekła mu: Bóg jest twoim ojcem, niechaj się dzieje jego święta wola!

Tej nocy wszystko było złociste znowu. Boleś był na wierzchołku góry z aniołem. Anioł był piękniejszym jeszcze jak zwykle. I rzekł do Bolesia: dotąd patrzyłeś z wierzchołka góry, teraz słuchać będziesz! A gdy dotknął uszów Bolesia, zadzwoniło w nich i zaszumiało, jak gdyby było pełno w nich wody. Wreszcie począł słyszeć dobrze. Słyszał śpiew psalmów i grę organów, i księży śpiewających i mężczyzn, i kobiety umartwione wzdychające, i oczy wdów podniesione ku górze, które wydawały dźwięk, jak gdyby śpiew najsłodszy, i sieroty i dzieciątka odmawiające swoje pacierze, i zakonnice klęczące przed Najśw. Sakramentem, których milczenie zamieniło się w najroskoszniejszą muzykę.

Potem anioł mówił doń jeszcze: Bolesiu, przypominasz sobie twej matki białe lilje w ogrodzie? —

— O przypominam je sobie, odrzekł Boleś!

— Wiesz tedy, mówił anioł dalej, jak ich zielone liście więdną i zamierają, gdy kwiat się rozwinie. Życie ich całe jest w kwiecie. Tak i dusze maleńkich dzieci, którym Bóg wcześnie daje pobożność, są tem dla chwały bożej, czem lilje dla twojej matki. Gdy świat jest bardzo zły i gdy chwała boża słabieje, żółknie i schnie, odświeża ją wówczas duszyczkami dzieci, które powołuje do siebie. Czybyś ty nie chciał być jednem z tych dzieci, które Bóg pragnie jak najprędzej mieć w niebie?

— O chciałbym, drogi aniele, chciałbym!

Wówczas anioł spuścił jednę z łez swoich na jego głowę. Boleś uczuł zimno i lekką boleść w sercu; i rzecz dziwna! boleść mu była miłą tak, że za nic w świecie by jej nie oddał. Niespał już więcej tej nocy, i od czasu do czasu tylko, gdy boleść w sercu stawała się żywszą powtarzał imię Jezus. Rankiem, gdy przyszła piastunka, powiedział jej, aby poszła do matki i doniosła, że niemoże się podnieść. W kilka minut matka była w jego pokoju; niemiała nawet czasu ubrać się. Nachyliła się ku niemu i gdy przyjrzała mu się, wyraz gorzkiego smutku przebiegł po jej twarzy. Doktór przyszedł i odszedł ze łzami. Stara piastunka płakała, jak gdyby jej serce pęknąć miało. Siostrzyczki przybiegły do niego, ale niewolno im było z nim mówić. Przyrzekły, że niebędą płakać i przez jakiś czas powstrzymywały się. Ale usta maleńkiej Klarci poczęły drżeć coraz silniej i wreszcie wybuchła w głośne szlochanie, a za nią poszły Jagusia i Cesia. Wyprowadzono je szybko do pokoju piastunki; piastunka gromiła je za to, że płaczą, ale sama płakała prawie tak głośno jak one. Służba biegała po domu niewiedząc co robić; i nikt nieczuł potrzeby objadu, gdy objadu godzina nadeszła. Biedna matka nie płakała, uśmiechała się tylko; ale był to smutny uśmiech na bladej jej twarzy. W południe przyszedł proboszcz, pobłogosławił go i uścisnął i rzekł: Przypomnij sobie twojego biednego księdza, gdy będziesz oglądał Boga.

Serduszko Bolesia zrobiło podczas tego tak wielki wysiłek miłości ku Bogu, iż się czuł bardzo zmęczonym, tak zmęczonym, jak gdyby w lecie bawił się na słońcu całe popołudniu, i zasnął. We śnie marzył, że był przeniesiony na wierzchołek niskiego pagórka, około którego były grube ciemności, a ciemności pełne były aniołów, którzy zdawali się chcieć zbliżyć ku czemuś, co było w środku ciemności, a niemogli. Ale on został przeniesiony w środek, gdzie był krąg bladego światła i Jezus przybity do krzyża i Marja i Jan pod krzyżem. I czuł się uniesionym w powietrze, tak, iż twarz jego była na wysokości twarzy Jezusa. Później zdawało mu się, że ręce przybite gwoździami, oderwały się od krzyża i obejmowały go i przyciskały do twarzy Jezusa i Zbawiciel pocałował go w czoło. Zdawało mu się także, że pocałunek tych słodkich ust pozostawił mu krew na czole, krew ta przeniknęła wewnątrz i niebo rozlało się mu w duszy.

Ten pocałunek przebudził go i spostrzegł, że się przewrócił na drugą stronę, gdzie leżał maleńki krzyżyk, na którym swoje położył czoło, i głowa bolała go więcej jak poprzednio. Matka posłyszała że się poruszył; przystąpiła do łóżka i zmaczała chustkę octem, aby mu główkę owinąć, i gdy się schyliła, aby ją zawiązać, wysunął swoją rękę, wziął chustkę, wycisnął trochę octu w usta i połknął go.

— Dla czegoś to zrobił, najmilsze moje dziecię rzekła matka.

— Ponieważ mam pragnienie, a chciałbym *być podobny do Jezusa.*

A mówiąc to, uśmiechał się do matki. Był to przecudowny uśmiech. Przez czas snu swego,

zdawało się jak gdyby się stał tak wielkim jak więksi święci, tak mądrym jak najwięksi mędrcy Kościoła; a jednak pozostał tak swobodnym i prostem dziecięciem, jak nim był wprzód.

Czy przypominacie sobie które z tych popołudniowych chwil letnich, które są tak piękne, że niechce się więcej bawić, ale w milczeniu używać niewypowiedzianego szczęścia. Spokojność jest tak wielką, że prawie słyszysz jej oddech. Kwiaty wyziewają zapach słodyczy jak zwykle, drzewa zdają się drzymiące i żaden ptak nieśpiewa. Ptaki nieśpiewają w takich chwilach nigdy; nawet krowy na polach spoczywają. Dzwon kościoła drży dzwoniąc, jak gdyby się prawie bał, że robi źle rzucając swój głos w tę ciszę powszechną.

Takie panowało milczenie wtenczas, gdy Boleś spał. Ale nad wieczorem nadeszło przebudzenie całej natury. Powietrze przeczodziło przez wierzchołki drzew, wydając dźwięk podobny do szumu dalekiego morza. Bydełko podniosło się i poczęło przeżuwać trawę, ptaki też zaśpiewały i kwiaty obficiej balsamowały powietrze. Boleś przebudził się także, przebudził się, aby umrzeć. Nieszpory swoje miał on już odśpiewać w niebie, noc miała stać się dlań wiekuistym porankiem.

Na dworze słońce świeciło jeszcze jasno, a w cichych pokojach zdawało się, że ptaki nigdy jeszcze nie śpiewały tak głośno. Boleś konał jak najspokojniej. Łza anioła jak gdyby roztopiła duszę jego, aby ją zanurzyć w chwale bożej. Niektóre dzieci należą do Boga i do swojej matki, ale niektóre należą do Boga tylko: i te umierają wcześnie i mile umierają. A jednak kochają one swą matkę daleko więcej niż inne dzieci. Szczęśliwe matki, które takie mają dzieci; dzieci te nazywamy pierwiosnami bożemi. Wielka część matek może się takim poszczycić kwiatkiem.

Przed zachodem słońca Bolesia już niebyło. W oczach miał spojrzenie, jak gdyby nowy jaki rodzaj boleści go zastraszył, ale zarazem spojrzenie, które mówiło, że wszystko było dobrze. Przeszedł on już wówczas do czystej chwały bożej. Trzy sieroty przyszły go zobaczyć, stara piastunka szyła przy oknie, ale mogłaby nic nie robić, bo łzy tak jej stały w oczach, że przez okulary nic widzieć niemogła. Biedna matka położyła swą głowę na poduszce, sploty jej włosów dotykały zimnych policzków Bolesia i za każdą razą, gdy się poruszyła, głowa dziecięcia zsuwała się ku jej głowie, jak gdyby ta wracała do życia, jak gdyby się ku niej obracała, aby ją uścisnąć. Biedna Klarcia! na obu policzkach miała wielką łzę. Otwierała swe wielkie oczy i przeglądała się Bolesiowi; potem uciekała i kryła główkę na łonie swej starej piastunki; nie mógłbyś powiedzieć, która z nich płakała rzewniej; dziecko czy stara kobieta; i biedna Klarcia myślała sobie, że dalekoby było lepiej i jej umrzeć także. A przez cały ten czas zimna twarz Bolesia spoczywała jeszcze między splotami włosów matki.

Krzysztof Strzemski.

(Powieść).

Za Zygmunta III. króla polskiego, któremu po śmierci syna jego Władysława IV. pomnik z marmuru chęcińskiego w Warszawie naprzeciw zamku wystawił, powstały okropne wojny z Tatarami i trwały prawie do końca roku 1621. Wtym to czasie nie upłynął ani jeden dzień, w którymby straszny ogień nie odbił się krwawą łuną pożaru na niebie.

W owych to czasach żył Krzysztof Strzemski: miał on niewielką wioskę w dawnej ziemi krakowskiej Suliszewo zwaną. Chociaż w młodocianym wieku osierocony był śmiercią ojca, gospodarował jednak w swej wiosce wzorowo, poddanych kmieci kochał jak rodzinę, obchodził się z z nimi po bratersku, utrzymując przy sobie matkę wdowę już w bardzo podeszłym wieku.

Pani Strzemska gospodarująca jeszcze wraz z synem, była jedną z owych zacnych niewiast polskich, co kochając wierny swój ludek, odwiedzała chaty, nakłaniała do czystości, niosła ulgę chorym, pomoc starcom, a wsparcie kalekom, słowem była ona prawdziwą pocieszycielką. Lgnęli przeto do niej wszyscy sercem i duszą, nazywając ją matką i wzorową panią dla ludu.

Dwór więc z taką dziedziczką i jej uczciwym synem, był zbawienną ucieczką, gościnną, z której płynęły łaski na całą wioskę Suliszewo i na lud w niej mieszkający; a chociaż ta matka wielce miłowała swego syna, mając jedyną w nim podporę i przytułek na resztę życia, kiedy jednak kraj wymagał obrońców przeciwko napadom tatarskim, i kiedy kto tylko mocny był broń podźwignąć, nie zasypiał jak to mówią gruszek w popiele, nie czekał, aby mu przysłano wrzeciono w zajęczą skórkę obszyte, jako godło zniewieściałości, lecz chwytał oręż do ręki, biegł, gromił Tatarów, aby uwolnić kraj od ich ucisku; wtedy i nasz Krzysztof Strzemski otrzymał od swej matki błogosławieństwo. Dostał na drogę szkaplerz i krzyżyk, obcierany o obraz na Jasnej Górze, jako relikwije, coby go zasłaniały

od pocisków śmierci na wojnie, i zaciągnął się w szeregi rycerstwa polskiego pod chorągiew najsławniejszego w owych czasach hetmana Żółkiewskiego.

Jakie Krzysztof Strzemski napotykał przygody na wojnie, o tych nie będę wam mówił, lecz tylko jedno jego najpiękniejsze i najzacniejsze uczucie serca dla przykładu winienem opowiedzieć.

Historya naucza, że Tatarzy, co w owych czasach po kraju polskim plondrowali, byli podobni do strasznych rabusiów, którzy nic nie mając w sercu świętego, szarpali nasz kraj z rozlicznych stron, niszczyli go krwawą pożogą i najkosztowniejsze skarby unosili. Nie było miejsca, gdzieby ich ręka nie obryzgała się krwią niewinnych ofiar, nie było strony, gdzieby ich stopa nie zostawiła śladu klęsk, ognia i rabunku.

Dzień się miał już ku schyłkowi, słońce kryjąc się w sinawe obłoki, rozsiewało jeszcze w gasnącym odblasku jakby krwawą i ponurą żałobę nad krajem, gasło jak życie starca schorzałego, którego siły całkiem już opuściły. Było to w miesiącu listopadzie: mgła przyspieszyła mrok, a liście oblatujące z drzewa, powiędniały i zżółkły przejmowały każdego jakimś niewypowiedzianym smutkiem, tęsknotą i boleścią serdeczną. W takiej porze już po kilkomiesięcznej, nieustannej prawie wojaczce powracał Krzysztof Strzemski aż z pod Cecory. Straszna i zacięta stoczyła się tam bitwa z tatarami i z Turkami, bo nawet sam wódz Żółkiewski w niej poległ.

Strzemski okryty ranami ledwie zabliźnionemi spieszył do domu spocząć przy łonie tęskniącej za nim matki wśród wiernego mu ludu, oczekującego w każdej chwili jego powrotu, aby odżyć i nabrać sił do nowej wyprawy.

Nie przewidywał powracający wojak, jakie go nieszczęście spotka, smutne tylko przeczucia budziły się w duszy; czuł, że mu srodze coś cerce przygniata, i mimowoli drżały źrenice od cisnących się łez, a do ucha mu szeptał niby Anioł Stróż: Spiesz się, oj spiesz się a ratuj!

Pędził Krzysztof Strzemski co tylko siły miały wynajęte koniki, aby przekonać się, czy złowieszcze jakieś przeczucie nie zawodzi go; nic tak nie przyspiesza nam bicia serca, jak powrót do miejsca, gdzie się urodziło i wzrosło, gdzie się wszystko wiąże z miłością drogich nam osób.

Tego doznawał Krzysztof Strzemski: im bliżej dojeżdżał do swej wioski Suliszewo, tem gwałtowniej serce mu biło. Już dostrzegł dworek biały, przy nim naokoło odwieczne lipy, pod któremi jeszcze może pra-pradziad spoczywał; chatki kmiotków, pośród gęstych sadów owocowych wyglądały jak rozrzucone gniazdka ptasze. Już wjechał na podwórko żywym płotem okolone: zeskakuje w ślicznym mundurze chorążego, którego się za odwagę dosłużył, chce wejść szybko, niespodzianie powitać, ucałować i przycisnąć do serca wszystkich, których tam zastanie, aż tu wychodzi stary karbowy, który jeszcze u jego dziadka służył, srodze poraniony i z płaczem witając go, powiada:

— Paniczu! miły nam panie! zapóźnoś przybył, bo wielkie nieszczęścia nas dotknęły: wpadła tu straszna banda Tatarów, jakby spuszczona klęska boża, wieś zrabowała, zniszczyła. Ludzie z niej jedni pouciekali aż w lasy i w skały olsztyńskie, drudzy chowają się jeszcze po dołach i gdziekolwiek kto może, a największe nieszczęście, że naszą ukochaną panią, a matkę twoję, która niezdążyla się schronić, Tatarzy porwali i uwieźli z sobą.

Na tak okropną wiadomość krzyk wielkiej rozpaczy wyleciał z piersi Krzysztofa Strzemskiego. On, co umiał nagą pierś wystawić na pociski i strzały tatarom i biegł w najstraszliwszy bój jakby na gody, pod tyle bolesną wiadodomością uległ takiemu osłabieniu, jakby mu tysiące mieczów w serce naraz wbito. Uczucie miłości dla matki silniejsze było w nim, aniżeli odwaga żołnierza. Nie wchodzi on już do dworu, lecz napowrót wsiada na wózek, aby wyszukać matki żywej czy umarłej, choćby na końcu świata!

Nie pomnąc, że sam ranny, strudzony długą podróżą, nie traci ani chwili czasu, tylko goni w ślad za Tatarami, aby prędzej dopędzić tę straszną czeredę nieprzyjaciół i wyrwać z ich drapieżnych szponów nieszczęśliwą matkę.

Lecz daremne były jego usiłowania: przejechawszy to przeszedłszy piechotą strony Krakowskie, Mazowieckie, Lubelskie, Wołyńskie, w ostatnim dopiero taborze tatarskim zaledwie mógł się dowiedzieć, że jego matka porwana, już odprowadzoną została aż do Krymu siedziby tatarskiej.

Na tę wieść nie pyta się, co go tam spotkać może, ale dąży śmiało do Krymu. Znużony podróżą, wycieńczony z sił rozjątrzeniem ran niezupełnie zabliźnionych, przyczołgał się prawie na miejsce, i stanąwszy odważnie przed władcą tatarskim, zawołał:

— Rozkażcie mnie zabić, ale wypuście matkę.

Po długich targach zgodziła się wreszcie władza tatarska na oddanie mu matki, ale za

okup złota tyle funtów ciężkości mający, ile ona funtów zaważy.

Ubłagawszy Tatarów, aby mu wolno było choćby pod najostrzejszą ich strażą doglądać chorej matki, oświadczył przez tłumacza, że posłał do Polski po tyle złota, ile mu na okóp matki potrzeba. Rozłakomieni tą obietnicą, dozwoli mu widzieć się z matką i być przy niej.

Przeszło tak dwa tygodnie upłynęło matce i synowi, jednak nic a nic nie zmieniło ich bolesnego położenia, a Tatarzy już zaczęli się niecierpliwić z bezskutecznego oczekiwania okupu.

Strzemski walcząc jako odważny chorąży nieraz obok Żółkiewskiego, znany był Tarnowskiemu, Zamojskiemu, Sanguszce, Sapieże, tym świetnym wodzom tak zasłużonym swojemu krajowi; rozpisał więc listy do nich z całą ufnością, oddając im wioskę Suliszewo i całe życie swoje choćby do najlichszych posług, zaklinając tylko na wszystko, co mają najdroższego w świecie, aby mu mogli dopomódz do wykupienia matki z ciężkiej niewoli tatarskiej przez złożenie dlań składki przeszło 180.000 zł. wynoszącej.

W listach Krzysztofa Strzemskiego była szczerość, serdeczność, wyrazy pełne żalu, boleści, rozpaczy; zdawało się, że każde słowo krwią od serca pisane, i gorzkimi prawie oblane łzami, było świadectwem, ile cierpiał, ile walczył z nieśmiałością, zanim się ośmielił zażądać tej pomocy dla siebie.

Wojownicy ci, o ile mężni byli z orężem w boju, o tyle litości mieli w swym sercu. Listy więc Strzemskiego znalazły odgłos w ich duszy; postanowili wyrwać go i matkę z niewoli, i posłali mu 280.000 złp.

Strzemski doniósł swej matce o wspaniałomyślności bratniej, i sumie zaliczonej sposobem pożyczki zacnych ziomków. Staruszka mocniej zachorowała. Radość i niespodziewane szczęście wrócenia znów wraz z synem do swej wioski, do swego ludu, przyspieszyły jej śmierć.

Już Tatarzy, widząc zawiedzenie spodziewanej korzyści, chcieli natychmiast pogrzebać ciało zmarłej. Lecz syn błagał ich; aby mu chociaż martwe ciało matki wrócono.

Tatarzy w końcu dali mu odpowiedź: oddamy ci trupa starej matki, lecz za okóp taki sam złota, jaki za życie jej żądaliśmy od ciebie.

Krzysztof Strzemski nie cofał tej ostatniej ofiary, chociaż już dla zmarłej matki, i daje skarby złota Tatarom.

Tatarzy zgarnęli złoto, zostawiając zmarłą matkę z synem już bez straży.

Ukląkł Strzemski przed tą najdroższą relikwią serca; ucałowawszy ciało, ubrał je starannie w te szaty, co za życia matka na sobie miała, a wziąwszy na własne barki, przysiągł, że choćby o żebraczym chlebie, zwłoki te przyniesie do miejsca rodzinnego.

Co postanowił to spełnił. Ze wsi do wsi idąc przez kraj tatarski z drogim swoim ciężarem, nie mając ani jednego grosza na podróż, ani na pokrzepienie sił, bo tak go tatarzy ogołocili, nie powstydził się wyciągnąć dłoni.

Taką miłość synowską nawet wśród zdziczałego narodu uszanowano; znalazły się kobiety, co przeczuły to wielkie poświęcenie Strzemskiego; rzucały więc hojną ofiarę tak dalece, że już na przestrzeni kilkomilowej użebrał tyle, iż kupił sobie wózek taki, na jakim się chorzy lub kalecy po dużych miastach wożą. Złożywszy na nim ciało swej matki, ciągnął własnemi rękami aż do samej granicy Polski. Kobiety tatarskie pokazywały go swym dzieciom, mówiąc: To Lach uczciwy i dobry syn! . . pamiętajcie o nim.

Po wielu a wielu trudach, cierpieniach i przygodach, przywiózł nareszcie ciało w granice kraju swojego. Wnet się lud o tem dowiedział, processyą odprowadzał go ze wsi do wsi, składając ofiary. Wielcy panowie, panie i najbogatsze familie w kraju wspierały go pieniędzmi, przyjaźnią i opieką.

Z taką pomocą przywiózł swą matkę do Suliszewa.

Ciało zmarłej Strzemskiej sprowadzone z niewoli tatarskiej przez syna, pochowano w grobie rodzinnym wioski. Lud niegdyś jej wierny odwiedzając często grób, cisnął się jakby do błogosławionej.

Krzysztof Strzemski przeżywszy blisko wiek cały, z wielkim żalem wszystkich spoczął w grobie obok swej matki, zostawiając po sobie niewygasłe wspomnienie, jako odważny chorąży na wojnie z tatarami, jako dobry obywatel kraju, pan dla włościan, i jako najcnotliwszy syn.

Dodać należy w końcu dla objaśnienia, że przybywszy do Suliszewa rodzinnej swej wioski, Krzysztof wziął się z całą usilnością do pracy, aby zapracować i oddać dług szlachetnym ziomkom, którzy mu rękę podali. I dopełnił tego: opłacił on część długu za życia, a po śmierci w testamencie przekazał na ten cel i wieś Suliszewo.

III.

Powiat Owrucki jako Ziemia Drewlańska.

Powiat Owrucki, dziś należący do gubernii Wołyńskiej i stanowiący jej pogranicze północne, jest częścią dawnej Ziemi Drewlańskiej, pamiętnej w dziejach ludów Słowiańskich przez te boje zacięte, jakie waleczni jej mieszkańcy długi czas wiedli z Waregskiemi książęty, co już Kijów z całą krainą Polan opanowawszy, ku tej stronie oręż swój zdobywczy zwrócili. Trudno jest z dokładnością zakreślić granice tej krainy, którą dziejopisowie tych lub owych podań się trzymający, rozmaicie na mapach znaczą: mniemać wszakże wypada, że Lelewel najwłaściwiej ją mieści w łuku zakreślonym biegiem Horynia na zachodzie, Prypeci na północy i Dniepru na wschodzie, dając jej za sąsiadów Łuczan, Dregowiczan i Polan. Już sama nazwa mieszkańców zdaje się jasno wskazywać, że była to okolica lesista, co i tem się potwierdza, że danina, jaką później Drewlanie najezdcom swym płacili, składała się z futer i z miodu, a to naprowadza na wniosek, że łowy i bartnictwo głównem zajęciem tego plemienia były. Plemie to musiało być dość liczne, gdy na niewielkiej przestrzeni, śród mrocznych borów, aż sześć miast wzrosło, mianowicie: Korosteń (dzisiaj Iskorość), Owrucz, Oleźk (Olegsk) *), Norzyńsk, Jazbereń, Horodec i Pełna, (Połza a w narzeczu miejscowem Powcza).

Naruszewicz pierwsze ukazanie się imienia Drewlan na widowni dziejowej, odnosi do połowy VII. wieku, upatrując ich we wspomnionych kronikach Franków Derbanach czy Derwanach, siedzących w górnej Luzacyi około rzeki Sprewy, którzy podług Bogufała dostali się w dziale Odonowi i Przybysławowi, synowi Leszka III., i wnosząc, że część ich, za czasów Samona, broniącego Słowian od Franków, ustępnjąc przed srogiemi najezdnikami, wzorem Chrobatów i Serbów, nowych siedlisk sobie szukała, i równie też jak oni, nazwę dawnej swojej ojczyzny w kraj daleki zaniosła. U czeskich kronikarzy Derwanie ci Łużyccy zowią się Drehowanami, jakoby od słowa Sorabskiego *drebo*, to jest drzewo. Czy zaś istotnie od nich wyszli Derbloninowie, wzmiankowani przez Konstantyna Porfirogenitę, jako ruskich książąt dannicy, przez Nestora Drewlanami nazwani; lub czy tożsamość nazwiska jest przypadkową, a nawet naciągniętą, zaprawdę trudno roztrzygnąć.

Podług historyków moskiewskich, Oleg, książę kijowski, pierwszy Drewlan sobie zhołdował i pobierał od nich daninę. Po śmierci wszakże Olega, książę Igor znów zbrojną ręką o daninę tę upominać się musiał i nad zhołdowanemi powtórnie Drewlanami postawił wojewodę swego Swenalda. Ale znać drogą była temu ludowi jego niepodległość, snać tylko póty zginał kark swój do jarzma, póki czuł na sobie przemożną wroga prawicę i ulegając sile oręża, życie swe okupywał daniną, a władczych praw zwycięzcy nie uznawał moralnie. Daje się to widzieć wyraźnie z wyprawy Igora w kraje Drewlańskie 944 r. Było to coś nakształt łowów na zwierza. Kniaziowskiej *drużynie* zachciało się trochę pohulać, zachciało się zdobyczy; dalej tedy do Drewlan po daninę, a dobrze się obłowić! Inaczej wszakże się stało. Drewlanie pod wodzą księcia swojego Moła, panującego w Korosteniu, zbrojno wystąpili przeciw najezdcom i w pobliżu swojej stolicy straszną im klęskę zadali, a pojmanego Igora uwiązali do wierzchołków dwóch drzew nagiętych, i puściwszy je nagle rozdarli go na sztuki.

Małżonka Igorowa, Olga, poprzysięgła straszliwą zemstę zabójcom męża swojego. Niewątpili o tem Drewlanie, a sprzykrzywszy już sobie ciągłą napaść władców Kijowskich, zapragnęli wreszcie pokoju trwałego i szczerego, który utwierdzić chcieli, ofiarując Oldze w zamian za

---

*) Co do Olezka. Jakkolwiek jego nazwa naprowadza na domysł, że przez Olgę albo Olega był założony, przywilej wszakże temu miastu przez Władysława IV. nadany, mianując je Olewskiem, *świeżo założonem* nazywa, chyba więc w onym czasie na zwaliskach dawnego Olezka powstało. Dowodem też znacznego zaludnienia ziemi Drewlańskiej, są tu gromady mogił, które się tutaj wszędy napotykają, o których się tutaj łatwo przekonać, że nie są czem innem jak pogańskim cmentarzyskim.

jej Igora, swojego księcia Mała *) na męża. Nestor szeroko opisuje te swaty, jakby świadek naoczny; bo mało co nad wiek jeden później na świat przyszedłszy, musiał w młodości swojej dość jeszcze żywe spraw tych wspomnienie napotykać śród ludu; musieli mu o nich opowiadać synowie świadków naocznych, albo nawet samych działaczy. Cytuje nawet wyrazy, jakimi posły Drewlańskie przemawiali do Olgi. „Zabiliśmy męża twojego, bo mąż twój był jako wilk, łupieżca i grabiciel. A nasi książęta dobrzy, zbawili Drewlańską ziemię. „Pójdźże za naszego książęcia Moła." A jak w tych słowach, tak też i w całym dalszym opisie, maluje się w przedziwny sposób cała prostota, szczerość i ufność słowiańskiego plemienia, od których wyraziście odbija podstępność i zaciętość Waregska Olgi. Mściwa ta księżna, chwytając się zdrady za zdradę, jednych posłów Drewlańskich grzebie żywcem w ziemi, drugich pali w łaźni; potem w Korosteniu przyjęta z wielką radością i hołdami, jako przyszła księżna i pani, usypawszy wielką mogiłę na cześć Igora i *tryznę* po nim sprawiając, zaleca swojej służbie, aby jak najobficiej do lewała miodu Drewlanom, a spoiwszy ich do upadłego, przeszło pięciu tysięcom łby toporem zmiata. Ale na tym nie kończy. Wkrótce znów z siłą potężną wkracza w ziemię Drewlańską. Drewlanie pobici w polu, zamykają się w twierdzach. Olga ich w Korosteniu oblega. Korosteńcy wiedząc już dobrze, z kim do czynienia mają, bronią się rozpaczliwie a tak skutecznie, że Olga całe lato do nich szturmując, rozpoczyna wreszcie układy, i oświadcza: że ustąpi z ziemi Drewlańskiej, skoro jej obleżeni po trzy gołębie i po trzy wróble z każdego domu w daninie złożą. Ufni jak zawsze, szczęśliwi, że tak niewielkim kosztem okupią się tą razą, Korosteńcy czynią zadość jej woli i tejże nocy giną w płomieniach swojego grodu. Olga bowiem ptaki przez nich złożone rozkazawszy opatrzyć hubką zatloną, puściła nazad do miasta, a gdy te pod swoje strzechy wleciały, ogień pod nie zaniosły i gród niezdobyty obróciły w perzynę. W taki sposób Koresteń uległ ostatniej zagładzie, a z jego upadkiem upadła też i niepodległość Drewlan. Ziemia ich przyłączoną została do księztwa Kijowskiego, a Olga z synem swym Świętosławem zaczęła w niej gospodarować w najlepsze, pobierając od mieszkańców miód i futra w daninie i kraj urządzając troskliwie. Snać nie mało tu czasu spędziła, bo wiele po niej pozostało pamiątek a lud miejscowy dotąd ją pod imieniem Juwhy (Olgi) wspomina.

Po śmierci Świętosława zabitego przez Drewlan, nie nawykłych jeszcze do jarzma, ziemia ich przeszła we władanie jednego z trzech jego synów, Olega. Oleg zginął w Owruczu, walcząc z bratem swym Jaropełkiem, a ten znów poległ w bratobójczej waśni z Włodzimierzem, księciem Nowogrodzkim, który w ten sposób stał się jednowładcą Rusi. Jemu to przypisują wzniesienie pierwszej chrześciańskiej świątyni w Owruczu, której zwaliska do dziś dnia trwają.

Włodzimierz dzieląc swe państwo między dwunastu synów, Ziemią Drewlańską oddał Świętosławowi, który w 1015 r. zabitym był przez brata swego Świętopełka. Odtąd pośród ciągłej wojny domowej pomiędzy potomkami Włodzimierzowemi, Drewlanie coraz to w inne ręce się dostawali i niepodobna jest ich władców wymienić. Byli niemi zapewnie kniazie Kijowscy, a więc i nasi Bolesławowie, z których Chrobry był teściem Świętopełka i swoją mocą utrzymywał go na wielko-książęcej stolicy, za zwierzchnika się mając; Śmiały zaś, niby Izasława wspierając, osobiście przesiadywał w Kijowie.

Pod rokiem 1163 napotykamy w dziejach Romana Rościsławicza z tytułem udzielnego księcia Owruckiego, (był to prawnuk Włodzimierza Monomacha, od roku 1172 wielki książę Kijowski), a pod rokiem 1215 Rościsława Wszewołodowicza.

Dalej Tatarzy kraj ten srodze pustoszą i haracz z niego biorą, a w 1321 roku opanowuje go wielki książę Litewski Gedymin i wraz z całem księztwem Kijowskiem poddaje pod namiestniczą władzę księcia Holszańskiego Mindowa. Następcy Gedymina również książętom swym pokrewnym oddawali w zarząd księztwo Kijowskie na lennych prawach. Ostatnim z takich lenników był Symeon Olelkiewicz. Po jego śmierci Kazimierz Jagiellończyk, na żądanie panów litewskich bojących się, aby to księztwo pozostając dłużej w ręku jednej rodziny, nie zamarzyło o udzielności, odebrałje synowi Symeona, Bazylemu i w województwo zamienił, stanowiąc w nim wojewodę Marcina Gasztolda 1471 roku.

Na unii Lulbeskiej dawna ziemia Drewlańsko, jaka część województwa Kijowskiego, wraz z niem wcieloną do Korony zastała.

---

*) Tak go Nestor nazywa, inni zaś Nikina uważają za współczesnego Igorowi, co zdaje się wiarogodniejszem Moł bowiem panował nad Drewlanami już za czasów Olega 884 r. Ten więc z którym Olgę swatano, był chyba drugim tego imieni, może synem księcia Nikina; bo współczesny Olega, za starym już byłby na oblubieńca.



EDWARD OSTROWSKI.

Zgasły przedniedawna Edward Ostrowski był profesorem w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie pod Warszawą. Wykład Ostrowskiego zachwycał uczniów, bo profesor umiał przekonać: trudniejsze kwestje przy sekcyach w praktyce objaśniał, a przebieg nauki, tyle trudnej na pozór, tak umiał jasnym uczynić i urozmaicić, że nie było ucznia pomiędzy Marymontczykami, któryby go nie słuchał z zajęciem, któryby z wykładu jego nieskorzystał. Wykład zaś ten w ustnem opowiedzeniu, wyższy elegancją słowa i owiany powagą prelekcji uniwersyteckiej, napisany jako kurs, odznacza się prostotą i jasnością, tak że przedstawia sam w sobie podręcznik dla każdego gospodarza konieczny.

Ostrowski jako urzędnik, obok prac urzędowych pracował jeszcze na drodze naukowo-administracyjnej; jego to głównie pracą powstała „Policja weterynaryjna“ w wykonanie w kraju wprowadzona i wydana na widok publiczny staraniem przełożonej nad nim władzy.

Dzieło to rozpowszechnione w Kongrecówce, nie jeden zapewnie z czytelników naszych przejrzał, a zatem mógł ocenić jak zmarły Ostrowski

znał kraj, jak w przepisie nawet policyjnym umiał uwzględnić zwyczaje ludu naszego, i nie srogą literą prawa, ale przekonaniem o koniecznej potrzebie zachowania przepisu, umiał niejednego ochronić od wyraźnej szkody dla siebie i dla ogółu. Tu zmarły zdołał osiągnąć szczytne stanowisko urzędnika — obywatela, tak rzadkie u nas niestety.

Z innych poważniejszych prac Ostrowskiego, zasługuje na szczególniejszą uwagę „Chirugja weterynaryjna.“ Każdy co zna jak trudną jest ta nauka, jakiej ona znajomości składu organicznego zwierzęcia wymaga, łatwo osądzi, że Ostrowski jasnem i przystępnem opracowaniem dzieła tego dobrze zasłużył się krajowi. Nie jednego z gospodarzy słyszeliśmy z wdzięcznością wspominającego o tej pracy zmarłego ziomka, bo ona służyła mu niejednokrotnie do wykonania operacji nad zranionem lub okaleczałem przez złamanie nogi zwierzęciem — a operacja powiodła się. Ten to oceni najlepiej, kto sobie wystawi uleczonego konia — ulubieńca, co złamał nogę przypadkiem. A chirurgja weterynaryjna Ostrowskiego, we wszystkich takich lub tym podobnych wypadkach, przynosi zdrową, jasną i praktyczną radę. Oceniała ważność tego dzieła Wszechnica Jagiellońska w Krakowie, kiedy go za podręcznik do wykładu dla uczniów swych przeznaczyła.

Dzieło Ostrowskiego „O leczeniu zarazy płuc u bydła rogatego“ i „Influenza końska“ dopełniają szeregu specyalnych i wielce pożytecznych prac jego. W handlu księgarskim są one już osobliwością, i to nie mało za ich użytecznością przemawia.

Z drobniejszych prac pomieścił:

„O zarazie bydlęcej zwanej księguszem“ w Roczniku Strząbskiego na rok 1851. „O zarazie płuc u bydła rogatego,“ tenże Rocznik z 1852 r. „O chorobach karbunkołowych,“ tenże Rocznik na rok 1854.

W „Kalendarzu Astronomiczno Gospodarskim“ Jaworskiego, idąc koleją lat, następujące artykoły Ostrowskiego są zamieszczone: w 1854 roku „O kuciu koni;“ w 1856 roku, „O zapaleniu kopyt u koni i o tak zwanym ochwacie,“ w 1857 roku, „O podbiciu się u koni;“ w 1858 roku, „O chorobie koni zwanej grudą;“ w 1859 roku, „Katarakta właściwa, czyli katarakta szara u koni.“

Piśmiennictwo rolnicze perjodyczne, nie wiele korzystało z prac Ostrowskiego i to dopiero wtedy, kiedy został profesorem szkoły weterynaryjnej w Charkowie, bowiem na usilne żądania i prośby nasze w imieniu dawnych uczniów Instytutu Marymonckiego zanoszone, aby nie zapominanał o dawnych uczniach swoich, już gospodarzach wiejskich, zaczął nadsyłać nam artykuły treści weterynaryjno-gospodarskiej, które w pismach warszawskich były umieszczone; są one następujące: „Kilka słów o księguszu,“ „Mokrzenie krwią, czyli mocz krwawy;“ „Postrzeżenia i uwagi praktyczno-weterynaryjne;“ „Parchy nóg czyli gruda u bydła rogatego“ i „O ślepocie miesięcznej u koni.“

Otóż są w treściwym zarysie pisma i prace naukowe zawcześnie zmarłego ziomka; któreśmy uważali za konieczne wymienić ze stanowiska czysto-rolniczego wychodząc, z tą nadzieją, że który z jego uczniów szkoły weterynarji Warszawskiej lub Charkowskiej podejmie wykazanie prac Ostrowskiego w dziedzinie weterynarji czystej, czyli raczej przedstawi nam jego zasługi jako weterynarza, który bez zaprzeczenia tę gałęź wiedzy wyniósł u nas na stopień nauki.

Że ta ostatnia zasługa rzetelnie należy się zmarłemu, dowodem pomiędzy innemi jest to, że znakomitsze Towarzystwa weterynarzy zagraniczne obrały go na Członka-Korespondenta. Toż samo uczyniły bratnie Towarzystwa rolnicze w Krakowie i Lwowie, zapraszając Ostrowskiego do grona swych członków. Ten ostatni zaszczyt nie długo przed śmiercią spotkał zmarłego i dzień, w którym się o tem dowiedział, do najszczęśliwszych w swem życiu, jak nam listownie donosił, zaliczył. *G. R.*



Zygmunt Padlewski.

Tocząca się obecnie walka w Polsce, dodała nowy poczet do litanii naszych bohaterów. Polska okupuje sobie wolność krwią najdroższych i najdzielniejszych synów, którzy z bohaterską odwagą giną na placu boju lub z męczeńską rezygnacją ponoszą śmierć na rusztowaniach lub też spieszą z ofiarną ochotą w kopalnie sybirskie, na wygnanie i sroższą od śmierci niewolę sałdata moskiewskiego. Krwią bohaterów męczenników przesiąkła już ziemia polska; stepy sybirskie, kopalnie i więzienia zaludniły się już kwiatem młodzieży polskiej. A ileż jeszcze ofiar pochłonie krwiożercza Moskwa, ile najserdeczniejszej krwi przeleje Polska, zanim zejdzie dla niej w całym blasku słońce swobody i wolności!? Polska ta „ziemia mogił i krzyżów,“ stoi tylko ofiarą; z krwi męczeńskiej rodzą się nowe bohatery, którzy dawnem śladem swoich poprzedników spieszą złożyć swe życie na ołtarzu ojczyzny. Dzieje Polski od rozbioru, to nieprzerwany ciąg najwznioślejszych poświęceń i ofiar — to prawdziwa martyrologja.

W rzędzie najszlachetniejszych i najdzielniejszych synów, których zgon Polska opłaknje, stoi Zygmunt Padlewski, naczelnik powstania w województwie płockiem. Padlewski pochodził z zamożnej rodziny mającej znaczne dobra na Ukrainie i Podolu. Ojciec jego Władysław Padlewski dowodził przez cały ciąg powstania na Podolu osobnym oddziałem; z tej samej rodziny Padlewskich walczyło w obecnem powstaniu 11 na Ukrainie i Podolu. Nauki pobierał Zygmunt na uniwersytecie kijowskim; młody lecz bystry duch jego przewidział,że wkrótce ojczyzna powoła swoich synów znowu do walki o niepodległość. Stan wojskowy wydawał się młodemu akademikowi najobszerniejszem polem do służenia ojczyźnie a chcąc się wykształcić w tym zawodzie, udał się do Petersburga, aby słuchać wykładów w szkole artylerji. W krótkim czasie uczynił znamienite postępy w naukach wojskowych i tak się odznaczył, że mimo młodego swego wieku mianowany został kapitanem i profesorem w tej samej szkole, do której niedawno wstąpił jako uczeń.

Pobyt w stolicy carów dał Padlewskiemu sposobność przypatrzeć się z bliska tej dzikiej tatarsko-bizantyńskiej naturze caratu, pokrytej z wierzchu blachmanem cywilizacji, świecącej na zewnątrz jak pruchno blaskiem potęgij i bałwochwalczej powagi, a wewnątrz zgniłej, stoczonej śmiertelną gangreną despotyzmu. Liberalne stron-

nictwo „młodej Rosji,“ które kierowane zasadami Hercena podkopuje tę spruchniałą budowę caratu, aby na jego gruzach wznieść nowy silny gmach swobody, zwróciło przedewszystkiem uwagę Padlewskiego. Pozawiązywał też ścisłe stosunki z młodymi „wolnodumcami,“ którzy wprawdzie odmiennemi drogami ale zawsze do jednego z Polakami dążą celu t. j. do wyswobodzenia ojczyzny.

Dwa lata piastował Padlewski urząd profesora, następnie wysłano go do Paryża celem dalszego kształcenia się w sztuce wojskowej. Pobyt jego w Paryżu przypada właśnie na owe czasy smutne i wzniosłe zarazem, kiedy naród polski wystąpił do walki bezprzykładnej w dziejach z krzyżem w ręku i pieśnią na ustach przeciw dzikiej przemocy, gwałcącej jego najdroższe i najświętsze prawa. Świat patrzał ze zdumieniem na naród kroczący z majestatyczną powagą na śmierć ofiarną; a naród czuł w sobie siłę wzrastającą za każdym krokiem okupionym krwią męczeńską. Młody Padlewski odgadł przenikliwym wzrokiem, jakie zadanie czeka go w najbliższej przyszłości i gotował się do walki, której wyglądał z tęsknotą i upragnieniem. W r. 1862 powołany został na profesora do szkoły wojskowej polskiej w Genui; po przeniesieniu tej szkoły do Cuneo a następnie rozwiązaniu jej, udał się Padlewski we wrześniu 1862 r. pod przybranem nazwiskiem do Warszawy. Odtąd brał najważniejszy i najczynniejszy udział w ruchu narodowym, jako członek komitetu centralnego.

Padlewski pierwszy podniósł chorągiew powstania; on to stanął na czele młodzieży, która dnia 15 i 16 stycznia opuściła Warszawę i zbierała się w puszczy kampinoskiej. Z oddziałem tym uzbrojonym w kosy, noże i nieco strzelb myśliwskich, wymknął się zręcznie i szczęśliwie z koła osaczających go moskali i po łamiącym się lodzie przeszedł Wisłę. W okolicy Ostrołęki zorganizował Padlewski swój oddział i d. 6 marca przeszedł Narew, odparłszy wprzód wojsko moskiewskie pod jen. Tollem, który chciał przeszkodzić przeprawie oddziału polskiego. Atakowany nazajutrz dnia 7 marca przez znaczne siły moskiewskie, poraził wrogów powtórnie pod Myszyńcem a napadłszy d. 8 marca na Dąbrowę, wyparł załogę moskiewską za granicę i zdobył znaczny zapas broni i amunicji.

Jenerał Toll ściągał jednak coraz znaczniejsze siły i opasywał niemi w około oddział Padlewskiego. Pomiędzy Myszyńcem a Surową rozbił Padlewski łańcuch Moskali i po trupach moskiewskich otworzył sobie drogę. Mimo zwycięzkich ruchów ścisnęły go na nowo przemagające oddziały nieprzyjacielskie pod Gorzkwią d. 22 marca. Zręcznie obmyślanym ruchem rozdrobniwszy swój oddział, wymknął się atoli z zastawionych nań sieci moskiewskich i sam na czele jazdy przerznął się w okolice Mławy, gdzie uwijały się drobne oddziały polskich gerylasów.

Główną przyczyną rozpuszczenia oddziału Padlewskiego była nieczynność małych oddziałów, które operowały w zapleczu Moskali a nie szarpiąc ich dostatecznie, dozwoliły skupić się w znaczne siły już i tak przeważnym kolumnom Tolla i Wałujewa, wlokącym się za oddziałem Padlewskiego.

Za pozostałą częścią oddziału Padlewskiego, który usunął się w Augustowskie pociągnęły znaczne siły moskiewskie. Padlewski osaczony w koło nie widząc innego środka ratunku, rozwiązał swój oddział na małe hufce, które po największej części szczęśliwie uszły niezawodnej zagładzie.

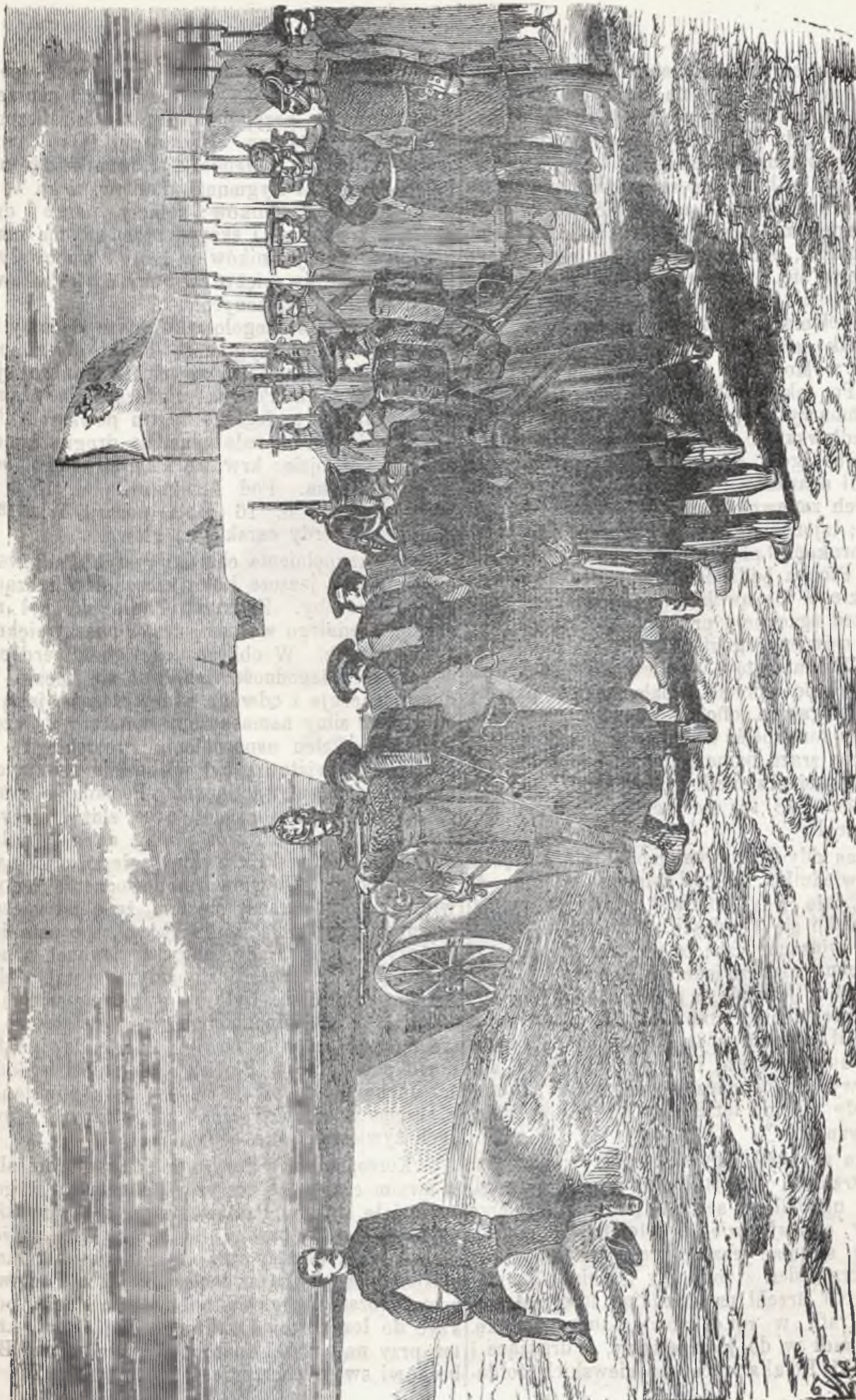
Rozpuszczone hufce zgromadziły się na nowo w Płockiem około niestrudzonego swego dowódzcy, który powoli organizował swój oddział ściągając świeżych ochotników i gotował się do nowych zapasów z Moskwą.

Opatrzność jednak nie dozwoliła mu doczekać dnia wyswobodzenia ojczyzny, lub zginąć śmiercią bohaterską na polu walki. Niebo zgotowało dlań śmierć męczeńską. Z końcem kwietnia dostał się Padlewski do niewoli moskiewskiej. Wyjechał on z kilkoma oficerami na spotkanie oddziału ochotników ciągnących z Prus Zachodnich, kiedy go kozacy w okolicy Rypina napadli i wraz z towarzyszami do Płocka odwieźli.

Moskale nie badali długo Padlewskiego; spostrzegli bowiem, że nic od niego się nie dowiedzą. Zachowanie się jego w obec komisji śledczej było pełne godności i szlachetności. Ostatnie jego chwile opisuje korespondencja z Płockiego d. 20 maja umieszczona w „Dzienniku Poznańskim;“ przytaczamy ją tu dosłownie:

„Jenerał Semeka, płocki naczelnik wojenny, doniósł do Warszawy telegrafem, że d. 15 maja Zygmunt Padlewski został rozstrzelany w Płocku. Tak obwieścił Dziennik Powszechny w Nrze 111, ale nie doniósł światu, ile barbarzyństwa towarzyszyło egzekucji dzielnego partyzanta, jednego z najzacniejszych synów polskiej ziemi.

Otoż możemy dziś podać wam niektóre szczegóły, zaręczając, że są najwiarogodniejsze. Na dni parę przed egzekucją, jenerał Semeka przyzwał do siebie Padlewskiego, obiecywał mu nietylko przebaczenie, ale świetne widoki karjery w wojsku moskiewskiem, pod warunkiem, aby ten czcigodny młodzieniec wyparł się wiary Polaka, udał się do obozów powstańczych i namawiał do rozejścia się.



Śmierć Zygmunta Padlewskiego.

Padlewski odparł: że postępowaniem swojem nie zasługuje na to, aby na serjo ośmielono się robić mu podobne propozycje, że myli się szanowny jenerał, gdy jemu przypisuje możliwość uspokojenia powstania rozlanego po całym obszarze Polski pod zaborem moskiewskim, które zatem nie inaczej może się zakończyć, jak wywalczeniem zupełnem niepodległości tych ziem, lub zupełną zagładą; dodał wreszcie, że jeżeli, czego nie spodziewa się, otrzyma łaskę carską, to poczytywałby sobie za najświętszy obowiązek, powrócić natychmiast w szeregi powstańcze, i że zapewne tak samo-by sobie postąpił jenerał, gdyby żył w Moskwie za czasu najazdu tatarskiego. — Po takiej bohaterskiej odpowiedzi, Semeka zachmurzył się, zamilkł i rozkazał odprowadzić Padlewskiego do więzienia. Nie pozwolono nikomu, zgoła nikomu z rodziny, osłodzić ostatnie dni skazanego; do ostatnich chwil okłamywano ich zapewnieniami, że wyroku śmierci nie będzie; tajono najtroskliwiej dzień egzekucji, ponieważ prokonsul płocki lękał się, aby oddziały w pobliżu Płocka będące, nie napadły na miasto i Padlewskiego nie uwolniły. Zaledwie na parę godzin przed egzekucją przywołano księdza, któremu nie mówiono, gdzie idzie i nie pozwolono zabrać śś. Sakramentów, dopiero gdy Padlewski wyspowiadał się i prosił o ciało i krew pańską, a ksiądz nalegał na oficera, któremu zlecono egzekucję, że musi pójść do kościoła po śś. Sakramenta, oficer zrazu odmawiał i chciał posłać żołnierzy, aby oni przynieśli Sakrament. Gdy mu wytłumaczono, że to nie uchodzi, zżymał się, nakoniec uległ.

Podczas gdy Padlewski modlił się i klęczał u stóp spowiednika, wbiegli żołnierze wołając, że już dosyć, ale gdy podniósł głowę i kryknął „precz“, ulękli się i odeszli. Padlewski żądał, by mu nie wiązano oczu; oficer zasłaniał się, że nato potrzebuje rozkazu jenerała Semeki; posłano tedy po rozkazy jenerała, a przez czas półgodzinny waleczny młodzieniec stał nad przygotowanym dołem i palił cygaro, spoglądając na oprawców z niedoopisania słodyczą i pogodą; ostatnie słowa, jakie wyrzekł do otaczających, były: „smutno umierać, gdy kto ma lat 27, ale nie bez pożytku, bo za ojczyznę!“

Semeka zezwolił, aby nie zawiązywano oczu; padło 12 strzałów, wszystkie w brzuch i w nogi, żaden nie ugodził w serce i piersi. Żołnierze moskiewscy, owi synowie „świętej Rosji,“ mordować umieją, strzelać jeszcze nie nauczyli się; na rozkaz oficera jeden z żołnierzy podbiegł do nieszczęśliwego i strzelił przykładając lufę pistoletu do ciała; trafił w rękę, powtarzamy w rękę. Padlewski padł w dół jeszcze żywy, a drgające i żywe członki Polaka ręce moskiewskich żołdaków pospieszyły co rychlej przysypać polską ziemią. Pióro wypada z ręki z bolu i oburzenia. Egzekucja ta, przypomina szereg niezliczonych okrucieństw Moskwy. Brakowało tylko muzyki wojskowej. — O godzinie 4 z rana d. 15 maja, Polska zapisała Zygmunta Padlewskiego w poczet swoich męczenników; kobiety, starce i dzieci pobiegli z płaczem i skargą przed stopnie ołtarza, a gromadki bojowników w lasach ślubowały po raz tysiączny. zwyciężyć lub umrzeć jak Padlewski, Bogdanowicz i tylu innych.“

Do tego szczegołowego opisu dodamy tyle tylko, że śmierć Zygmunta Padlewskiego przypadła właśnie w dzień zwycięztwa, jakie ojciec jego odniósł na Podolu. Podczas kiedy na jednym punkcie rozległego teatru powstania dzicz moskiewska mordowała syna, na drugiej kończynie pomścił ojciec krwawo śmierci swego bohaterskiego syna. Pod Machnówką d. 15 i pod Samohrodkiem d. 16 maja poraził Władysław Padlewski hordy carskie na głowę.

Do uzupełnienia charakterystyki Padlewskiego podajemy jeszcze kilka szczegółów tyczących się jego osoby. Zygmunt Padlewski był mężczyzną średniego wzrostu, rysów twarzy pięknych i ujmujących. W obliczu jego obok serdecznej otwartosci i łagodności malował się męzki hart duszy, energja i odwaga i ta wyższość, jaką nadaje duch silny namaszczony z natury do rzeczy wielkich. Pełen usposobienia rycerskiego, wykształcony światowo, był w obejściu nadzwyczajnie miłym i zniewalającym. Posiadając gruntowne nauki wojskowe i polityczne, służył ojczyznie całą duszą. Przez krótki ciąg swego działania nie mógł Padlewski rozwinąć całego zasobu swoich zdolności. Chwilowe niepowodzenie jego na widowni boju tłumaczy się tem, że objął naczelny kierunek powstania w Płockiem, po ustąpieniu Bończy w porę, kiedy pierwszy wybuch sparaliżowanym i po części osłabionym został. Gdyby nie ta okoliczność, byłby się pewnie więcej odznaczył od niejednego bohatera dzisiejszego powstania; w krótkim bowiem czasie dźwignął na nowo powstanie w Płockiem, podniósł w ludności ducha upadłego na widok klęsk powstańców a przemocy moskiewskiej i zorganizował z świeżych żywiołów kilka oddziałów.

Korespondent z Paryża do „*Czasu*“ doniósł był w swoim czasie, że cesarzowa francuska Eugenia wstawiała się za Padlewskim u moskiewskiego posła w Paryżu barona Budberga. Nie odbierając zaś przez dłuższy czas odpowiedzi, była bardzo niespokojną, gdy naraz doniesiono jej, że Padlewski został rozstrzelany. Wiadomość ta miała poruszyć do łez dostojną małżonkę Napoleona, która też przy najbliższej sposobności dała poznać Budbergowi swoje oburzenie. Z.



Henryka Pustowojtow.

Polki są zdolne do wszelkich poświęceń nietylko w życiu domowem, ale i w sprawach narodowych. Mamy tego dowody w wielu zdarzeniach. — Otóż w dzisiejszej walce z Moskwą, wystąpiła na widownię bojów dziewica, panna Henryka Pustowojtow, córka jenerała rosyjskiego Teofila P., zmarłego przed sześcioma laty na Wołyniu, urodzona z Kossakowskiej. Wychowana w domu rodzicielskim, odebrała wyższe wykształcenie, które cechuje całe jej zachowanie się i robi ją osobą bardzo przyjemną. Przed trzema laty wpadła panna Henryka policji moskiewskiej w podejrzenie napisania wiersza „Boże coś Rosję,“ w skutek czego została wywiezioną do Żytomierza, zkąd po kilku miesiącach przymusowego zamieszkania potrafiła ujść do Mołdawii.

W lutym b. r. gdy wybuchło powstanie w Kongresówce, stawiła się panna Pustowojtow w obozie pułkownika Czachowskiego pod Szydłowcem, który widząc dziewicę pełną zapału, pokochał ją jako własną córkę (Czachowski był żołnierz wiekowy i ojcem kilkorga dzieci) i poruczył jej obowiązki swego adjutanta. Krok ten niezwyczajny uczyniła panna P. jedynie z czystego patryotyzmu, z poświęcenia się dla obrony ciemiężonego narodu. Jezeli obok tego inne jakie uczucie powiodło ją do obozu, to chyba tylko chęć pomszczenia się na swych prześladowcach.

W czasie zimowej kampanji w województwie krakowskiem, dawała panna P. we wszystkich starciach z wrogiem dowody zadziwiającej odwagi i energii, narażając się często na największe niebezpieczeństwa. Nieraz widziano ją stojącą w największym ogniu, obiegającą szeregi z rozkazami; to też jej przykład zapalał odwagę towarzyszów broni, i pozyskał poważanie jenerała Langiewicza. W obozie była nadzwyczajnie czynną; rozstawiała czaty, objeżdżała forpoczty, a nigdy mimo tylu trudów nie słyszano najmniejszej skargi z jej ust. To też była duszą całego obozu. Nosiła strój męzki niezbędny w życiu obozowem: krótką czamarkę obłożoną futerkiem, buty ze sztylpami i szaraczkowe spodnie. Włosy krótko strzyżone i powierzchowność nieco zaniedbana, nie ujmowały przecież wdzięku jej pięknej bladej twarzy, na której widocznie były ślady trudów i niewygód obozowych, które przebywała z prawdziwie bohaterską wytrwałością. Czarne i ogniste jej oczy nie zdradzały nigdy znużenia; przeciwnie roziskrzały się tym silniejszym blaskiem, ilekrotnie zbliżała się chwila boju.

Z przejściem granicy austryackiej przez jenerała Langiewicza, opuściła i panna Pustowojtow Kongresówkę. Jenerał miał paszport na obce nazwisko, a 20 letnia Henryka wpisaną była w tymże paszporcie jako syn jego. Gdy się rzecz wykryła, został Langiewicz jak wiadomo internowanym w Tysznowicach a potem w Jozefstadzie, panna Póstowojtow zaś udała się do Prugi na mieszkanie.



Leopold, król belgijski.

W czasie bytności połączonych naprzeciw Napoleona I. monarchów w Paryżu, był tam także pewien lord angielski, który przy głównej kwaterze odgrywał znaczną rolę dyplomatyczną. Przyjechała do niego żona, i krewna młoda panienka nadzwyczajnej piękności i wielce utalentowana. Pomiędzy gośćmi odwiedzającemi dóm lorda, bywał także młody i bardzo przystojny adjutant W. księcia Konstantego. Młoda angielka zrobiła na nim wielkie wrażenie. — Gdy monarchowie wybierali się do Anglji, młody adjutant towarzyszył lordowi, aby dłużej być w towarzystwie pięknej angielki. W Londynie przedstawiono go między innemi księżnicce Karolinie, która pierwiej miała iść za mąż za księcia Oranii. Księżnicce tej podobał się młody adjutant; uważano to, a że był z niemieckich książąt rodu, zaproponowano mu, by się starał o rękę księżniczki. Odmówiono mu na razie; odjechał więc na kongres wiedeński. Tymczasem trudności, jakie temu związkowi stały na zawadzie, zostały usunięte, i adjutantowi dano znać, że może powtórzyć swoje staranie się. Tym ajutantem młodym był Leopold książe Sasko-koburgski, którego los późniejszy i całej rodziny przechodzi to wszystko, co by mógł najbujniejszy wymarzyć powieściarz. Ożenił się on z dziedziczką Anglji, a po jej śmierci z córką króla Francuzów Ludwika, Filipa. Dawano mu koronę grecką; on wybrał sobie tron belgijski. W skutek jego wywyższenia, jeden z jego synowców ożenił się z dziedziczką korony portugalskiej, a drugi z następczynią angielskiego tronu. I tak przypadkowa i chwilowa jego miłość do pięknej angielki była powodem, że się jego rodzinie dostały trzy królestwa. D.



HENRYK COTTA.

Nauka leśnictwa, mająca tak wysokie znaczenie dla narodowego bogactwa i przedstawiająca w czasach obecnych zupełnie skończoną, nawet w nadrobniejszych szczegółach naukę praktyczną, najbardziej zawdzięcza stan swój obecny Henrykowi *Cotta*, imieniem którego sprawiedliwie poszczycić się może jego ojczyzna — Saksonja. Osobistość *Cotty* jest w tak ścisłym stosunku z nauką przez niego uprawianą, że prawie niepodobieństwem jest mówić o jego długoletnej działalności, bez dotknięcia zarazem ówczesnego stanu nauki leśnictwa, jego ulubionego przedmiotu. Do czasów *Cotty*, gospodarze leśni byli zaledwie empirykami, pracami których kierowały albo stary zwyczaj, albo nieumiejętna dowolność, a w rzadkich tylko wypadkach racjonalne, nie zawsze jednak z sobą zgodne zasady. Kiedy nastała ogólna potrzeba zaprowadzenia stałych zasad we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej — potrzeba poraz wierwszy obudzona w Niemczech w ostatniem trzydziestoleciu upłynionego wieku, natenczas i pomiędzy praktycznemi leśnikami znaleść się mieli tacy, którzyby uznali, że z jednym empiryzmem tylko, nie jest podobna śmiało torować sobie drogę w kierunku pochodnią nauk do prawdziwego postępu wskazanym. Okoliczności, przyrodzone skłonności i dobra wola, uczyniły *Cottę* przekształcicielem, nie nauki leśnictwa, bo

ona wtenczas nie istniała jeszcze — lecz przeobrazicielem stosunków, w jakich leśnictwo zostawało, a tem samem jedynym z najgłówniejszych twórców samej nauki leśnictwa.

Henryk Cotta syn leśniczego, urodził się 30 października 1763 roku w *Cylsbach* niedaleko Meiningen, w niewielkim domku położonym pośród lasu. W autobiografji swej powiada Cotta: „Ja dziecko lasu i nad miejscem gdzie się rodziłem, nie ma innego dachu nad zielone drzew konary.“ Pierwiastkowe nauki pobierał on w domu pod przewodnictwem własnego ojcia i domowego korrepetytora. Ojciec wpoił w niego od najmłodszych lat zamiłowanie do leśnictwa. Wstąpiwszy do uniwersytetu w Jennie w 1784 roku, głównie poświęcił się wyuczeniu matematycznych, kameralnych, a głównie nauk pzyrodniczych.

W 1788 roku po skończonych przemiarach gruntów leśnych i ekonomicznych w Fiszbach, które on wykonywał, zamianowany został pomocnikiem leśniczego z pensyą 120 tal. rocznie. Prędko w następstwie tego mianowany leśniczym i członkiem komissji leśnej w *Ejzenach*, nie opuszczał on Cylsbachu, gdzie założył prywatną szkołę leśną. w której ukształciło się wielu postępowych leśników. Odtąd *Cotta* i wiadomość o jego szkole, coraz więcej stawała się głośniejszą, tak że w 1810 r. rząd wyznaczył go na dyrektora kommissji, której zadaniem było przemierzenie wielu lasów rządowych i prywatnych w Saksonji — tam się też przesiedlił w 1811 r. razem ze swemi uczniami, wybrawszy *Tarandt* za miejsce zamieszkania swego.

W r. 1816 założoną przez niego szkołę prywatną, rząd podniósł do stopnia królewskiej akademji, a w 1830 r. dodał do tejże akademji wydział agronomiczny, którym miał zawiadywać głośny w swoim czasie gospodarz *Szwejcer*. Akademia ta nabywszy w krótkim czasie Europejskiej sławy, całą swą wziętość zawdzięcza Henrykowi Cotta i godnym jego współpracownikom professorom *Raumowi* i *Kruziuszowi*,, którzy w zupełności podzielali pracę godnego swego przewodnika.

Przez cały czas zarządu akademją, Cotta doznawał prawdziwego przywiązania i miłości swoich licznych uczniów — współkolegów i współtowarzyszy. Za najlepszy dowód tego ogólnego szacunku, posłużyć może jubileusz jego 50 letniej działalności na polu leśnictwa, obchodzony jako święto narodowe dnia 20 sierpnia 1836 r. Tę uroczystość, sprawiedliwie nazwać można kongresem leśniczych zebranych ze wszystkich krańców Niemiec, powiększej części deputowanych w charakterze całych prowincji. — Deputowani ci wręczyli mu pozdrawiające adresa, złote kubki i inne widome oznaki tego ogólnego szacunku, jakiego on zewsząd doznawał. Królowie Pruski i Hanowerski przysłali mu znaki orderowe czerwonego Orła i Sokoła. Zaszczycony został także ros. orderem Ś. Włodzimierza i krzyżem komand. orderu Saskiego za obywatelskie zasługi. Henryk *Cotta* łączył w sobie wszystkie te przedmioty!, bez których on nigdyby nie mógł się stać jednym z pierwszych leśników, przymiotami temi były: praktyczny pogląd, stanowczość naukowa ze zdolnością jasnego i gruntownego wykładu.

Zdani jego w kwestjach naukowych, uważane było w całych Niemczech za wyrocznię. Żeby okazać jego wysokie stanowisko — jego zasługi dla nauk, dość jest powiedzieć, że urządzone podług jego naukowych zasad gospodarstwo leśne w Saksonji, uznano w całej Europie za najbardziej racjonalne — za wzór pod każdym względem.

Rządy cudzoziemskie jak najzupełniej zdanie to potwierdzały i posyłały młodych ludzi do akademj w *Tarandzie*, dla wyuczenia się leśnictwa. I w naszym kraju są kilku leśników, pobierających w tej szkole swoje nauki, dla których zapewne będzie przyjemnem przyczytać ten ustęp bjograficzny o ich mistrz:. W życiu społecznem przedstawia Cotta nadzwyczaj rzadkie zjawisko. Cicha, pełna godności wesołość, wyrażająca się ciągle wysokim nastrojem ducha, nigdy nieopuszczała go i dodawała jego obliczu, tę nieprzymuszoną otwartorć, która jednała mu wszystkich, z kim tylko miał stosunki. Skromność była odróżniającą cechą charakteru jego, która we wszystkich działaniach wyraźnie się przebijała.

Lubiąc przyrodę i będąc ciągle nią otoczony, przywykł on zwracać uwagę na wszystko, co go otaczało i rzadko powracał ź przechadzek nieprzynosząc jakiego nowego nabytku do swoich tak licznych zbiorów z nauk przyrodzonych, z których kolekcja jego skamieniałości należy dotąd do najbogatszych ze wszystkich podobnych zbiorów gdzie indziej istniejących. Otoczony liczną rodziną i doznając całej swobody domowego pożycia, dożył on 81 lat życia i zmarł 28 października 1844 r. Zwłoki jego pogrzebane zostały w ogrodzie akademji Tarandskiej, która była świadkiem ciągłej jego pracy dla dobra ogółu

Z wielolicznych prac literackich Cotty, ogólną wziętość zyskały jego dzieła. 1. Badania nad krążeniem soków w roślinach. 2. Systematyczny przewodnik do taksacji lasów. 3. O administracji leśnej. 4. Zasady nauki leśnictwa, i t. p. rozprawy w pismach peryodycznych.

Rozmaitości.

O oficjalistach
W DOBRACH PRYWATNYCH
na Podolu, Ukrainie oraz w innych guberniach zachodnich cesarstwa moskiewskiego.

We wszystkich prawie większych majątkach, których właściciele są pochodzenia moskiewskiego, zarząd gospodarstwem i cała kontrola zostaje przy kantorze ekonomicznym, zawiadowanym przez rządcę majątku. Taki kantor pospolicie ma trzy oddziały, to jest rachunkowy — przez buchhaltera, kasowy — przez kasjera i ogólny — zawiadowany przez właściwego kantorszczyka.

W większej części majątków obowiązki buchhaltera, kasjera i kantorszczyka, pełnią ludzie z własnych poddanych, którzy w zajęcia ich są usposobieni, ale dużo jest i takich majątków, gdzie te obowiązki wyłącznie powierzają się ludziom wolnym, szczególniej szlachcie biednego stanu i dość miernych zdolności, ale posiadających znajomość swoich obowiązków. W ogólności wszyscy ci, co pełnią obowiązki w dobrach prywatnych, nazywają się *oficjalistami.*

Majętność pospolicie dzieli się na ekonomje czyli folwarki. Temi zawiadują ekonomowie, najczęściej z polskiej szlachty; mniejszemi folwarkami czasami rządzą swoi poddani pod nazwą *dyspozytorów.* Ekonomowie w większych folwarkach mają poddanych sobie pisarzy w pomoc, do dozoru robocizny i zapisywania tejże. Pisarze folwarczni i zajmujący się w kantorze ekonomicznym, zwykle są z poddanych.

Registratura i cała ekonomiczna korespondencja, w dobrach moskiewskich panów, odbywa się w języku rosyjskim. Księgi oprawne, przesznurowane i opieczętowane, rozdają się z kantoru na folwarki w następujących przedmiotach: 1) inwentarz i przy nim mapa folwarku; 2) tabela do zapisywania odrobionej pańszczyzny; 3) regestra przychodów i rozchodów rozmaitych produktów i 4) kwitarjusz do wydawania kwitów na produkta wpływające na przychód folwarku. Oprócz tego: *a)* prenumerata stert, ze sperandą ziarna podług próby; *b)* etat, z oznaczeniem pensji i ordynarji wszystkim służącym; *c)* spis remanentów właściciela i *d)* książka dyspozycyjna i protokół, w którym dosłownie wpisują się doniesienia i raporta z folwarku.

W większych dobrach, których właścicielami są polscy obywatele, zachowuje się dawny polski zwyczaj rządzenia majątkiem. Zwykle takowy dzieli się na *klucze*, w których ustanowiony zarząd kluczowy pod zwierzchnictwem główno-zarządzającego, a ten mianuje się *pełnomocnikiem* albo *komisarzem*, zaś właściciela nazywają *pryncypałem.* W takich majątkach nie ma kantorów ekonomicznych; zarząd i odpowiedzialność wkłada się na jedną osobę, która jest umocowaną, przy nim znajduje się tylko kancelarja pod zawiadowaniem jego sekretarza. Rachmistrz, czyli buchhalter i kasjer, są to dwa indywidua zupełnie oddzielne, które odbierają rozporządzenie od pełnomocnika. Na obowiązek rachmistrza i kasjera, wybierają się ludzie znanej poczciwości, zdatni i zalecający się ogólną wziętością, a posady ich liczą się w majątku do rzędu wyższych i godniejszych. W niektórych majątkach od kasjera wymaga się kaucji albo poręczenia znanych obywateli, ale to rzadko się zdarza i o ile wiadomo, prawie nie było przykładu nadużyć ze strony kasjerów w dobrach prywatnych.

Oprócz rachmistrza i kasjera, jest jeszcze trzecia posada równej wziętości, a tą jest obowiązek rewizora. Do niego należy: dozór całości pańskiego dobra i pilność, ażeby dawane rozporzą-

dzenia wykonanemi były punktualnie. Pod jego okiem wyprawiają się transporta ze zbożem, gorzałką i t. p., do niego również należy: robienie próby omłotów zboża, urządzenie przędziwa i t. d. Jego jest także powinnością śledzenie nadużyć i rewizja folwarków w każdym czasie.

Co się tyczy sposobu życia oficjalistów i stopnia ich ukształcenia, dadzą pojęcie następujące uwagi. W domach przez nich zamieszkanych, można znaleźć czystość, która przy skromnem umeblowaniu daje miaszkaniu pozór niejakiej zamożności. Wielu oficjalistów jest i takich, którzy potracili na posesjach nawet własne majątki. Są ekonomowie, którzy sami dziedziczyli wioski, a nawet służyli z wyborów obywatelstwa, zajmując honorowe posady. U takich można zastać jeszcze szczątki lepszego bytu, znajdą się ostatki śreberka: taca srebrna, cukiernica lub tym podobne przedmioty, przekazane w spuściźnie od dziada i pradziada. To te ślady lepszego bytu, często się mieszczą w chłopskich chatach bez podłogi.

Niektórzy robią zarzut, że oficjaliści nie oględne prowadzą życie i ubierają się nad swój stan. Ale, pod względem szlachectwa i edukacji, nie ustępują wielu z obywateli, bo nawet często się zdarza widzieć ekonoma lepiej ukształconego niżeli jego pryncypał, — z tego powodu mogą sobie pozwolić ubierać się lepiej od niższych klas, lecz rzeczywiście i tego nie bywa; bo wszystko w co się ubiera żona ekonoma czy też innego oficjalisty, zrobione jest z tejże samej materji, jakiej i mieszczki w powiatowych miastach używają na suknie, z tą tylko różnicą, że w wyborze materji przewodniczy gust lepszy, a w kroju sukni okazano więcej zręczności.

Przyznać należy na zaletę oficjalistów, iż chociaż przy największym niedostatku starają się jednak dla swoich dzieci o edukację i umieszczenie w szkołach publicznych. Tym sposobem wszystkie prawie ich dzieci przechodzą kursa w szkołach powiatowych, a znaczna część kończy nauki w gimnazjach. Po ukończeniu edukacji, wstępują do służby wojskowej lub cywilnej, a niektórzy oddają się zajęciom swych ojców. W majątkach prywatnych trafia się często widzieć ekonoma zupełnego prostaka, a przytem zostającego w najbiedniejszym stanie, który wyrzekając na wielkie koszta, jakie za sobą pociąga dzisiejsza edukacja, wyzuwa się jednak ze wszelkich wygód na starość, byle mieć możność oddania do szkół swojego syna.

Dawniej posady oficjalistów były sukcesyjnemi. Po ojcu wstępował w tenże obowiązek syn, a ojciec przesłużywszy oznaczoną liczbę lat, pobierał dożywotnie utrzymanie, albo miał sobie wyznaczony kawałek ziemi z pomieszkaniem, co nazywało się *gratia*, a utrzymujący się z niej, *gracialistą*. Dzieci oficjalistów wychowywały się wraz z synami obywatela albo komisarza, następnie oddawanemi były do szkół, najczęściej kosztem pryncypała, gdyż utrzymanie w nich nie przechodziło na rok rs. 40, i to jeszcze po większej części zbożem, krupami i słoniną.

Duchowieństwo
w księstwie Rumuńskiem.

Duchowieństwo, które w krajach zachodniej Europy używało niegdyś tak wielkich wpływów politycznych, w księstwach Naddunajskich zostawało od najdawniejszych czasów na właściwem mu stanowisku, które jest: zajmowanie się raczej życiem przyszłem jak doczesnem, nie mięszanie się do spraw świeckich, chyba że wyższe potrzeby religijne i konieczny interes kościoła tego wymagał. Pomiędzy duchowieństwem Rumuńskiem wypada rozróżnić duchowieństwo świeckie, które tworząc głównie klasę wiejskich plebanów, przestaje z ludem, dzieli jego ubóstwo i ciemnotę, i duchowieństwo regularne lub zakonne, które zaludnia liczne i hojnie uposażone klasztory, tworząc także całą hierarchią kościelną, piastując wyższe urzęda, gdyż podług przepisów kościoła greckiego, wszystko wyższe duchowieństwo zaczynając od biskupa powinno być zakonnem.

Obok licznych klasztorów męzkich, jakie kościół grecki posiada w Rumunji, nie brak także i kongregacji żeńskich; atoli bractwo tyle zasłużonych ludzkości panien miłosierdzia, tutaj jest nieznane. Co do mnichów greckich, ci oddani życiu samotności i rozmyślania, nie zajmując się wychowaniem młodzieży, jak niektóre zakony kościoła łacińskiego, ani wycieńczając umysłu nad badaniami naukowemi, prowadzą ten błogi, niczem nie zmąconej spokojności żywot, od którego zdaje się iż nie pozostaje wiele od wiecznego zbawienia. Nieuctwo i nieokrzesanie tych mnichów nabyły europejskiej wziętości. Nie chcemy tu bynajmniej ubliżać kościołowi Wschodniemu i jego kapłanom, ale wyznać potrzeba, że z jednej strony ciemnota wiejskich plebanów szkodliwie działa na lud, który z niemi w najbliższych jest stosunkach i od nich może tylko oczekiwać pierwszych świateł wiedzy, tak zawsze społeczeństwo nie może być zadowolone tem, że w pośród niego żyje jedna korporacja używająca wszystkich wygód dobrobytu i niezmąconego spokoju, nie zda-

jąc się myśleć o obowiązkach, jakie ze stanowiska jej względem społeczeństwa na nią spadać powinny.

Jeszcze jedna okoliczność co do duchowieństwa zakonnego w księstwach Naddunajskich. Pobożna myśl, która natchnęła założycieli wielu z pomiędzy tak licznych klasztorów rumuńskich, postawiła je pod świętobliwy patronat niektórych ze szczególnej opieki Niebios sławnych przybytków greckich, jakoto: klasztorów Saludońskich, góry Athos i Sinaju lub Grobu św., — zastrzegając ażeby dochody tych fundacji po zaspokojeniu niektórych wymagań dobroczynności miejscowych, szły na korzyść świątobliwych bractw patronizujących. Dochody te są tak znaczne, iż w samej Wołoszczyźnie przynoszą rocznie 24 miljonów piastrów i duchowieństwo greckie staje się tym sposobem posiadaczem ogromnych dóbr w księstwach Naddunajskich, nie znosząc żadnych powinności lub ciężarów i tworzy korporację zupełnie niezawisłą od państwa, istotne *statum in statu*.

Nie jesteśmy zwolennikami zdania tych, którzy w ubóstwie kościoła i sług jego widzą jego chwałę, utrzymując, iż aby odpowiedzieć godnie powołaniu swemu, kapłan powinien być ubogi, ażeby ziemskie dostatki nie oderwały go od rozmyślania o wyższej błogości; zapominają oni że jakkolwiek ze stanowiska swego kapłan zamknięciem się w doczesnych zabiegach ubliżyłby swojemu powołaniu, jest on tem niemniej członkiem społeczeństwa, wśród którego żyje i aby nie być z niego wykluczonym, musi koniecznie stosować się do jego pojęć i wymagań. Lecz nie oto tu idzie w księstwach rumuńskich. Rząd tego kraju uważając mieć prawo rozciągać swą pieczę na kościół i jego ministrów, jak równie żądać od tych ostatnich wywiązania się z ich obowiązków względem państwa, dalej nie mogąc cierpieć, ażeby podczas gdy jedna część duchowieństwa znosi potrzeby i niedostatek, druga należała do korporacji w materjalnym względzie od rządu niezawisłej, dopuszczonej do wszystkich godności, zaszczytów, nie podlegając żadnym obowiązkom, jakich państwo ma prawo wymagać od wszystkich tych, których w obrębie swojej jurysdykcji do używania praw przypuszcza, przedsięwziął sekularyzację ogromnych dóbr klasztornych, by dochody, które dotąd z wielkim uszczerbkiem kraju wychodziły za granicę, użyte były dla celów, jakie rząd będzie uważać za stosowne, mianowicie na dobroczynność, oświatę publiczną a w części i na polepszenie bytu świeckich księży, których ubóstwo i ciemnota ubliża godności kościoła i narodu.

Kościół wschodni w Hercogowinie.

Bolesny jest widok stanu, w jakim się znajduje kościół wschodni w Hercogowinie, prowincji pod panowaniem tureckiem zostającej. Po opuszczeniu kraju przez patryarchę z cofającem się wojskiem austryackiem i przeniesieniem się jego do Karłowca, Grecy pochwycili tę okoliczność i za liche pieniądze zapłacone Wysokiej Porcie, nabyli prawa do tego patryarchatu; odtąd biskup hercogowiński używający tytułu metropolity, rezyduje na przemian w Mostarze, Trzebini, Toczy i Prjepolu. Pobiera on od każdego plebana roczną daninę po pięć piastrów (piaster zawiera około 13 centów) od każdego domu w parafji; za wyświęcenie kapłana od 80 do 140 złr. Od małżeństwa pierwszego po 7 piastrów, od żenienia się wdowca lub iścia za mąż wdowy 14, a od po raz trzeci zawieranych ślubów 21 piastrów; za żałobne nabożeństwo, kiedy je sam odprawia, od 50 do 100 piastrów; a za święcenie wody 10 do 50 piastrów. W ogólności dochody jego mogą wynosić około 35.000 piastrów.

Hercogowińska dyecezja ma 135 cerkwi, a do zawiadywania niemi jest tylko 80 księży świeckich i 25 mnichów, mieszkających w 12tu klasztorach. Dochody świeckiego duchowieństwa są nędzne, najczęściej z jaj, mąki, zboża, sera i masła, które spieniężają na targach; płacę w pieniądzach odbierają tylko za chrzty, śluby, pogrzeby i msze zaduszne. Cerkwie są zupełnie biedne; na ikanostasach poprzylepiane są papierowe obrazy świętych, cynowe lub mosiężne kielichy i patyny, ornaty najczęściej płócienne i połatane i to wszystko biedny kapłan z cerkwi do cerkwi nosić musi, mając ich kilka pod swoim zarządem. Ksiąg liturgicznych nie ma nigdzie, prócz w kilku klasztorach i to w nienależytym komplecie. Prócz daniny metropolicie, duchowieństwo kościoła wschodniego płaci nadto Turkom haracz.

Mimo tego wszystkiego wydziwić się nie można gorącej ludu pobożności, surowemu zachowaniu postów i tym wspólnym modlitwom po domach, rano i wieczór, które głośno odmawia gospodarz domu, stojąc z gromnicą w ręku zwrócony ku obrazom świętych; nieraz nawet wśród dnia wstrzymuje nagle orzące woły, zdejmuje czapkę i powtarza modlitwy, które umie na pamięć na wpół zrozumiałym dla niego cerkiewnym języku.

RELIGIA MAHOMETAŃSKA.

Koran Mahometa jest niewątpliwie zbiorem praw moralnych, a jego wszechstronność, wyznaczająca zarówno człowiekowi obowiązki względem Boga i bliźniego, jakoteż wykazująca jego występki przeciw społeczeństwu i Niebu, jest jedną z najgłówniejszych zalet. Prawodawca przedstawia się jako posłannik Boski, trzymając w ręku swem nagrodę i karę. Bóg jeden, Stwórca świata, to jego główna zasada; Bóg ten objawiał się przez usta licznych proroków, jak Adama, Noego, Abrahama, Mojżesza i t. d., którym powaga i szacunek nakazane. Nauki ich jednakże potrzebowały dopełnienia przez doskonalszego apostoła. Mahomet otrzymał posłannictwo nadania jej ostatecznej formy. Jezus Chrystus, syn Panny Maryi urodzony bez skazy przez oddech zapachu kwiatów, niemniej jest wysłannikiem Boskiem wedle Koranu i jeśli Mahometa przyznaje za ostatniego proroka, to w każdym razie kładzie Chrześcjan na najpierwszym szczeblu *wiary* po prawdziwych wyznawcach Islamizmu. Niemasz bogów jak Bóg i jego prorok Mahomet: uznaje on wszakże i aniołów, pomagających wiernym w przedsięwzięciach, jak i złe duchy, wywierające wpływy nieprzyjaźne. Dusza jest nieśmiertelną; kara lub nagroda, piekło, czyściec, raj, czeka każdego wedle jego zasług i postępków. Podania Mahometan w tym względzie zgodne są nieco z podaniami własnej naszej religii; dusza człowieka po śmierci przechodzi przez wązki bardzo most, z którego nieczyści spadają do piekła w straszne męczarnie, lub na mury go otaczające, z kąd upominają będących wewnątrz, a coby czyścem nazwać można; sprawiedliwi tylko i nieskalani idą prosto do raju, którego charakter czysto materyalny, z jego huryskami, wiecznie po 33 lat mającemi i wszelkiego rodzaju przyjemnościami i wygodami nieustającemi. Częsta modlitwa jest Koranem nakazaną: 5 razy dziennie przynajmiej każdy Mahometanin modlić się powinien, w domu czy w meczecie, obracając się na wschód ku świętemu miastu Mecce. Niemasz zaprawdę nic naturalniejszego i wzbudzającego prawdziwy szacunek i uszanowanie, jak krótka lecz z całą prostotą i wiarą odmówiona modlitwa Mahometanina. Bóg mu jest zawsze i wszędzie obecnym a gdziekolwiek go zastanie chwila modlitwy, tam rozkłada swój dywanik i z całą spokojnością i powagą człowieka wznoszącego się do Stwórcy swego, składa mu hołd i dzięki. Równie jak modlitwa, czystość jest jednym z główniejszych warunków wiary Mahometa; mycie przed każdą modlitwą, przynajmniej nóg i głowy, są Koranem przepisane tak dalece, że w braku wody piaskiem się myć nakazuje; czystość ta i do codziennego domowego gospodarstwa zastosowana, jest jednym z głównych przymiotów życia prywatnego Turków.

Islamizm jest może jedyną religią oznaczającą ilość jałmużny; wynosić ona powinna $1/_{10}$ dochodu dla ludzi czystego sumienia, a $1/_{5}$ dochodu dla tych, co nabyli majątki sposobami nielegalnemi. „Modlitwa — mówi Koran — wiedzie do połowy drogi prowadzącej do Boga, posty do wejścia do Nieba, którego jałmużna drzwi otwiera.“ Koran bezwątpienia jest podstawą i zasadą tej wysokiej moralności, jaką napotykamy w ogóle w społeczeństwie nieurzędowem tureckiem i w stosunkach ze swoimi. Wszelkich gier hazardownych, ostrych napojów i pokarmów, lichwy a nawet pożyczania na procent Koran zakazuje. — „Pobożni ci, powiada Koran, co wierzą i dają przez miłość dla Boga pomoc bliźniemu, sierotom, biednym, podróżującym i zgoła tym wszystkim, co potrzebują. Pobożni ci, co więźniów wykupują. Pan Bóg lichwę niszczy a jałmużnę zasiewa.“ Wielożeństwo, pozostałość z czasów przed-mahometańskich, do których naród był mocno przyzwyczajonym i tego pilnującym, zmusiło niewątpliwie Mahometa do zostawienia zwyczaju tego, boć wyraźnie powiada: „Wolno jest brać cztery żony, lepiej jednakże ten robi co się jedną kontentuje.“ Prawa przytem, obowiązujące mężów do wyposażenia i utrzymywania swych żon, pozwalają małej tylko liczbie możniejszych korzystać z tej hojności Koranu.

Islamizm nie ma kapłaństwa; Mahomet i jego następcy byli naczelnikami cywilnymi, politycznymi i religijnymi. Sułtan jako kalif Mahometa, jest pierwszym imamem i za takiego uznawany przez narody muzułmańskie. „Kto umiera bez uznania imama swego czasu, umiera w grzechu“ — powiada Koran. Po Sułtanie pierwszą osobą duchowną jest Szeik ul Islam, sprawujący równie najwyższą godność w państwie. Idą następnie karaskiery, rumelski i anatolski. Ulemy, molowie, wybierane zwykle na sędziów po główniejszych miastach, są więcej ciałem prawodawczem jak duchownem i nareszcie imamy, pilnujący meczetów, i z ich wysokości ogłaszający czas modlitwy. Imam nie jest niczem więcej, jak kapłanem w ścisłem znaczeniu tego słowa. Obowiązki jego odpowiadają raczej obowiązkom koryfeuszów w starożytnych teatrach, a zależą one na odmawianiu modlitwy, którą przytomni za nim powtarzają. Każden funkcye te spełniać może; żadna z resztą oznaka nie odróżnia go od ogółu; przywiązany do tego lub owego meczetu, z woli fundatora lub wyboru rządu, żyje w swo-

jej części miasta, jak inni mieszkańcy, a kredyt jego i powaga zależą jedynie od jego postępowania i obyczajów a nie od godności. Są jeszcze nadto zakony derwiszów i emirów, organizacja których jest po za obrębem wszelkiego wyznania. Pierwsi zbliżają się wielce do fakirów indyjskich, używają wielkiego poważania między ludem, skutkiem swych ekscentryczności i dziwactw. Emirowie udający się za potomków Proroka, odznaczają się swym ubiorem, lub raczej jego zupełnym brakiem i trudnią się najczęściej medycyną, praktykowaną jeszcze wedle zasad średniowiecznego szarlatanizmu.

Islamizm od samego początku swej egzystencji był wystawiony na liczne herezje; mnóstwo sekt do dziś dnia jeszcze się pojawia; do najgłówniejszych policzyć wypada Szeitów, wyznawców Alego i dwunastu jego imamów, jako jedynych następców Proroka, i Sunitów dzisiejszych Turków. Szeityzm, rozprzestrzeniając się od najdawniejszych czasów, stał się wyznaniem panującem w Persji i ztąd to ta nienawiść między Turkami a tymi ostatniemi, w oczach których, więcej daleko jest zasługi zabić jednego Sunita, jak trzydziestu sześciu Chrześcjan.

Pasieka ks. Dzierżona.

Jeden z podróżujących ziomków będący w pasiece księdza Dzierżona, tak się o niej wyraża:

„Ksiądz Dzierżon zamieszkały w Karlsmarkt wiosce Prusko-Szlązkiej, znany jest jak najpierwszy pszczolarz w świecie. Ogród przy plebanji zastawiony jest setkami ulów najrozmaitszej, często nigdzie nie widzianej jeszcze konstrukcji, z których ciągle wybiegają roje pszczół niespracowanych nigdy w pracy. Wśród tej pasieki przechadza się spokojnie, tak jakby pomiędzy grzędami kwiatów, w skromnem ubraniu człowiek, któremu pszczoły familjarnie siadają na szyi, twarzy i ręku, nawet w rękawy jego ubrania zachodzą, ale on nie zwraca na to najmniejszej uwagi, czasami tylko podejmie z nich którą i rzuci w powietrze, uśmiechając się na widok przerażenia tych osób, które go odwiedzić przybyły, albo ich krzyk, gdy pszczoła je swym żądłem dotknie. Jego samego bardzo rzadko się zdarza, aby kiedy pszczoła ukąsiła, a jeżeli się to stanie, to on tyle na to uwagę zwraca, co na ukłucie komara."

„To jest ksiądz Dzierżon, który tak dobrze się z pszczołami zna, jakby sam był pszczołą, i rzeczywiście posiada on sztukę ich uobyczajenia. Co chce muszą mu one robić. Potrzeba mu miodu, to one miód tylko robią; żąda on wosku, to one tylko wosk produkują; wymaga on więcej rojów, to one mu tylko wychowem pszczół młodych zatrudniają się. Taką to władzę osiągnął ksiądz Dzierżon nad pszczołami, przez gruntowne zbadanie ich potrzeb. Przytem stara się on tym pracowitym istotom ułatwić i uprzyjemnić życie, więc usuwa wszystko, co im jest przeciwne, chroni je od zguby i nieprzyjaciół, pielęgnuje w chorobie, osłania od nieprzyjaźnych wpływów powietrza, a dopomaga w powiększeniu tego wszystkiego co jest dla nich potrzebne, pożyteczne i przyjemne. Z tego pszczoły mogą tak skutecznie i niezmordowanie księdzu Dzierżonowi pracować, jak robotnicy w fabryce, z któremi właściciel z całą miłością ojcowską obchodzi się."

Dziennikarstwo Sławian południowych.

Południowa Słowiańszczyzna licząca około 10 miljonów ludności, jest dosyć rozbitą, i działalność jej umysłowa dotąd skupić się i zjednoczyć nie mogła. Między innemi przyczynami rozróżnienia jest dwoisty alfabet, używany przez katolików (łaciński) i greków (kirylica). Słoweńcy najsłabsi z plemion południowych słowiańskich, posiadają najstarszy organ dziennikarski od lat dwudziestu istniejący w Lublanie, pod tyłułem *Nowice*. Kroatów organem głównym politycznym jest wychodzący w Zagrzebiu *Pozór*, silnie podtrzymujący ruch anti-madziarski. Dalej idą *Narodne Nowine* dziennik od nikogo niezależny. Trzecie pismo w tymże języku wychodzące w Zara, jest *Nazionale*, organ Kroatów w Dalmacji, stanowiący dodatek do gazety wychodzącej po włosku; oprócz tego *Głaśnik Dalmatyński*, i dwa pisma literackie: jedno pedagogiczne, a drugie gospodarskie. Dzienniki serbskie są następujące: *Srbski dnevnik* wychodzący w Now. Saczu i *Srbobran*, organ wojewodyny serbskiej. — W Księstwie Serbji stosunek dzienników do ludności, jest daleko znaczniejszy, w Białogrodzie samym wydają się *Srbska narodnost*, *Vidovdan*, *Svetowid*, *Srbskie trgovejske novine* (handlowe pismo). W Bulgarji nie ma żadnego dziennika, ale w Białogrodzie wychodzi dla niej *Dneavski Lebed* (Dunajski Łabędź). Drugim organem Bulgarów jest *Blgarija*, wychodzący w Konstantynopolu. Wszystkie one ukazują się tygodniowo lub parę razy w tygodniu. W Czarnogórze także drukuje się polityczne urzędowe pismo w Cetynii, pod tytułem *Cornogórski Sokol*. Literackich pism dwa czy trzy wydają w Serbji austrjackiej. Wypada więc na 10 miljonów południowych Słowian, dwadzieścia dwa pisma, z których piętnaście treści politycznej: dziesięć z nich głoskami łacińskiemi drukowanych, reszta kirylicą.

P O E Z J E.

Sandomierskie zdrowie,

przez Deotymę.

Przed progami gościnnemi,
Bujniej rosną: kłos i serce.

Pokłon złotej Sandomierce!
Pokłon Święto-Krzyskim górom!
Pozdrowienie pięknym córom
I dzielnym synom tej ziemi!

Czy przy uczcie, czy przy pracy,
Czy w uśmiechu, czy wśród jęku,
Kochajmy się o rodacy,
A klucz szczęścia w naszym ręku!

Gdyby świat dał ucztę zgody,
Gdzieby żadnych nie brak gości,
Płakaliby aniołowie,
Ale płakali z radości!

Lecz póki nie wszyscy jeszcze
Chcą pić puhary takiemi,
Niech choć dzieci jednej ziemi,
Nucą ludom słowa wieszcze!

Choć tak smutni od powicia,
Kochajmy się jak rodzeni;
Aż ten gorzkich kielich życia,
W źródło miłości się zmieni!

Choć inna mię rodzi strona,
Ledwie stanęłam, zdumiona,
Między łanami waszemi,
Ogarnia mię duch tej ziemi:

Mnie się zdaje, żem się cała
Rozśpiewanem sercem stała....

Więc rodaczki i ziomkowie:
Sandomierskie wznoszę zdrowie!

Trzy strόny.

Na mojej ja lutni nawiążę trzy strόny,
A wszystkie trzy strόny zgodnemi się tony
W pieśń jedną i wielką rozdźwięczą,
W pieśń chrobrą i rzewną,
Budzącą i śpiewną,
To lekką — wesołą — pajęczą. —

A pierwsza niech będzie z snu wiecznie budząca,
Niech wiecznie o groby aż ojców potrąca,
Co śpią w Narodu korabiu;
A druga niech dźwięki
Ma tęsknej piosenki;
A trzecia z miękkiego jedwabiu.

Gdy zagram na lutni pieśń pierwszą — gromową,
To w uszach wam zabrzmi harmonią nie nową,
O chwałę się ojców upomni,
I wzbudzi w was wiarę
W to wszystko co stare,
I czyści staniecie — niezłomni!

Znów w strόny uderzę — i inne już granie
A druga pieśń moja to smętne śpiewanie,
Jak skarga wygnańca śród świata;
Tak wiecznie tęskniąca,
Tak wiecznie wierząca,
Że z swoim aniołem się zbrata...

I brzęknę na lutni pieśń trzecią natchnienia,
Co duszę unosi w kraj cudny marzenia,
Tak krasny, jak gwiazda w błękicie;
Śród czarów tej pieśni
Cóż serce nie prześni? —
To błogie — nieziemskie gdzieś życie!...

I pieśniarz z pieśniami ja przyjdę do ludzi,
A gdy ich pieśń moja nie wzruszy — nie zbudzi,
I szydząc odejdą pieśniarza,
Samotny usiędę —
I wiatrom wyprzędę
Piosenkę, co świat ją spotwarza...

ŚPIEW TOWARZYSZÓW.

Nasze skiby, nasze łany
Takie bujne, szczodre są,
Choć ich każdy proch oblany
Ciepłą przodków naszych krwią.
Rdzawe szable, blade kości
Dzień w dzień w ziemi trąca pług.
To są naszych krzywd świętości
I odwetu świętszy dług.
Jak szeroka ziemia nasza,
Na niej jeden tylko grób —
Dalej — bracia — w górę czasza!
Przyszłość to nasz wielki ślub.

Abośmy to jacy tacy,
By w rozpaczy śnić i gnić?
Do nauki i do pracy!
A będziemy jeszcze żyć,
Kto tej ziemi lepszym synem:
Czy ten co wciąż płacze strat?
Czy ten, co choć drobnym czynem
O jej życiu daje ślad?
Jak szeroka ziemia nasza —
Na niej jeden tylko grób,
Dalej — bracia — w górę czasza!
Przyszłość — to nasz wielki ślub.

Módlmy się do Boga w niebie,
By nam świętą łaskę zlał,
Ale wierzmy także w siebie,
Bo Bóg na to rozum dał.
A więc z hasłem tem na czele,
Żeśmy wszyscy jeden lud,
Kiedy cierpieć, cierpieć wiele,
Lecz i wiele zdziałać wprzód.
Jak szeroka ziemia nasza —
Na niej jeden tylko grób,
Dalej — bracia — w górę czasza!
Przyszłość — to nasz wielki ślub.

Tak śpiewaliśmy przed rokiem,
Nim nastały próby dnie,
Dziś ten śpiew przed naszem okiem
Ożył — i wypełnia się.
Już zbratała nas rzeź krwawa,
Pierś bezbronna w gradzie kul,
Już brzmi w świece dawna sława
I męczeński, świeży ból.
Jak szeroka ziemia nasza —
Na niej jeden tylko grób,
Dalej — bracia — w górę czasza!
Przyszłość — to nasz wielki ślub.

Przesąd, co nas w dawnych latach
Dzielił, jeśli pierzchł jak snem,
I lud w miastach i lud w chatach
Chcemy wznieść wolności tchem.
Próżno nęka nas w czczej pysze,
Niechaj drży nikczemny wróg!
Tylko zgodnie — towarzysze —
I wytrwale — z nami Bóg!
Jak szeroka ziemia nasza,
Na niej jeden tylko grób,
Gdy krzykniemy: „do pałasza!“
To spełniemy wielki ślub.

Wł. W.

Do Ciebie woła lud Panie!

De profundis clamavi ad Te,
Domine...

Bezwładnie z ciemnej wysilenia nocy
Do Ciebie woła lud Twój, niebios Panie!
Wysłuchaj skargi, Boże wielkiej mocy,
Do tronu Twego niech się jęk dostanie.

O, nie tak niegdyś pieśni nasze brzmiały
Gdyś łaską Twoją lud Polaków chrobry
Wspierał na drodze tryumfów i chwały,
Panie zastępów, potężny i dobry!

Gdy nas do zwycięztw hymny Twoje wiodły,
W licznych kościołach rycerstwo Twej wiary
Dziękczynne tylko zasyłało modły,
Składało w darze niewiernych sztandary.

Później odjąłeś nam oręż zwycięzki,
I pieśń nam tylko zostawiłeś jeszcze;
Dziś z woli Twojej, jak na domiar klęski
I pieśń umilknie, — w grobach nasi wieszcze!

A gdy pobożnie w ojców trwając wierze
Narodu rzesza spieszyła zebrana,
Za dusze zmarłych odmówić pacierze,
Zamknęli kościół służalcy tytana.

Czy broniąc w progi Twoje wejść, sądzili
Że modłów naszych słyszeć Bóg nie będzie?
My w duszy, w sercu będziem się modlili
Ty nas usłyszysz, bo Ty jesteś wszędzie.

Ty przyjmiesz wieszczów do przybytku chwały,
Wysłuchasz prośby narodu w żałobie,
Bo prawdą Twoją pieśni ich pałały,
Bo nam śpiewając, śpiewali i Tobie.

O! głos pokornych modlitw dójdzie Ciebie,
Któryś jest litość, moc i dobroć sama,
Ty dasz spoczynek w Twych wybranych niebie,
Duszom Zygmunta, Juljusza, Adama!

Ł. P. Z.

Drugi luty.

Mróz dziś na dworze, aż mgli w oddali,
W kościele ludu garstka nieliczna,
Lecz w każdym ręku świeca się pali
Na cześć Marji, bo dziś *Gromniczna*.

Gromnicy nie mam! lecz w sercu jasno,
Lud nam przechowa to światło wiary,
Marnej mądrości pochodnie zgasną,
Dość im na świecie wzniecać pożary!

Lubię gromnicę w ręku rolnika
Widząc, jak płonie jasno i żywo,
A wosk topniejąc spokojnie znika,
On Boga prosi o śmierć szczęśliwą!

O żyj! żyj długo zdrowy, cnotliwy,
Ludu! w promieniach świętej pochodni,
Niech cię oczyści jej płomień żywy,
Myśmy się stali już jej niegodni!

A gdy ten naród lepszy, bo nowy,
Uczynisz kiedyś szczęśliwym, Boże!
To Symeona świętemi słowy
Powiem: Twa sługa umrzeć już może!

Gabr. P.

Dumka bołszowiecka.

Trzej towarzysze szli, i niemały
Spór wiedli; jeden był księżyc biały,
Jasne słoneczko towarzysz wtóry,
A trzeci deszczyk z wiosennej chmury.

Rzekł biały księżyc: nie masz nademnie!
Kiedy w podpełniu wzejdę na ciemnie!
Łan, błoń, dąbrowa staje w jasności,
I jak w dzień widna droga dla gości.

A słońce: druhu! bajesz daremnie,
Ja jasne słońce, niemasz nademnie:
Kiedy zarankiem w niedzielę wstanę,
Stoją promienne, stoją ogrzane
Pola i sioła, a u przydroża
Krzyż się czerwieni i cerkiew boża.

A deszczyk szemrze: w pola, dąbrowy
Idę, ja idę deszczyk majowy,
Roszę pszenicę, drzewko i ziele,
Weselę gaje, łany weselę,
Zielenią, kwitną, wonią przyjemnie,
Nie masz nademnie, niemasz nademnie!

A***

Dumka.

Chciałbym śpiewać, bracia moi,
Choć na smutną nutę,
Lecz się serce nucić boi
Boleścią zatrute.

Wszędzie czarno, głucho, smutnie,
W jakie spojrzę strony,
Jakże stroić mam swą lutnię,
W jakie śpiewać tony?..

Czy mam śpiewać marsz grobowy
Wśród śnieżnej zamieci,
Czy o gwieździe lazurowej,
Co gdzieś w dali świeci.

Gdy uderzę niepamiętny
W ton wesoły, śpiewny,
Lutnia brzęczy, a ton smętny,
A dźwięk jej niepewny.

Więc choć w piersi żar zatleje
Niechcąc śpiewać smutnie,
Zanim ciemna noc rozdnieje,
Schowam moją lutnię. —

Dzisiaj tylko was powita
Łza nadziei błoga,
Co z poddaniem się zapyta,
O nią tam u Boga!

Przegląd należytości stęplowych w wal. austr.

A) Stałe należytości stęplowe.

Należytość taryfowa	— 2 kr.	z dodatkiem — $2^1/_2$ kr.
„ „	— 4 „	„ — 5 „
„ „	— 6 „	„ — $7^1/_2$ „
„ „	— 12 „	„ — 15 „
„ „	— 30 „	„ — 36 „
„ „	— 60 „	„ — 72 „
„ „	1 zł. — „	„ 1 zł. 25 „
„ „	4 „ — „	„ 5 „ — „
„ „	10 „ — „	„ 12 „ 50 „
„ „	12 „ — „	„ 15 „ — „

B) Należytości stęplowe podnoszące się w stosunku wartości.

Skala I.

(Na Weksle.)

			zł.	ct.
do	100 zł.	. . . .	—	7
nad 100 „	200 „	. . . .	—	13
„ 200 „	300 „	. . . .	—	19
„ 300 „	500 „	. . . .	—	32
„ 500 „	1.000 „	. . . .	—	63
„ 1.000 „	1.500 „	. . . .	—	94
„ 1.500 „	2.000 „	. . . .	1	25
„ 2.000 „	4.000 „	. . . .	2	50
„ 4.000 „	6.000 „	. . . .	3	75
„ 6.000 „	8.000 „	. . . .	5	—
„ 8 000 „	10.000 „	. . . .	6	25
„ 10.000 „	12.000 „	. . . .	7	50
„ 12.000 „	16 000 „	. . . .	10	—
„ 16.000 „	20.000 „	. . . .	12	50
„ 20.000 „	24.000 „	. . . .	15	—
„ 24 000 „	28.000 „	. . . .	17	50
„ 28.000 „	32.000 „	. . . .	20	—
„ 32.000 „	36.000 „	. . . .	22	50
„ 36.000 „	40.000 „	. . . .	25	—

Nad 40.000 zł. od każdych 2.000 zł. opłacać się ma należytość z dodatkiem nadzwyczajnym po 1 zł. 25 ct. więcej, przyczem ilość niżej 2.000 zł. jako pełna uważaną być ma.

Skala II.

(Na inne dokumenta.)

			zł.	ct.
do	20 zł.	. . . .	—	7
nad 20 „	40 „	. . . .	—	13
„ 40 „	60 „	. . . .	—	19
„ 60 „	100 „	. . . .	—	32
„ 100 „	200 „	. . . .	—	63
„ 200 „	300 „	. . . .	—	94
„ 300 „	400 „	. . . .	1	25
„ 400 „	800 „	. . . .	2	50
„ 800 „	1.200 „	. . . .	3	75
„ 1.200 „	1.600 „	. . . .	5	—
„ 1.600 „	2.000 „	. . . .	6	25
„ 2.000 „	2.400 „	. . . .	7	50
„ 2.400 „	3 200 „	. . . .	10	—
„ 3.200 „	4.000 „	. . . .	12	50
„ 4.000 „	4.800 „	. . . .	15	—
„ 4.800 „	5.600 „	. . . .	17	50
„ 5.600 „	6.400 „	. . . .	20	—
„ 6.400 „	7.200 „	. . . .	22	50
„ 7.200 „	8.000 „	. . . .	25	—

Nad 8.000 zł. od każdych 400 zł. opłacać się ma należytość z dodatkiem nadzwyczajnym po 1 zł. 25 ct. więcej, przyczem ilość niżej 400 zł. jako pełna uważaną być ma.

Wyciąg z patentu stęplowego i taksowego

z dnia 5. Lutego 1850,

obejmujący należytości od spraw, dokumentów, pism i czynności urzędowych i prywatnych.

Należytości.

które opłacane być powinny z przyczyny tyczących się przy publicznych władzach i urzędach rozpraw w interesach prywatnych.

	zł.	ct.
I. Wszelkie podania, które przez osoby prywatne do monarchy, do sejmu państwa, do zastępstw krajowych, obwodowych lub gminnych do publicznych zakładów, władz i urzędów, albo do urzędowych osób, i ich miejsce zastępujących podawane bywają: od każdego arkusza	—	30

Wyjątki.

	zł.	ct.
a) Prośby o przypuszczenie do praktyki urzędowej, o nadanie publicznych posad służbowych lub prebend (wyjąwszy te prośby, które do osiągnienia posady służbowej sług zmierzają) od każd. ark.	—	60
b) Prośby o udzielenie lub uznanie uprawnienia albo upoważnienia do wykonywania profesji, przedsiębiorstw i zarobkowania, albo do przedsiębrania pojedyńczych, szczególnego upoważnienia wymagających czynności zarobkowych; od każd. ark.	—	60
c) Prośby o wydanie edyktów publicznych, licytacji i innych; od każd. ark. .	—	60
d) Prośby o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przeprowadzenia towarów; od każdego arkusza	—	60
e) Prośby o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, od zmiany, przemiany lub do zadłużenia fideikomisu; od k. ark.	—	60
f) Przedstawienia i rekursa w sądowem postępowaniu, które przeciw rozstrzygnieniom niższej instancji do wyższej podawane bywają; od każd. ark. . . .	—	60
g) Nadzwyczajne prośby o ułaskawienie w postępowaniu z powodu przestępstw dochodowych; od każd. ark. . . .	—	60
h) Apelacyjne rewizyjne zapowiedzenia, bez względu czyli zawierają w sobie zażalenia apelacyjne lub rewizyjne, czyli też nie;		
1) jeżeli zapowiedzenia przeciw wyrokom są wniesione, które wydane są na stęplu jednoreńskowym; rekursa przeciw nim potrzebują od pierw. ark.	1	—
od każdego dalszego . . .	—	30
2) jeżeli są wniesione przeciw wyrokom, które wydane na stęplu przynajmniej 4 reńskowym; od pierw. ark. .	4	—
od każdego dalszego . . .	—	30
3) jeżeli są wniesione przeciw wyrokom, które wydane są na stęplu 60 ct., potrzebują te zapowiedzenia równie jak rekursa przeciw takim wyrokom od pierwszego arkusza	—	60
od każdego dalszego . . .	—	12
i) Sądowe podania w prawnych sprawach spornych, jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi; od każd. ark.	—	12
II. Duplikaty podań ulegają tym samym stęplom co podania.		
III. Odpisy rubrów podań, które z samemi podaniami do sądów się podają; od każd. ark.	—	12
IV Alegata, które strony do podań i protokołów stęplowi podlegających dołączają; od każd. ark. . . .	—	12
V. Protokoły:		
a) jeżeli miejsce podania zastępują lub prawny dokument zawierają, podlegają co do obowiązku stęplowego przepisom moc mającym dla tych podań, których miejsce zastępują lub dla tego dokumentu, które zawierają, jednakże należytość stęplowa, jeżeli zupełnie uwolnienie miejsca nie ma, nie może być wymierzoną od ark. niżej jak	—	30
b) inne protokoły:		
aa) przez sąd w spornem postępowaniu lub w rozprawach szlachetnego (niespornego) urzędowania sędziowskiego sporządzone.		
1) jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi; od każd. ark. .	—	12
2) we wszystkich innych wypadkach od każd. ark.	—	30
bb) protokoły innych władz sporządzone względem sporów sprawnych między dwiema stronami prywatnemi; względem rozpoznania stanu, ocenienia, przesłuchań świadków i innych wysłuchań w celu wyśledzenia okoliczności czynu lub stosunków		

rzeczy, względem których prywatny prośbę podał o udzielenie zaświadczenia urzędowego; od każd. ark. . . . zł. ct. — 30

VI. Odpisy:

a) urzędowe pojedyńcze, t. j. nie widymowane: od każd. ark. . . . . — 30

b) urzędowe widymowane; od każd.ark. — 60

c) nie urzędowe widymowane; to jest przez same strony sporządzone, jednakże urzędownie lub przez notarjuszów widymowane; od każd. ark. . . . . — 30

VII. Wyciągi czyli ekstrakty:

a) z ksiąg publicznych, tabularnych, gruntownych, hipotecznych i t. d. tudzież ekstrakta depozytowe: od każd. ark. — 60

b) z protokołów krajowych wymiar katastralny i z rejestrów urodzonych, zaślubionych i zmarłych; od każd. ark. — 30

VIII. Dokumenta podróżne, (paszporta, karty legitymacyjne, certyfikaty podróżne, listy ochronne) i tym podobne:

a) dla sług, czeladników, chłopców terminujących, najemników, robotników i t. p. a ogólne książki wędrownicze; od każdego wydania . . . . . — 12

b) dla innych osób od każdego wydania — 60

IX. Dyplomy, to jest potwierdzenia osiągnionego uzdolnienia lub uprawnienia, dokumenta przywilejne, patenta, licencje prawa majstrostwa i mieszczaństwa, paszporta od domokrąztwa i tym podobne przez publiczne władze lub przez gminy wydawane; od każd. ark. . . . — 60

X. Duplikaty intymatów urzędowych, na żądanie strony wydane; od każd. ark. — 60

Należytości

od ustanowienia uzyskania, potwierdzenia, wzmocnienia, wykonania lub zniesienia jakowego prawa cywilnego, albo od służących do tego środków pobierane.

Należytości od interesów prawniczych.

I. Przeniesienie majątku z powodu śmierci, czy to one się zasadzają na rozporządzeniu ostatniej woli, ugodzie spadkobierczej, darowizny na przypadek śmierci, ugoda prawa używania, czy też na prawnem dziedzictwie *(ab intestato)*

a) ze strony rodziców dla ślubnych lub nieślubnych dzieci lub ich potomków, i przeciwnie dla dzieci przybranych albo dla małżonka w czasie śmierci spadkodawcy od tegoż nie rozłączonego:

aa) jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów 50 złr. nie przechodzi . . . . uwol.

bb) we wszelkich innych przypadkach 1%

b) dla innych krewnych, aż do dzieci rodzeństwa włącznie 4%

c) dla osób, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr. nie przewyższa 1%

d) we wszystkich innych przypadkach 8%

e) za posiadanie dóbr nieruchomych, dochody roczne przynoszących, gminy, kościoły, fundacje, duchowne beneficje, co 10 lat ekwiwalent należytości opłacać mają, od wartości 2%

II. Darowizny między żyjącemi ruchomych rzeczy nie zaraz przy darowiźnie oddanych, albo rzeczy nieruchomych, tudzież użytkowania lub innych służebnictw tychże ostatnich:

a) między nie rozłączonemi podczas darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranemi i dziećmi przybranemi . . 1%

b) między innem pokrewieństwem aż włącznie do dzieci rodzeństwa . . 4%

c) we wszelkich innych przypadkach 8%

Uwaga. Jeżeli przedmiotem darowizny jest rzecz nieruchoma, należy się od wartości tejże oprócz tego opłacać . $1\frac{1}{2}$%

III. Przeniesienia własności, użytkowania lub prawa użycia rzeczy nieruchomej między żyjącemi przez opłatny interes prawny n. p. kupno, zamianę, ugodę małżeństwa, kontrakt społeczeństwa i t. p. i zezwolenia do prawa kupna przy nieruchomościach

za przeniesienie w 2 latach .	1%
„ „ „ 4 „ .	1½%
„ „ „ 6 „ .	2%
„ „ „ 8 „ .	2½%
„ „ „ 10 „ .	3%
„ „ nad 10 lat .	3½%

IV. Zaciągnienia czyli prenotacje w księgi publiczne w celu nabycia praw rzeczowych na nieruchomości, lub tymże zrównanego uprawnienia, a mianowicie tak przy prenotacjach jak też intabulacjach:

A) w celu nabycia prawa własności, służebnictwa, użytkowania lub:

a) jeżeli przeniesienie własności majątku między żyjącemi albo z powodu śmierci, podlega należytości stęplowej ustawą przepisanej . . . . . uwol.

b) jeżeli zaś rzeczonej należytości nie podlega, płaci się:

za przeniesienie w 4 latach . ½%

za przeniesienie w 8 latach . 1%
„ „ nad 8 lat . $1\frac{1}{2}\%$

B) w celu nabycia innych praw (n. p. prawa grabienia, służebności gruntowej i t. d.

a) jeżeli przedmiot szacowny jest . $\frac{1}{2}\%$

b) jeżeli takowy nie jest szacownym, za każde wciągnąć się mające prawo zł. ct. — 60

C) w celu wykryślenia wciągnionego prawa bez op.

D) w wykonaniu ustawy z d. 7. września 1848 względem zniesienia ciężarów ziemskich . . . . . uwol.

Stęple na dokumenta.

I. Dokumenta prawne, zawierające w sobie przeniesienie majątku lub ustalenie praw:

A) jeżeli prestacja, albo wzajemna prestacja szacowną jest rzeczą:

a) weksle,

aa) wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległym a w 6 miesiącach lub krótszym czasie rachując od dnia wystawienia wypłatne, niemniej weksle wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego należytościom podległego, a nie później jak w 12 miesięcy po dniu wystawienia w kraju tutejszym wypłatne podł. wart. Sk. I.

bb) Wszelkie inne weksle . . Sk. II.

cc) Weksle za okazaniem, wystawione w kraju tutejszym, nieprezentowane w 6 miesiącach, a wystawione za granicą nieprezentowane w 12 miesiącach od dnia wystawienia do wypłaty, opłacają po upływie tychże terminów tę ilość, o którąby przy zastosowaniu skali II. należytość od wekslu wyżej wypadała.

dd) Sekunda i tercja - weksle i odpisy (kopie) wekslu żyrowane, co do zobowiązania stęplowego oryginalnym wekslom za równe uważane być mają.

ee) Prolongacje wekslowe przy wekslach, w kraju wystawionych 6 miesięcy, a za granicą wystawionych 12 miesięcy nie przechodzące, podlegają należytościom wyrażonym pod aa i bb; jeżeli prolongacja powyższe terminy przechodzi . . . . . . podł. wart. Sk. II.

ff) jeżeli wekslowe, przez weksle utworzone zobowiązanie ustało, albo jeżeli weksel w celu osiągnienia prawa hipotecznego intabulowano lub prenotowano, i jeżeli za takowy należytość tylko podług skali I. lub podług dawniejszego dla weksłów ustanowionego wymiaru opłacono, natenczas wstępuje obowiązek do podatkowego opłacenia tej należytości, o którąby przy zastosowaniu skali II. należytość za weksel wyżej wypadała.

gg) Akceptacje, żyra, zaręczenia (Aval) i potwierdzenia odbierania (Aequit) położone na weksle od opłaty uwolnione lub stęplowane podług skali I. są . . . . uwol.

b) Dokumenta na darowizny: zł. ct.

aa) darowizny na przypadek śmierci, darowizny między żyjącemi rzeczy ruchomych nie raz przy darowiźnie oddanych, albo rzeczy nieruchomych, tudzież użytkowania lub innych służebnictw tychże ostatnich; od każd. ark. . . . — 30

bb) darowizny między żyjącemi rzeczy ruchomych, zaraz przy darowiźnie oddanych podł. Sk. II.

c) Prawne dokumenta, któremi własność użytkowania lub prawo użycia rzeczy nieruchomej między żyjącemi przenosi się; od każd. ark. . . . . —30

d) Dokumenta na przeniesienie majątku na wypadek śmierci (ugody prawa używania, ugody spadkobierczej; od każd. ark. — 30 jednakże testamenta i kodycile są uwol.

e) Dokumenta na inne prawne interesa tego rodzaju, (n. p. przekazy, cesje, ugody najmu, dokumenta porękojemne, obligacje, kwity, ugoda kupna lub zamiany, listy fundacyjne, układy i t. d. . . . podł. wart. Sk. II.

Gdy w wyrażonych tu przypadkach kwota stęplowa istniejącemi znakami stęplowemi (dochodzącemi 20 zlr.) niszczoną być nie może, lub gdy wartości rzeczy z treści dokumentu bezpośrednio, ani przez odwoływanie na inne skrypta lub dokumenta pośrednio dociec niepodobna, wtedy należytość do urzędu podatkowego bezpośrednio opłacić trzeba.

B) Dokumenta tego rodzaju, gdy ani prestacja, ani wzajemna prestacja rzeczą szacowną nie jest, od każd. ark. . — 36

II. Dokumenta wydane w celu posłużenia jako dowód przeciw wydawcom lub udzielającym plenipotencję (prawne dokumenta), lecz żadnego przeniesienia lub ustalenia praw w sobie niezawierającego (n. p. kontrakty. adopcyjne upoważnienia czyli plenipotencje, potwierdzenia fantowe i depozytowe, kontrakta, pożyczki poświadczenia ukończonych rachunków, listy rozwodnicze żydów, i t. p.); od każd. ark. — 30

III. Książki handlowe i profesyjne, (zapisywania interesów) bez względu czyli oprawione lub w pojed. arkuszach utrzymywane, i czyli się stosunków wewnętrznych sprawunków dotyczą:

a) książki główne, konto-kurent i saldo-konto kupców, fakrykantów i profesjonistów od każd ark. . . . . — 2

b) wszystkie inne książki według objętości na miarę kwadratową rozłożonego arkusza: zł. ct.

do 380 cali kwadratowych od każd ark. — 2

nad 380 do 504 cali . . . . — 4

„ 504 . . . . . . — 6

Książki zawierające kopie listów są uwol.

IV. Zaświadczenia:

a) Zaświadczenia służby i odprawy; od każd. ark. . . . . . . — 12

b) zaświadczenia szkolne studentów, do czego też i zaświadczenia uczęszczania należą: od każd. ark. . . . . — 12

c) absolutorja . . . . . . — 30

d) cedułki zawarcia interesu przysięgłych sensalów, od każdej sztuki . . . — 12

e) tłumaczenia (przekłady) przez przysięgłych tłumaczy sporządzone; od każd. ark. — 60

f) protesta wekslowe; od każd. ark. . . — 60

g) metryki urodzenia, zawarcia ślubów małżeńskich, śmierci i poświadczenie zapowiedzi od każd. ark. . . . . — 30

V. Bilansy: albo konta bilansowe (porachunki) handlujących i profesjonistów między sobą; od każd. ark. . . . — 30

Inne rachunki są uwolnione, dopóki nie robi się z nich użycia sądowego, albo dopóki takowe zamiast kwitu u publicznej kasy przedłożone nie bywają.

Należytości od wyroków w sprawach spornych.

I. Wyroki lub decyzje pierwszej instancji, do których się także i wekslowo-sądowe nakazy wypłaty liczą:

A) jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi: od każd. ark. . . — 60

B) jeżeli wartość przedmiotu 50 złr. lecz nie 200 złr. przenosi, a tenże szacowną jest rzeczą; od każd. ark . . 1 —

C) wyroki w nawiasowych sporach, w ogólności, także w innym jak pod A. wymienionym razie; od każd. ark. . . 1 —

D) wyroki względem nakazania wiecznego milczenia; od każd. ark. . . . 1 —

E) wyroki względem skarg z powodu naruszania posiadania; od każd ark. . . 1 —

F) wyroki względem skarg pierwszeństwa w konkursie i przy rozdzielaniu najwyższej ofiarowanej ceny licytacyjnej; od każd. ark. . . . . 1 —

G) likwidacje w konkursie od każd. ark. 1 —

II. Wyroki drugiej i trzeciej instancji w tym przypadku w którym wyrok pierwszej instancji stałej należytości podlega; są uwol.

III. Wyroki ostateczne w spornem urzędowaniu sędziego prawomocne:

A) Jeżeli przedmiot prawnego sporu szacownym jest, i wartość tegoż więcej jak 200 złr. wynosi:

a) którem własność, pożytkowanie lub prawo użycia nieruchomej rzeczy na podstawie tytułu prawnego (oprócz przepisanej prawem sukcesji) przysądzono; od wartości przysądzonego przedmiotu:

w przeniesieniach do 2 lat . 1%

„ „ „ 4 „ . 1½%

„ „ „ 6 „ . 2%

„ „ „ 8 „ . 2½%

„ „ „ 10 „ . 3%

„ „ nad 10 „ . 3½%

b) którem wypłaty sumy pieniężnej nad 200 złr. albo ogólnie przeniesienie rzeczy w wartości nad 200 złr. od jednej strony na drugą przysądzono; od wartości przysądzonego przedmiotu . . . . ½%

atoli nigdy niżej 4 złr.

c) którem rzeczy od jednej spornej strony na drugą nie zawyrokowano; od wartości przedmiotu spornego . . . ½%

należytość jednak nie mniej jak 4 złr. a nie więcej jak 12 złr. wynosić ma.

B) Jeżeli przedmiot prawnego sporu szacownym nie jest; od wyroku . . . 10 —

Wyroki ostateczne nieprawomocne są uwol.

IV. Wyroki i nieważności są . uwol.

V. Wyroki syndykackie są . uwol.

Ustawa z dnia 17. sierpnia 1862,

względem opodatkowania konsumcji wina, moszczu i mięsa.

Odnośnie do cesarskiego postanowienia, oznajmionego w dniach 17. i 19. grudnia 1861 obudwom izbom rady państwa, rozporządzono:

I. Zaprowadzone ces. rozporz. z dnia 12. maja 1859, za obrębem miejsc zamkniętych opodatkowanie konsumcyj wina, moszczu i mięsa wychodzi z mocy obowiązującej, zacząwszy od 1. listopada 1862. Natomiast ma być od rzeczonego dnia pobierany podatek kosumcyjny od wina, moszczu i mięsa znowu podług postanowień prawnych, jakie istniały przed 1. maja 1860.

II. Wymiar podatku konsumcyjnego od wina, zacieru winnego, moszczu winnego i owocowego, od bydła rzeźnego i drobnego, a nakoniec od mięsa na prowincji zawierają poniżej taryfy I. i II.

III. Opłaty od wina, moszczu winnego i zacieru winnego, tudzież od moszczu owocowego przy wprowadzaniu do miejsc zamkniętych pod względem poboru podatku konsumcyjnego podaje taryfa III.

IV. Do wymienionych należytości ma być dopłacany tymczasowo także 20procentowy nad zwyczajny dodatek, ustanowiony ces. rozporządzeniem z 17. maja 1859.

V. Jeśli przy wymiarze przepisanej taryfą należytości podatkowej pokażą się ułamki niżej kwoty pół centa, natenczas mają być jako półcenty, zaś ułamki niedochodzące całego centa — jako całe centy obliczane i pobierane.

Taryfa I.

podatku kosumcyjnego od wina, zacieru winnego, tudzież moszczu winnego i owocowego na *prowincji.*

Wino w ogóle od niż. austr. wiadra o 40tu mierzycach 1 zł. 40 cent. w. a.

Taryfa II.

podatku konsumcyjnego od bydła rzeźnego i drobnego tudzież od mięsa na *prowincji.*

Bydło rzeźne i drobne, a mianowicie: woły, byki, krowy, cielęta przeszło rok mające od sztuki 1. klasy 4 złr. 20 ct., 2. klasy 3 złr. 15 ct. 3. klasy 2 złr. 10 ct.

Cielęta mniej jak rok mające od sztuki 1. klasy 70 ct., 2. klasy 52½ ct., 3. klasy 35 ct.

Owce, barany, kozy, kozły, skopy od sztuki 1. klasy 26½ ct., 2. klasy 21., 3 klasy 14 ct.

Jagnięta do 25 funtów, koźlęta, prosięta od sztuki 1. klasy 17½ ct., 2. klasy 14 ct., 3. klasy 9 ct.

Za koźlęta w Tyrolu, Voralbergu, Krakowie, Galicji i Bukowinie od sztuki 1. klasy 7 ct., 2. klasy 5½ ct., 3. klasy 3½ ct.

Warchlaki, to jest świnie od 9 do 35 funtów od sztuki 1. klasy 52½ ct., 2. klasy 35 ct., 3. klasy 26½ ct.

Świnie przeszło 35 funtów ważące bez różnicy od sztuki 1. klasy 1 złr. 5 ct., 2. klasy 79 ct., 3 klasy 52½ ct.

Świeże mięso, pojedyńczo na użytek ludzi, stosowne części bydła rzeźnego, mięso słone, wędzone, salami i inne kiełbasy od cetnara wied. 1. klasy 87½ ct., 2. klasy 70 ct., 3. klasy 44 ct.

Uwaga. Od zwierząt, których tylko pojedyńcze części, n. p. głowa, lub nogi odjęte zostały, ma być opłacany podatek według taryfy za całą sztukę.

Postanowienia do taryfy względem podatku od mięsa.

a) Co do wyliczonych przedmiotów należą do:

1. klasy taryfowej wszystkie miejsca, których ludność wynosi przeszło 20.000 dusz.

2. klasy taryfowej wszystkie miejsca, mające ludność od 10.000 do 20.000 dusz.

3. klasy taryfowej wszystkie inne miejsca.

Taryfa III.

podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego, zacieru winnego i moszczu owocowego, przy wprowadzaniu ich do miejsc zamkniętych dla poboru podatku konsumcyjnego.

Wino od n. a. wiadra na 40 masów dla miasta Wiednia 2 złr. 40 ct., dla innych miejsc zamkniętych 1 złr. 80 ct.

Moszcz winny i zacier winny od n. a. wiadra na 40 masów dla miasta Wiednia 1 złr. 60 ct., dla innych miejsc zamkniętych 1 złr. 20 ct.

Moszcz owocowy od n. a. wiadra na 40 masów dla miasta Wiednia 72 ct., dla innych miejsc 54 ct.

Taryfa podatku konsumcyjnego dla miasta Lwowa.

Artykuły opłacie podległe	Wymiar poboru	Podatek konsumc. zł.	Podatek konsumc. cnt.	Dodatek gminny zł.	Dodatek gminny cnt.	Opłata od wyboru zł.	Opłata od wyboru cnt.	Razem zł.	Razem cnt.
Rum, arak, esencja ponczowa, rozolis, likwor i wszelkie słodzone trunki spirytusowe		—	—	1	77 5/10	7	—	8	77 5/10
Spirytus gorzałczany		—	—	—	—	—	—	—	—
Uwaga. Ze względu co do wprowadzenia do Lwowa, należą do tego też pokosty spirytusowe, stolarskie politury, spirytusy pachnące, tynktury, esencje i w ogólności wszystkie ingredencjami zaprawne płyny, w których spirytus gorzałczany jako główna część zawiera się.									
Gorzałka		—	—	—	—	—	—	—	—
Uwaga. Za pod liczbą 1, 2 i 3 wymienione wypalane spirytusowe płyny nie płaci się przy sprowadzaniu do Lwowa podatku konsumcyjnego, tylko sam dodatek gminny, zaś przy wyrabianiu onych we Lwowie płaci się podatek konsumcyjny wedle osobno do tego wydanych przepisów. 20°		—	—	—	70	4	2 5/10	4	72 5/10
25°		—	—	—	87 5/10	5	3 5/10	5	91
30°		—	—	1	5	6	4	7	9
35°		—	—	1	22 5/10	7	4 5/10	8	27
40°		—	—	1	40	8	5	9	45
Wino	od wiad. niż. aust.	2	16	—	87 5/10	—	—	3	3 5/10
Moszcz winny	dtto	1	44	—	—	—	—	1	44
Moszcz owocowy	dtto	—	65	—	—	—	—	—	65
Miód	dtto	—	63	5	—	—	—	5	63
Piwo przy wprowadzeniu	dtto	—	42	—	17 5/10	—	35	—	94 5/10
Przy warzeniu piwa płaci się podatek konsumcyjny wedle osobn. do tego wydan. przepisów.									
Ocet	dito	—	31 5/10	—	5 8/10	—	—	—	37 3/10
Bydło rzeźne t. j.: woły, byki, krowy, tudzież cielęta więcej niż rok mające .	od sztu	5	4	1	5	—	—	6	9
Uwaga. We Lwowie nie opłaca się bydło rzeźne przy wprowadzeniu, tylko przed rzezaniem wedle osobnych do tego przepisów. (Cyrkularz z 20. Lipca 1830 l. 42 857.)									
Cielęta do roku	dtto	—	84	—	17 5/10	—	—	1	1 /10
Owce, barany, kozy, kozły i skopy . .	dtto	—	31 8/10	—	7	—	—	—	38 8/10
a) Jagnięta do 25 funtów i prosięta .	dtto	—	21	—	4 5/10	—	—	—	25 5/10
b) Koźlęta	dtto	—	8 4/10	—	2	—	—	—	10 4/10
Warchlaki, t. j. świnie od 9 do 35 funtów	dtto	—	63	—	13 5/10	—	—	—	76 5/10
Świnie od 35 funtów bez różnicy . . .	dtto	1	26	—	26 5/10	—	—	1	52 5/10
Mięso świeże bez różnicy, części pojedyncze bitego bydlęcia; tudzież solone, wędzone i pekelfleisch, salcesony i inne kiszki	od cnt.	1	5	—	44	—	—	1	49
Uwaga. Od bydląt którym tylko pojedyncze części jako to: głowa lub nogi odcięte są, opłacić należy podatek podług ustanowionej taryfy od całej sztuki bydlęcia przepisany.									
Drób czyli ptactwo domowe: indyki, gęsi, kaczki, kapłony i t. p.	od sztu.	—	6 6/10	—	1 5/10	—	—	—	8 1/10
Drób, kury i gołębie	od pary	—	1 2/10	—	5/10	—	—	—	1 7/10
Dziczyzna: Jelenie	od sztu.	1	26	—	52 5/10	—	—	1	78 5/10
— dziki o 30 funt. i więcej, tudzież daniele	dtto	—	94 8/10	—	39 5/10	—	—	1	34 3/10
— warchlaki, sarny i dzikie kozy . .	dito	—	31 5/10	—	13 8/10	—	—	—	45 3/10
— zające	od sztu.	—	6 6/10	—	3	—	—	—	9 6/10
Wyrąbana zwierzyna płowa i dziczyzna	od ctn.	1	26	—	52 5/10	—	—	1	78 5/10
Dzikie ptactwo: bażanty, głuszcze, cietrzewie	od sztu.	—	12 6/10	—	5 5/10	—	—	—	18 1/10
— kuropatwy, jarząbki, pardwy, słomki, dzikie gęsi, takież kacz. i gołębie, dropie i bek.	dtto	—	6 6/10	—	3	—	—	—	9 6/10

Artykuły opłacie podległe	Wymiar poboru	Podatek konsum.		Dodatek gminny		Razem	
		zł.	cnt.	zł.	cnt.	zł.	cnt.
Dzikie ptactwo: wodne kurki, nurki i mniejsze gatunki bekasów	od szt.	—	$2\frac{4}{10}$	—	1	—	$3\frac{4}{10}$
Drozdy, kwiczoły, przepiórki, skowronki i wszelkie inne drobne ptactwo do pożywienia	od tuzin.	—	$2\frac{4}{10}$	—	1	—	$3\frac{4}{10}$
Ryby i małże, które osobno nie są wymienione, z morza, rzek, potoków, jezior i stawów, świeże solone, wędzone i marynowane, tudzież ikra (kawior) . . .	od cetn.	1	26	—	$52\frac{5}{10}$	1	$78\frac{5}{10}$
Płocice, pospolite ryby morskie jakoto: kalamary, kospetoni, rase, sgomberi, sippe, tonine (tuny), sztokfisze, płaskorze, kabliony (klipfisze), kolcobrzuchy czyli młyńskie kamienie (Rothscheeren oder Rundfische), bokopływy śledzie, bretlingi, byklingi, sardele; dalej raki, ślimaki, żaby, ostrygi, pająki morskie, raki morskie . .	dtto	—	42	—	$17\frac{5}{10}$	—	$59\frac{5}{10}$
Ryż	dtto	1	26	—	$52\frac{5}{10}$	1	$78\frac{5}{10}$
a) Mąka ze zboża, ziemniaków i ziemiopłodów strączkowych wszelkiego rodzaju, grys, perłowe i jęczmienne krupy, gruca owsiana, krajowe sago, mąka hreczana (tatarczana), kasza hreczana i krupy, kasza jaglana, krochmal i puder, chleb i w ogólności wszelkie wyroby piekarskie, tudzież pieczywo, pierniczki, pierniki i suchary	dtto	—	21	—	$4\frac{5}{10}$	—	$25\frac{5}{10}$
b) Chleb razowy i obrokowy (owsiany) . . .	dtto	—	$10\frac{8}{10}$	—	$2\frac{5}{10}$	—	$13\frac{3}{10}$
Zboże chlebne, j. t.: pszenica i orkisz lub szpelta, kukurudza, żyto, zboże mięszane w ziarnie, hreczka .	dtto	—	$16\frac{2}{10}$	—	$2\frac{5}{10}$	—	$18\frac{7}{10}$
Uwaga: Jak długo opłata od zboża przy młynach trwa, w tej mierze podług istniejących osobnych przepisów postępować należy.							
Owies w ziarnie	dtto	—	$16\frac{8}{10}$	—	$3\frac{5}{10}$	—	$20\frac{3}{10}$
a) Siano bez różnicy i mieszanka	dtto	—	$6\frac{6}{10}$	—	$1\frac{5}{10}$	—	$8\frac{1}{10}$
b) Słoma, sieczka, otręby, suche sitowie . .	dtto	—	$6\frac{6}{10}$	—	—	—	$6\frac{6}{10}$
Uwaga: Ze zbożem w kłosach postąpić należy jak ze słomą							
Jarzyny i warzywo, jako to: karafioły, szparagi, młody groch, bób i ogórki	dtto	—	$12\frac{6}{10}$	—	$2\frac{5}{10}$	—	$15\frac{1}{10}$
Owoce świeże, do czego i wszelkie rodzaje jagód (poziomki, maliny itd.) i świeże figi należą, kasztany i orzechy	dtto	—	$25\frac{2}{10}$	—	$5\frac{5}{10}$	—	$30\frac{7}{10}$
Owoce suszone, smażone powidła	dtto	—	$50\frac{4}{10}$	—	21	—	$71\frac{4}{10}$
Masło świeże i solone, smalec, smalec gęsi, świece łojowe i stearynowe	dtto	1	26	—	$26\frac{5}{10}$	1	$52\frac{5}{10}$
Łój, surowy i topiony, oleina, dalej tłuszcz wygotowany z kości i z racic	dtto	—	84	—	$26\frac{5}{10}$	1	$10\frac{5}{10}$
Tłuszcz i smalec wieprzowy, sadło, słonina i szpik .	dtto	—	$94\frac{8}{10}$	—	$17\frac{5}{10}$	1	$12\frac{3}{10}$
Mydło, proste, pachnące, olejne	dtto	1	$51\frac{2}{10}$	—	$31\frac{5}{10}$	1	$82\frac{7}{10}$
Sér	dtto	1	$4\frac{9}{10}$	—	20	1	$24\frac{9}{10}$
Jaja	100 szt.	—	$6\frac{6}{10}$	—	$1\frac{5}{10}$	—	$8\frac{1}{10}$
Wosk bielony i niebielony, świece i inne towary woskowe	cet. wie.	3	$14\frac{9}{10}$	—	$87\frac{5}{10}$	4	$2\frac{4}{10}$
Olej z siemienia konopnego, lnianego i rzepakowego .	dtto	1	5	—	—	1	5
Inne tym podobne oleje palne, tudzież oliwa, olejek migdałowy, olej makowy i pospolity orzechowy, palmowy i kokosowy	dtto	1	5	—	$22\frac{5}{10}$	1	$27\frac{5}{10}$
Drzewo opałowe, twarde, żywiczne i jałowcowe .	sąg kub.	—	63	—	$13\frac{5}{10}$	—	$76\frac{5}{10}$
— miękkie i w wiązkach	dtto	—	42	—	9	—	51
Węgle drzewne	cet. wie.	—	$2\frac{4}{10}$	—	1	—	$3\frac{4}{10}$
— kamienne	dtto	—	$2\frac{4}{10}$	—	$\frac{5}{10}$	—	$2\frac{9}{10}$

Uwaga. Przedmioty które się w tak małej ilości do Lwowa wprowadza, że za nie przypadająca należytość z dodatkiem gminnym nie dochodzi $2\frac{1}{2}$ cent., są wolne od opłaty.

Taryfa

należytości od listów (portoryum) i innych przesyłek pocztowych.

Oznaczenie należytości	w walucie austr. złr.	w walucie austr. kr.
1. Portoryum lokalne od 1 łuta	—	3
2. Pierwsza należytość portoryi włącznie do 10 mil	—	5
3. Druga należytość portoryi nad 10 włącznie do 20 mil . . .	—	10
4. Trzecia należytość portoryi nad 20 mil	—	15
5. Należytość za przesyłki w opasce krzyżowej za 1 łut	—	2
6. Dodatkowa taksa za niefrankowane listy za łut 1	—	5
7. Należytości rekomandacyjne:		
a) za listy lokalne	—	5
b) za wszelkie inne listy	—	10
8. Należytość za retour-recepisę	—	10
9. Należytość zamówienia za listy na urzędach pocztowych . . .	—	1
10. Należytość zamówienia sztafety	—	26
11. Należytość za schowek miesięcznie	1	5
12. Marki do gazet za 100 sztuk	1	5
13. Należytość za dodatki do gazet od każdych przyłączonych 100 egzemplarzy	—	42
14. Należytość za doręczenie gazety do domu	—	1

Przegląd

przychodzących pociągów i poczt do LWOWA.

Z KRAKOWA, pociąg kolei żelaznej. Nr. 1. o 8. i 30 min. rano, o 11. przed południem, — pociąg kolei żelaznej Nr. 3. o 8. i 40 min. wieczór, o 8. rano.

Z JANOWA, poczta posłańcza wozowa, codzień o 11. przed po udniem· o 12. w południe.

Z JARYCZOWA poczta posłańcza wozowa, w poniedziałek, środę i piątek o 10. przed południem. o 12. w południe.

Z BOBRKI poczta posłańcza wozowa, codzień o 11. przed południem, o 12 w południe.

Z CZERNIOWIEC przez **STANISŁAWÓW** wóz pocztowy. codzień o w pół do 6. rano. o 8. rano.

Z CZERNIOWIEC przez **TARNOPOL** wóz pocztowy, codzień o 6. 55. min. rano, 8. o.

Z SAMBORA wóz pocztowy, codzień o 5. 25. min. rano, o 8. rano.

Z MANASTERZYSK wóz pocztowy, codzień o 6. 25. min. rano, o 8. rano.

Z ŻÓŁKWI wóz pocztowy, w poniedziałek, wtorek, czwartek i sobotę o 6 40. min. rano· o 8. rano.

Z BEŁZCA wóz pocztowy, w niedzielę, środę i piątek o 5. 5. mi . rano, o 8 rano.

Z BRODÓW wóz pocztowy, w niedzielę, środę i piątek o 5. 5. min. rano, o 8. rano.

Z CZERNIOWIEC przez **HALICZ i OTTYNIĘ** poczta posłańcza konna, codzień o 12. 5. min. w nocy, o 8. rano.

odchodzących pociągów i poczt ze LWOWA.

Do KRAKOWA, pociąg kolei żelaznej, Nr 2 codzień o 5. 20. min. rano; — 2. godz. po połud . w pół do 3. po połud . w pół do 4. po południu; — pociąg kolei żelaznej. N. 4 codzień o 5. 10. min. wieczór. 6. godz. wieczór. 7 godz. wieczór. 3 godz. rano.

Do JANOWA poczta posłańcza wozowa codzień o 1 po południu. 12. godz. w południe, 12. godz. w południe, w pół do 1. po południu.

Do JARYCZOWA poczta posłańcza wozowa, w poniedziałek. środę i piątek o 12. w południe. 11. przed południem, 12 przed południem, w pół do 12 w południe.

Do BÓBRKI poczta posłańcza wozowa codzień o 1. po południu. 12. w południe, 12 w południe, w pół d . 1 po południu.

Do CZERNIOWIEC przez **STANISŁAWÓW** wóz pocztowy, codzień o 2. po południu 11 przed południem, 12 w południe, 1 po południu.

Do CZERNIOWIEC przez **TARNO OL** wóz pocztowy codzień o 6. wieczór. 4. po połud iu, 4 po południu. 5. po południu.

Do SAMBORA przez **LUBIEŃ** wóz pocztowy, codzień o 7. wieczór. 5. po południu, w pół do 6 po połud iu, 6. wieczór

Do MANASTERZYSK wóz pocztowy, codzień o 7. wieczór, 5 po południu w pół do 6 po połud iu 6. wieczór

Do ŻÓŁKWI wóz pocztowy. wponied . środę piątek i sobotę o 7. wieczór. 5 po południu, w pół do 6 po połud., 6 wieczór.

Do BEŁZCA wóz pocztowy. w niedz wtorek i czwartek o 7. wieczór. 5. po południu, w pół do 6. po południu. 6. wieczór.

Do BRODÓW wóz pocztowy, codzień o 12. w nocy, 6. wieczór, 7. wieczór, 10. wieczór.

Do CZERNIOWIEC przez **HALICZ i OTTYNIĘ** poczta posłańcza konna, codzień o 12. w nocy, 7. wieczór, 10. wieczór.

SPIS UPRZYWILEJOWANYCH JARMARKÓW W GALICYI.

Alwernia Krak.: 5 stycz., 26 luteg., 19 marca, 24 kwiet., 16 maja, 24 czerw., 18 lipca, 17 sier., 23 wrześ., 21 paźd., 23 list. i 23 grudnia.

Andrychów Wadow. 19 marc., 24 sierp. i 21 grud.

Babice Przem.: 6 stycz., 4 maja, 24 sierpnia i 29 września.

Baligród Sanoc.: 14 wrześ., każd. ponied. targ.

Bełz Żółk.: 9 i 31 stycz., 17 marca, 28 kwietn., 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 październ., 26 list., 12 grudn. Co piątku targ w tygodniu.

Biała Wadow.; 3 ponied. po 3 król. 2 ponied. po ś. Janie Nep., 1 ponied. po ś. Jakubie Ap., 1 ponied. po ś. Szymonie i Judzie. Każdej soboty targ.

Biały-kamień Złocz.: 2 styczn. 2 lut., 1 marca, 2 kwiet., 15 maja, 29 lip., 14 wrześ. 25 list., 6 grudnia. W środy i piątki targi.

Biecz Jasiels. w ponied. po nastep. dniach: po 1 styczn., po 25 styczn., po 24 marc. po 20 kwietn., po 24 lut., po 25 maja, po 29 czerwc., po 10 sierp., po 15 wrześn., po 17 paźd., po 11 listop. i po 6 grudn. Nadto co poniedziałek targ.

Bircza Sanoc.: 2 stycznia, 29 czer., 4 paźd. Co środę targ.

Bobowa Sand.: 25 stycz. 4 lut, 1 i 16 maja, 3 lipca, 10 i 25 sierp., 9 wrześ., w niedzielę po ś. Franciszku Wyzn., w poniedz. po wszyst. św. 11 list., 14 grudn. Co wtorku targ.

Bochnia Krak.: 2 stycz., w ponied. po niedzeli Sexagesima, w ponied. po 3 niedz. postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwartek każd. tyg. aż do piątk. po Wniebowst. Pańsk. w piąt. po Bożem Ciele, 24 i 30 czerw. 22 lipca, 10 sier., w poniedz. po niedz. po Podw. ś. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, 11 i 25 listop. Co czwartku targ.

Bohorodczany Stanisł. (podług star. kalend.): 14 styczn., 14 marca, 7 lipca. 8 listop. Co wtorku i piątku targ.

Bojana na Bukow. (jarm. na bydło podł. star. kalend.): 8 dnia po Wniebowst., 27 czerwca, 25 lipca, 14 września, 21 paźd. i 21 listopada.

Bolechów Stryj. (podług star. kalend.): 6 styczn 23 kwiet., 29 czerw. i 14 września.

Bołszowce Brzeżańsk.: 2 i 28 styczn., 8 marca. 16 lipca, 13 wrześn. i 21 listopada.

Brody Złocz.: 5 maja i 30 października.

Brzesko Krak.: ma 17 jarm. co 3ci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tyg.

Brzeżany miasto ma 4 wielkie, a 6 małych jarmarków: 13 styczn. now stylu, w Środopoście rusk. kal., we wtorek po Ziel. św., rusk. kal. i 6 sierp. now. stylu; mniejsze: 3 lut., 21 maja 20 wrześn., 13 paźd., 26 list. i 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Brzozów Sanoc.: 6 stycz.; 6 lut., w ponied. po Środopościu, na św. Wojciecha, na Ziel. św., 29 czerw., 22 lipca, na ś. Hyacynta, 14 wrześ., 4 paźd. 1 list. i 4 grud. Co poniedz. targ.

Buczacz Stanisł.: 18 stycz., 14 lut., 29 marca, 6 kwiet., 5 maja, 2 i 24 czerw., 13 sierp., 7 wrześn., 13 paźd., 11 listop. i 12 grudnia. Co czwartku targ.

Budzanów Czort: odbyw. się targi co czwartk.

Bukaczowce Stryjsk.: 1 stycz. w ost. czwart. zapust. rusk. kalend., we wtorek Wielkiejnoc. rusk. kal., 3 dnia po Ziel. św. rusk. kal., na św. Jana rusk. kal., 8 sierp., 10 września, 1 listopada i 3 grudn.

Bukowsko Sanoc.: ma 1 jarm. na tuczne woły 14 lut., który trwa dni 4, prócz tego każdego czwartku targ.

Busk Złocz. (podł. star. kal.): 7 stycz., w pon. po niedz. Zapust. w dzień nast. po ś. Teodor. w środę w środku św. Wielkiejnocy, w dzień po Zwiast. N. M. P., 9 maja, ku 13 i 30 czer., 7 sierp., 1 i 18 paźd., 7 grud. Co piątku targ.

Chocimirz Kołom.: w ostat. d. postu, 29 marca, 20 maja, 5 lipca, 19 listop. 17 i 31 grudnia.

Chodorów Brzeż.: 14 stycz., 5 maja, 21 lipca, 12 paźd. przez 2 tyg. Co czwartku targ.

Chołojów Złocz.: 8 stycz. 14 lut., 10 marca, 7 kwiet., 6 i 20 maja, 9 czerw., 13 sierp., 13 wrześ.. 13 paźd., 7 i 20 listopada.

Chrzanów Krak.: w 2gi poniedz. po 3 Król, w pon. po N. M. P. Grom., 12 marca, 1 maja, 24 czerw., 13 i 25 lipca, 15 sierp., 10 i 25 paźd., 11 list., 6 grudnia.

Chyrów Samb: każd. wtorku targ.

Ciężkowice Sand.: w ponied. po Now. R., w 1. pon. postu, w pon. po nied. Laetare, w pon. po św. Wojc, w pon. po Wniebowst., w pon. po oktawie Bożego Ciała, w pon. po św. Małgorzacie, w pon. po. św. Jakubie, w pon. po św. Jacku, w dzień podwyższ św. Krzyża, w pon. po św. Franc. Seraf., w poniedz. po św. Jędrzeju, w pon. po pośw. kościoła. Co poniedziałku targ.

Czchów Krak.: jarmarki co 3ci wtorek.

Czernichów Krak. 12 jarmark.: a to w niedz. po następ. świętach: po 3 Królach, po N. M. P. Grom., po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowst. N. M. P., po św. Trójcy, po św. Jakubie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po św. Katarzynie i po św. Tomaszu.

Czerniowce m. na Bukow.: 12 lipca przez 14 dni i 12 listop. przez 8 dni. Co poniedz. targ.

Czortków 2 lut., 21 marca, 12 maja, 11 lipca. 27 sierp., 7 list. 20 grudnia. Co piątku targ.

Delatyn Stanisł.: 2 jarm. na wełnę pospolitą i na owce: na Wniebowz. M. P. obr. rusk. i na św. Michała obrządku rusk. Co poniedziałku i piątku targ.

Dembica Tarnowsk.: 2 stycz., 2 lut., 25 kwiet., 14 maja, na Boże Ciało, 24 czerwca, 20 lipca, 15 paźd. i 4 grudnia.

Dembowiec Sandec.: 24 lut., we wtorek po Ziel. św., 24 sierp., 14 wrześ. Co poniedz. targ.

Dobczyce Krak.: w r. całym odbywa się 12 jarm. a to co czwartku pierwszego.

Dobromil Sanoc.: 29 stycznia, starego stylu w w dzień po Wniebowst. obrz. rusk., 11 czerw., star. stylu, 26 lipca przez 4 tyg., 29 wrześn. przez 2 tyg. Co piątku targ.

Dolina Stryjsk.: 14 lut., 12 maja, 6 lipca, 1 sierp., 13 paźd, 21 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targi.

Dombrowa Tarnowsk.: jarmark 4 dnia przed Zielonemi świętami na konie.

Droginia Krak.: na św. Walentego, na św. Wojciecha, na N. P. M. Szkaplerzną.

Drohobycz Samb.: 19 marca, we wtorek po Ziel. św. rusk. obrz., 6 wrześn., 3 grud. każdy trwa przez 4 dni. Co poniedziałku targ.

Dubiecko Sanoc: 25 stycz i 30 czerwca.

Dukla Sanocki: 7 styczn., 25 lut., 19 marca, na Wniebowstąp. P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierp. 25 listop. i 21 grudnia.

Dunajec czarny Sandec.: (jarmarki na płótno): w ostatni poniedz. zapustny, w pon. w wielkim tyg. w pon. po św. Trójcy, w pon. po Wniebowz. M. P., 2 list., w pon. ost. tyg. Adwentu.

Dunajów Brzeżańsk.: 2 stycz., now. stylu, w poniedz. po przew. niedz. obrz. rusk., 24 cerw. now. stylu, 18 paźd. starego stylu.

Dynów Sanoc.: 17 stycz., 8 maja, 29 wrześn. i 30 listopada.

Felsztyn Samb.: 13 kwietn., 20 wrześn., każden po 8 dni.

Fredropol Przem.: 2 stycz., 25 marca, 12 sierp., 19 list. Co piątku targ.

Gliniany Złoczowsk.: 2 styczn. star. stylu, 13 lut., w środę po Wielkiejn. obrz. rusk., 8 maja, w pon. po pierw. nied. po wielkiejn. obrz. rus., 22 maja, 20 lipca, 6 i 20 listop., 18 grudnia. Co piątku targ.

Głogów Rzeszowsk.: 2 i 21 styczn., 24 lut., 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierp., 9 i 30 września, 15 paźd., 16 listop., 6 grud. Co wtorku i piątku targi.

Gołogóry Złoczowsk.: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 wrześ. 15 paźd.

Gorlice Jasielsk.: ma 12 jarm., we wtorki po następ. św. po 3 Królach, po św. Macieju, po niedz. Palmowej, po św. Filipie i Jakubie, po Wniebowst. po św. Janie chrzc., po św. Maryi Magd., po Wniebowz. P. M., po Nar. P. M. po św. Franciszku Ser., po św. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu.

Gródek Lwowsk.: w poniedz. po Bożem Ciele, 14 września. Co czwartku targ.

Grodzisko Rzeszow.: 6 stycz., 2 lut., 3 i 19 mar., 3 i 20 maja, 29 czerw, 14 wrześ., 1 list., 4 grud.

Grybów Sand.: 21 stycz., 4 marca, w poniedz. środpost., we wtorek po wielkiejn., 3 maja we wtor. po Ziel. św., w poniedz. po św. Janie Chrz., 26 lipc. w poniedz. po św. Wawrzyńcu, w pon. po Narodz. P. Maryi, 21 wrześn., 27 grudnia. Co piątku targ.

Grzymałów Tarnop.: 17 marca, 4 maja, 9 i 17 wrześn. Co czwartku targ.

Gwoździec Kołom.: 28 stycz., 21 mar., 26 lip., 4 paźd. Co piątku targ.

Haczów Sanoc.: 29 września, 12 listopada. Co sobotę targ.

Halicz Stanisł.: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Hołosko wieś pode Lwowem: 25 lipca star stylu.

Horodenka Kołom.; (podł star. kal.): 1 stycz., 2 lutego, w drugi poniedz. postu, 25 marca, 23 kwietnia, na wniebowst. P, 29 czerw., 15 sierp., 26 października.

Husiatyn Czort.: 24 czerwca, 21 września.

Husaków Przemysk.: 8 maja, 27 sierpnia, 18 grudn. Co czwartku targ.

Jaćmierz Sanoc.: 12 marca, 8 maja, 24 czerw., każden trwa przez trzy dni.

Jagielnica Czort.: 8 i 28 stycz. 14 i 20 luteg., w Srodę środopostną obrz. rusk. 20 marca, w pierwszy poniedz. po Wielkiejnocy, 6 kwietn. 6 lipca, 30 paźdz., 16 listopada, 18 grudnia. Co piątku targ.

Janów Lwows., (podł. star. kal.) 2 styczn., 17 maja, 8 listop. Każdy przez 8 dni.

Jarosław Przemys.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 wrześn., każdy trwa przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targi.

Jaryczów Lwows.: 21 stycz., 31 maja, 19 wrześ., 11 grudnia. W każdy piątek targ.

Jasienica Sanoc.: 2 lipca, 5 sierpn., 9 grudnia, Co piątku targ.

Jaśliska Sanoc.: na 3 Króli obrz. rusk., 2 lut., na wstępn. środę, na niedz. kwietną, 3 maja, 13 czerwca, 20 lipca, 15 sierpnia, 23 wrześn., 18 paźdz., 25 list., 13 grud. Jarmarki trwają przez trzy dni. Co wtorku targ.

Jasło 6 stycz., 3 lut., 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierp., 21 wrześ., 1 list. W każdy piątek targ.

Jawornik Rzeszows.: 2 stycz., 24 lut., na tydzień przed Wielkan., 1 maja, 24 czerwca, 21 wrześn., 28 paźd., 30 lst. Co czwartku targ.

Jaworów Przemysk.: 6 maja, 1 sierp., 20 paź., 12 grud. Co poniedziałku i piątku targi.

Jedlicze Jasielsk.: 25 lut., 20 kwietn., 18 czer., 9 sierpnia, 29 września.

Jeleń Krak.: w dzień now. roku, w nied. starozapustną, 19 marca, 3 maja, 3 czerwca, w nied. po św. Janie chrzc., 25 lipca, w drugą niedz. po św. Wawrzyńcu M., 14 września, w niedz. po św. Franc. Ser., w nied. po wszyst. święt., w nied. po św Mikołaju.

Jezierna Złocz.: 12 stycz., w dzień po Wielkiejn. obrz. rusk., 20 lipca, 20 października.

Jezupol Stanisł.: 27 lipca.

Jordanów Wadow.: 24 lut., 24 kwiet., w siód. pon. po Ziel. świętach, 29 grud.; każdy po trzy dni.

Kałusz Stryjs.: 18 stycz., 6 czerw., 19 lip., 27 wrześn., 25 paźd., przez 8 dni, 11 list. Co poniedziałku i piątku targi.

Kalwarja Wadow.: 25 stycz., 4 maja, 17 sierp. 19 listopada. Co środy targ.

Kamionka strumiłowa Złocz.: 1 stycznia, 21 marca, 7 kwiet., 24 czerw., 11 lip., 18 sierp., 15 paźd., 21 listopada. W każden piątek targ.

Kańczuga Rzeszow.: 6 styczn., 2 lut., 25 kwiet., 29 czerw., 22 lip., 15 sierp., 29 wrześ., 4 list., 4 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Kenty Wadow.: 13 stycz., 12 maja, 15 wrześ., 15 grudnia. Co sobotę targ, a co poniedziałek targ na bydło.

Kimpolung mołdawski na Bukow.; (podług. star. stylu): 20 styczn., 21 maja, 8 listopada. Co poniedziałku targ.

Knihynicze Brzeżańsk.: 19 styczn., 11 lut., 21 marca, w pon., po niedz. Cwiton. obrz. grec., 21 maja, 6 lipca, 18 sierp., 20 wrześ., 7 list., 18 grudnia. Co środę targ.

Kołomyja na Wniebowst.: obrz. rusk. 3 sierp., 13 wrześ., 18 grud. Co poniedz. i piątku targi.

Komarno Samb.: w pon. po ś. Trójcy, w pon. po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedz. targ.

Kąkolniki Brzeż.: 24 marca, now. stylu, 2 lip., now. stylu, 15 sierp., star. stylu, 9 i 26 paźd. star. stylu, 9 grudnia starego stylu.

Korczyna Sanoc.: 3 kwiet., 15 czerwca, 30 sierp., 1 grudnia.

Korolówka Czortk.: 29 stycz., w środę środp., obrz. rusk., na Wniebowst. obrz. rus., 24 czerw., 8 sierpnia, 30 wrześn., 19 listop., 18 grudnia. Co piątku targ.

Kossów Kołom.: (podł. star. stylu): we czwart. pierw. tyg. w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowst., 15 sierp., 1 paźd. przez 2 dni. Co poniedziałku i piątku targi.

Kozłów Rzeszowsk.: 9 stycz., w czwartą środę wielkop., w pierwszy poned. po Zielon. św. obrz. rusk., w ponied. po Bożem Ciele obrz. rus., 10 sierp., 14 wrześn., 18 październ. star. stylu.

Kraków miasto stołeczne ma główne jarmarki na św. Wojciech 23 kwietnia., i na św. Michał 29 wrześn., każdy po 14 dni. Targi na bydło i konie: 3 marca i 1 paźd. po 5 dni.

Krakowiec Przemysk.; 2 stycz.: star. stylu, w pon. po nast. niedz. po wielkiejn. obrz. rusk., 25 lipca, 27 wrześn., 18 paźd., 25 listopada. Co czwartku targ.

Krościenko Sand.: we wtorek po Zielon. świętach, 26 czerwca, 30 września, 1 listopada Co poniedziałek targ.

Krosno Sanocki; 1 styczn., w sobotę po Wielkiejnocy, w poniedz. po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października.

Krukienice Przemysk.; 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 11 lipca, 13 września, 13 październ.

Krzywcza Przemysk.; 13 stycz., 2 lut., 4 mar., 6 i 23 kwietn., 31 maja, 29 czerw., 10 sierp., 20 wrześn, 8 paźd., 11 listopada, 18 grudnia. Co środę targ.

Krzywcze Czortk.: (jarm. na bydło): 18 stycz., 30 kwietn. 10 lipca, 8 grud. Co ponied. targ.

Kułaczkowce Kołom.: 9 styczn., 15 lut., 6 mar., 19 kwietn., 24 maja, 6 czerw., 18 i 27 sierp., 6 wrześn., 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików Żółk.: (podł. star. kal.): w dzień now. Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowst. P., w dzień N. P. Zielnej, w dzień Pokrowy, na św. Dymitra. Co wtorek targ.

Kuty Kołom.: 30 styczn., 22 maja, 26 wrześn., 13 listop. Każden trwa przez 4 dni Co poniedziałku i piątku targi.

Lanckorona Wadow.: w pon. po 3 Król., 21 stycz., 4 marca, 7 maja, we wtor. po Zielon. świąt., w pon. po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.
Leżajsk Rzesz.: 21 stycz., 23 kwiet., na Wniebowst., 24 sierp., 4 paźd., 6 grud. Co wtorku i piątku targi.
Limanowa Sandec.: 2 stycz., 3 lut., w poned. po niedz. Laetare. W poniedz. po niedz. Conductus, 1 maja. we wtorek po Zielon. świt., 25 lipca, 10 sierpnia, 30 września, 1 i 2 listopada, 29 grudnia.
Lipnica Krak.: co 3ci poniedziałek.
Lisiątycze Stryjs.: 18 stycznia, 24 czerwca. Co środę targ.
Lisko Sanoc.: 3 lut., w pon. po niedz. Rogate. Co wtorek targ.
Liszki Krak.: ma 12 jarm.: w 1szy poniedz. każdego miesiąca.
Lubomierz Sandec.: 2 stycznia, 12 marca, 9 września.
Lutowiska Sanoc.: (podług str. stylu): 2 stycz., 2 lut., w środę środopostną, 23 kwiet., w pon. Zielon. świt., 29 czerwca, 6 sierp., 8 września, 18 paźd. 6 grud. Co czwartku targ.
Lwów miasto główne w Galic.: 4 maja, przez 4 tygod., 20 czerwca, 12 paźdz., przez 2 tyg. Co wtorek i piatek targi.
Łańcut Rzesz.: 7 styczn., 3 lut., 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 paźd. 11 i 30 listop. Co piątku targ.
Łącko Sand.: Co 3ci poniedziałek targ.
Łukowice Sand.: 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli. Misericordia, 4 maja, 15 i 30 września, 1 grudnia.
Łysice Stanisław.: 11 lut., 24 czerwca, 26 list., Tudzież 6 targów, 1 styczn., 8 marca, 5 maja 11 lipca, 18 sierpnia, 26 października.
Maciejowa, Sand. 24 czerwca, star. kalend.
Maków Wadow.: 29 stycz., 2 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.
Manasterzyska Stanisł.: 8 stycznia, 14 lutego, w 1szy i 5ty pon. po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielon. świt., 20 czerw., 30 lipca, 18 sierp., 13 września, 26 października, 7 listopada, 18 grudnia. Co piątku targ.
Meketyńce Stanisł.: 14 kwiet., 1 i 14 maja, w dzień po Bożem Ciele.
Mielec Tarnow.: 5 jarm. a to zawsze w czwart. po następ. dniach: po 2 lut., po św. Trójcy, po 15 sierp., po 21 wrześniu, po 11 listopad. Co czwartek targ.
Mikołajów Stryjsk.: (podł. star. kal.): 1 stycz., 6 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.
Mikulińce Tarnop.: 2 stycznia, 3 i 25 lut., 25 marca, w dzień po Wielkiejn. obrz. rusk., 21 maja, 24 czerwca, 20 lipca, st. kal., 24 sierp., nw. kal., 9 wrześ. st. kal., 18 paźd. st. kal., 7 grudnia st. kal. W każdy wtorek i piątek targi.
Milówka Wadow.: w 1szy pon. każd miesiąca.
Mościska Przemysk.: 25 lut., 24 czer., 10 sierp., 1 list., główne jarmarki na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.
Mosty wielkie Żółk.: 5 kwietnia.
Mrzygłód Sanoc.: 7 stycz., st. kal., dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia st. kal.
Muszyna Sand.; 1 stycz., 3 lut., w dzień po Wniebowst., 22 lip., 29 wrześn., w dzień po nied. ofiar. P. Maryi. Co poniedz. targ.
Myślenice Wadow.: 7 stycz., we wtor. po Ziel. świt., 25 lipca. Każdy trwa przez 2 dni. Co wtorku i piątku targi.
Nadworna Stanisł.: 6 stycznia, star. kalen., 23 kwiet., now. kal., 29 czerwca, st. kal., 1 paźd. star. kal Co poniedziałku i piątku targi.
Narajów Brzeż.: 18 stycz., 29 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca, 6 sierp., 26 wrześ., 3 grud. Co piątku targ.
Narol Żółk.: 19 mar., 24 sierp. Co czwart. targ.
Nawarya Lwows.: 18 stycz., 14 lut., 11 lipca, 18 sierp., 26 wrześ., 10 list Co środę targ.
Niebylec Jasielsk.: 15 lut., 1 wrześ., 7 listop. 26 grudnia. Co poniedziałku targ.
Niegowice Bocheńs.: 7 stycznia, 1 czerwca, 26 lipca, 21 paźd. Co sobotę targ.
Niemirów Żółk.: 18 stycz., 12 list. Co czw. targ.
Niepołomice Krak.: 7 stycz., w pon. po nied. zapust. w pon. po niedz. palmow., 8 maja, w poned. po ś. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 23 wrześn., 4 listopada.
Niżankowice Przemys.: (wedł. star. kal.): na św. Trójcę, 6 grudnia. Co środę targ.
Niźniów Stan.: 1 i 19 stycz., 11 lut., 29 mar., 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 20 wrześn., 7 paźd., 20 listop., 3 grudnia.
Nowa góra Krak. 4 jarm.: a to w niedz. po następ. św. po ś. Agnieszce, po znal. ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu apost.
Nowe miasto Sanoc.: 23 kwietnia, 9 listopada, Co czwartku targ.
Nowotaniec Sanoc.: 1 maja, w poned. po św. Trójcy na N. P. M. Anielską, 11 listop. Co piątku targ.
Nowy-Sącz 2 i 21 stycz., w 1 ponied. w poście, w pon. po niedz. Palm., 8 kwiet., 3 i 7 maja, 30 czerwca, w pon. po ś. Małgorz., 7 sierpn., 13 wrześn., 12 listop. Co piątku targ.
Nowytarg Sand.: w pon. po 3 Król., 21 stycz., 6 lut., 19 marca, w pon. po ś. Wojciechu, 16 maja, we wtor. po Ziel. świt., na ś. Jana Kant., 25 lipca, 29 sierpnia, w pon. po nar. N. M. P., 29 wrześ., w pon. po ś. Katarzynie, 13 grud. Co sobotę targ.

Obertyn Kołom.: 18 styczn., 6 kwiet., 7 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 wrześ., 13 paźd. 9 listp. 12 i 23 grudnia.

Olesko Złocz.: 14 luteg., 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześn., 7 list., 18 grudn.

Oleszyce Żółk.: 24 lut., 13 grudnia.

Oświęcim Wadow.: zawsze w pon. przed, lub po nast. św.: po 3 Królach, po N. P. Grom., po nied. Oculi, po nied. palm., po ś. Wojc., po wniebwst., po śś. Piotrze i Pawle, po św. Piotrze w Okowach, po ś. Egidyuszu, po św. Franciszku Seraf., przed św. Marc., po Niep. Pocz. N. M. P. Każdy trwać może przez 8 dni.

Otynia Stan.: (podł. star. kal.) na św. Jakuba, na ś. Piotra, na ś. Prokopa, na ś. Annę. w dzień Strytenie, w dzień pochwalonej, na św. Łukasza, na św. Michała.

Paczołtowice Krak.: ma co wtor. jarmarki.

Peczeniżyn Kołom.: (podł. star. kal.) 6 stycz., 25 marca, po Zielon. świt. 16 sierp., 14 wrześ., 27 października.

Pilzno Tarnowsk.: 7 stycznia, w pon. po pier. niedz., po N. P. Gromn., 19 marca, we wtorek po wielkiejn. 8 i 24 kwiet., 7 maja, w ponied. po Ziel. świt., 24 czerwca, targ na płótna, 22 lipca, 15 sierp., 29 i 30 wrześn., na ś. Jana Kantego, 11 list., w pon. po 3 nied. Adwentu.

Pistyń Kołom.: (podł. star. kalend.) 31 grudn., 5 stycznia, 17 marca, we czwar. po Wielkiejn., w ponied. po Zielon. świt. 30 czerwca, przez 2 dni, 4 i 27 lipca., 29 sierpnia, 18 październ., 8 i 30 listopada.

Piwniczna Sandec.: 2 styczn., w poniedz. po niedz. Laetere, we wtor. po Zielon. świt., 25 lipca, 24 sierpnia, Co środę targ.

Podbiedź Wadow.: w środę po N. P. Grom., w środ. po ś. Wojciechu, w śro. po ś. Janie Chrz., w środę po wniebowz. N. M. P., w środę po ś. Michale, w środę po ś. Łucyi.

Podgórze Krak.: 12 styczn., 16 lut., 19 marca, 30 kwiet., 22 maja, 8 czerw., 8 lipca, 2 sierp., 15 września, 15 paźd. 9 listop. 7 grudnia. Co wtorku i piątku targi.

Podhajce Brzeżańsk. (pod. star. kal.): 6 stycz., w niedz. syropustn., w środop., w ponied. po 1 niedz. po wielkiejn., na wniebowst., 29 czerw., 15 sierp. 14 wrześ., 18 paźd., 8 list., 6 grud., Co wtorku i piątku targ.

Podhorodce Stryjsk.: 13 lut., 17 maja, 19 wrz., 2 grud. Co czwartku targ.

Pomorzany Złocz. (pod. st. kal.) 17 marca, 12 czerwca, 26 wrześ., 17 grud. Co czwart. targ.

Probużna Czort.: targi co tygod. we wtorek.

Pruchnik Przem.: 21 styczn., 3 lut., 19 marca, 23 kwiet., w piątek po Bożem Ciele, 30 czerw., 25 lipca, 9 sierp., 17 paźd., 12 list., 6 grudnia, Co ponied. i czwartku targ.

Przemyśl m. 26 czerw., 9 grud.; każden przez 14 dni. Co poniedz i piątku targi.

Przemyślany Brzeż.: 1 stycz., 14 lut., 28 mar., 29 maja, 11 czerwca, 11 liston., Co piąt. targ.

Przeworsk Rzesz.: 2 stycz., 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paźd., 19 listop., Co poniedz., środę i piątku targi.

Radowce na Buk.: 1 maja, 20 list., piąt. targ.

Radomyśl w obw. Rzesz.: 6 stycz., 4 marca, 23 kwietnia, na Wniebowstp., 24 czerwca, 10 sierp., 20 wrześn., 26 listopada.

Radymno Przem.: 25 maja, 20 sierp. 20 wrześ., 20 grudnia.

Radziechów Złocz.: 19 stycznia, 11 lutego, 12 marca, 10 kwietn., 21 maja, 24 czerw., 1 i 18 sierp., 26 wrześn., 30 paźd., 13 list., 18 grud.

Rogi San.: 26 lipca, 24 sierpn., 6 grudnia. Co środę targ.

Rohatyn Brzeż.: 9 stycz., 3 lut.: 26 lip., 1 paźd., Co piątku targ.

Ropczyce Tarnows.: 7 stycz., 12 lut., 26 kwiet. 26 maja 22 lipca, 18 sierpnia, 28 październ., 9 grudnia.

Rozdół Stryjs.; Co poniedz. targ.

Rożniatów Stryjs.: 2 stycz., star. kal. w środę środop., we wtor. po Zielon. świt. 30 czerwca, 1 sierpnia, 9 i 29 września.

Ruda Stryjs.: 1 stycz., star. stylu, 24 czerwca, star. stylu. Co poniedz. targ.

Rudki Samb.: 26 marca, 30 czerw., 27 wrześ., 6 grudnia. Co wtorku targ.

Rudnik Rzesz.: 17 stycz., 9 marca, 5 kwietnia, 21 wrześ., 21 paź., 30 list. Każdy trwa 8 dni.

Rybotycze Sanoc.: 14 wrześn., 10 grudnia. Co czwartku targ.

Rymanów Sanoc.: 25 lipca, 10 sierp., 8 wrześ., 6 grud. Każdy po dni sześć. Co pon. targ.

Rytarowice Przem.: 13 stycz., 13 lipca.

Rzeszów: 19 marca, 23 kwiet., na św. Trójcę, 2 lipca, 21 wrześn., 2 listop., 21 grudnia. Co wtorku i piątku targi.

Sadagóra Buk., (jarm. na byd.): 6 lutego, we czwartek przed nied. palm., 1 sierp., 6 wrześ., 13 października, 5 i 28 listopada, 24 grudnia. Co czwartku targ.

Sądowa Wisznia Przem.: 1 styczn., na Zielone świt. obrz. rusk., 26 lipca, 27 wrześn. Co środę targ.

Sambor: 3 lut.; 1 maja, 21 wrześn. 30 listop.; każdy przez dni 14. Co czwartek targ.

Sanok: we wtor. przed Zielon. świt. w poniedz. przed Bożem Narodz. W każdy piątek targ.

Sasów Złocz.: 14 lut., 24 czerwca, 30 wrześn., 6 grudnia, Co poniedz. i piątku targ.

Sędziszów Rzesz.: 19 marca, 23 kwietnia, na konie, 3 czerwca, 2 lipca, 21 wrześn., 2 list., 21 grud. Co piątku targ.

Seret Bukow. (podł. star. kalend.): 2 lutego, na Wniebowstąp., 15 sierpnia, 6 grudnia; każdy przez trzy dni.
Sieniawa Przem.: 2 stycz., 4 kwiet., 24 czerw., 2 listopada.
Skałat Tarnop.: 6 i 30 stycz. star. kalen., 1 i 23 kwietnia, w pierwsz. dzień po Zielon. święt. obrząd. rusk., 12 lipca, 21 wrześn., 8 paździer. Co wtorku targ.
Skawina Wad.: 2 stycznia, 9 kwiet., 16 sierp., 4 października.
Smorze Stryjsk. (na bydło): w nied. syropust. obrz. rusk., 31 maja, star. stylu, 24 czerwca, na ś. Ilię, 15 lipca., 14 wrześn., w świt. Usiki obrz. rusk., 18 paźd., 9 listop., 9 grudn.
Śniatyn Kołom (podł. star. kalend.): w środę środopostną, we wtor. po Ziel. świt., 25 czerw., 20 lipca, 9 września. Co poniedziałek, środę i piątku targi.
Sokal Żółk.: 18 stycz., 23 kwiet., 12 lipca, 4 paźd., 20 listop. Co piątku targ.
Sokołów Stryjsk.: 7 kwietnia, 13 czerwca, 19 sierpnia, 4 grudnia.
Sokołów Rzeszows.: 29 czerwca, a targi tyg. 7 stycznia,, 13 lut., 4 i 26 marca, 23 kwietnia, 16 maja, 16 i 25 lipca, 24 sierp., 14 wrześn., 18 paźd.; 11 listop., 18 grudnia.
Sołotwina Stanisł. (na bydło podł. star. kal.): 2 lut., ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowst., 20 lipca, 3 listop., 6 grudnia. W każdy piątek targ.
Stanisławów: 1 maja (na bydło), 2 sierpnia, na Porciunkulę, 5 wrześn., w dzień ścięcia ś. Jana, obrz. rusk., 18 paźd., w dzień ś. Tomasza rusk. 18 list., w dzień po ś Dymitr. obrz. rusk. W każden pon. i czwart. targ.
Starasól Samb.: 2 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 30 wrześ. Co poniedz. i piątku targi.
Staremiasto Samb.: 12 marca, 24 czerw., przez 12 dni na płótna, 10 wrześn., 12 października, Co wtorku targ.
Stary-Sącz Sand: zawsze w środę i tak po 3 królach, przed nied. postu, po popielcu, przed nied. białą, po Wielkiejn., przed św. Stanisł., przed ś. Trójcą, przed ś. Janem Chrzc., przed ś. Jakubem, przed Wniebowz. P. M., przed Narod. PM., ś. Michałem, przed śś. Szym. i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Ap. Co czwartku targ.
Stryj m. (podł st. kal.): w pierw. tygod. wielk. postu, w dzień tak zwany Fedorówka przez 8 dni, w marcu na ś. Mikołaja, przez 8 dni, 15 sierpnia, przez 14 dni, 6 grudnia, przez 8 dni. W poniedziałek i czwartek targi.
Sucha Wadow.: w pon. po Now. roku, na św. Wojciecha, w poniedz. po Wielkiejn. 15 sierp., 8 wrześ., 15 paźd., 11 listop., 8 grudnia.
Suczawa na Bukow. (podł st. kal.): 2 stycz., we wtor. po Ziel. św., 8 lipca, 20 sierpn., 14 wrześ., 26 paźd. Co czwartek targ.
Szczerzec Lwowsk.: 2 stycz., w pierwszy dzień Zielon. ś., 13 lip., 30 wrześ. Co czwart. targ.
Szczucin Tarnowsk.: 6 lut, 4 maja, na ś. Trój. 22 lipca, 15 paźd., 4 grudn. Co piątku targ.
Tarnobrzeg Rzesz.: ma 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.
Tarnopol m.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obr. rusk., w pon. po Wielkiejn. obr. rus., 24 czerwca, 26 lipca, (główny jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada.
Tarnów m.: 3 lut, w pon. po niedz. Cantate, 22 lipca, 14 września, każdy przez 14 dni.
Tartaków Żółk.: 14 lut., 31 maja, 6 sierpnia, 30 paźd., 18 grudnia.
Tłumacz Stanisł.: 23 maja, 6 grudnia. Co środę targ.
Trembowla Tarnop.; w środę popielcową, 8 i 19 lipca, 15 grudnia. Co piątku targ.
Trzciana Bocheńs.: w ponied. po niedz palm., 20 lipca, 29 września, 12 listopada.
Trzebinia Krak.: w niedz. po 3 król., w niedz. po N. M. P. Grom., w nied. białą, 23 kwietn., 8 maja, 29 czerwca, w pon. po ś. Jakubie, 24 sierp., 21 września, w pon. po ś. Szymonie i Judzie, w nied. po ś. Katarzynie, 21 grudnia.
Turka Samb.; 11 stycz., 8 kwietnia, 10 lipca, 25 sierpnia, 11 paźd.; każdy trwa przez 2 dni Co środę targ.
Tyczyn Rzeszow.: 2 i 25 styczn, 26 marca, 11 czerw., 21 wrześ., 25 list., Co poniedz. targ.
Tylicz Sandec.: 7 stycz., w pon. po nied. *Conductus Paschae*, we wtorek po Zielon. świt. 30 czerwca, 2 listopada, 30 grudnia.
Tymbark Sand.: w pon. po Bożem Ciele, 25 lipca, 9 wrześ., 17 paźd. Co środę targ.
Tyrawa Wołoska Sandec: 16 lipca, jarmark na bydło. Co środę targ.
Tyśmienica Stanis.: (na byd. i kon.) 24 marca, 30 kwiet., 3 lipca, 27 wrześ. Co piątku targ.
Ulanów Rzesz.: 2 stycz., 1 marca 2 i 23 kwiet. na Wniebowst., w pon. po ś. Trójcy, 20 lipca, 24 sierp., 29 wrześn., 11 listop., 4 grudnia.
Ułaszkowce Czort.: 24 czerw., star. kal.
Uniów Złocz.: 25 sierp., przez 6 lub 7 dni.
Uścieczko Czort.: 14 lut., 11 i 31 marca, 6 i 29 kwiet., 12 czer., 10 lip., 13 paź., 13 list., 18 grud.
Uście solne Krak.: 23 kwietn., 23 czerwca, 24 sierpnia, 21 października.
Ustrzyki Sanoc.: 2 stycz., 4 kwietnia, 8 lipca, w paźdz. na św. Franciszka Wyznawcy. Co czwartku targ.
Wadowice m. w 1 pon. każ. m. Co czw. targ.
Wieliczka Krak.: w pon. przed ś. Agnieszką, w poniedz. przed N. P. Gromn., w ostatni pon.

w mies. lutym, w pon. przed ś. Kazimierzem, w pon. po niedz. palm., w pon. przed Znalez. św. Krzyża. we wtor. po Ziel. św., w poniedz. przed ś. Janem, w poniedz. przed ś. Jakubem, w pon. przed ś. Hyacyntem, w pon. przed ś. Michałem, w pon. przed śś. Szymonem i Judą, w pon. przed ś. Klemensem, w pon. przed ś. Tomaszem. Co czwartku targ.

Wielkie Oczy Przem.: 6 luteg., 29 kwietn., 10 czerwca, 15 lipca, 10 wrześ., 17 listopada.

Wilamowice Wadow. w pon. po św. następ.: po nawróc. ś. Pawła, po ś. Janie Nep. po św. Bartłomieju, po ś. Jawidze, każdy trwa przez 3 dni. Co środę targ.

Wiśnicz Krak.: 6 stycz., 2 list, 21 grudn.

Wisznicz na Bukow.: 25 stycz., 30 kwiet., 5 lipca, 13 sierp., 20 wrześ, 6 listop. Co poniedz. targ.

Witków Złocz.: 14 lut., 23 marca, 11 lipca, 1 paźd., 1 grudn., Co czwartku targ.

Wojnicz Boch.: Co trzeci poniedz. jarmark, a co drugi pon. targ.

Wojniłów Stryjsk.: 13 stycz., 5 maja na bydło przez 3 dni, 11 lipca, 18 sierpnia.

Wola mihowa Sanoc.: 12 lutego, w piątek w w pierwszym tyg. wielk. postu rusk., 5 maja, 12 lipca, 21 wrześ., 21 listop. Co wtor. targ.

Zabłotów Kołom.: (podł. st. kl.) 6 i 30 stycz., 25 marca, 23 kwietn., 29 czerw., 16 wrześn., 1 i 26 paźd., 30 listop.

Zakluczyn Bocheńs.: Co trzeci pon., jarmark, i co czwartku targ.

Zaleszczyki m.: 6 stycz., star. kal., 21 marca. na Wielkan. obrz rusk., 4 paźd., 20 list. Co środę i piątku targi.

Założce Złocz.: 14 stycz., 12 lut., 14 marca, 11 i 12 kwiet., 12 maja, 24 czerwca, 14 lipca, 3 sierp., 18 wrześ., 13 paźd., 8 list., 4 grudnia. Co poniedz. i piątku targi.

Zarszyn Sanoc., 24 kwietn., na Wniebowst., 17 lipca, 12 paźd. Co środę targ.

Zator Wadow.: 28 stycz., 28 kwiet., 30 czerw., 22 września.

Zbaraż Tarnop.: (pod. st. kal.): 7 lut. 24 kw., 5 lip., 12 wrześ., Co poniedz i piątku targi.

Zborów Złocz. · 25 marca, 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września.

Zbyszyce Sand.: 20 styczn. 14 lut., 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerw., 26 lipca, 24 sierp., 21 wrześn., 18 paźd. 25 list., 21 grud.

Złoczów miasto: 19 stycz., 1 lut., 1 kwietn., 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 wrześn., 7 list., Co pon. środę i piątku targi.

Żmigród Sanoc.: 2 lut., w środop., 23 kwiet., 24 czerwca, 25 lipca, 17 paźd., 13 grud.

Żółkiew 19 stycz., 8 maja, 30 czerw., 13 sierp., 12 listop. Co wtorku i piątku targi.

Żołynia Rzesz.: w nied. palm., na ś. Trójcę, 10 sierp., 21 grud, (na len, przed. i płót., każdy przez dwa dni), tudzież 25 stycz, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 i 21 wrześ., 28 październ., 25 listopada. Co piątku targ.

Żurawno Stryjs.: 15 marca, jarmarok na konie przez 8 dni, 7 kwiet., przez 6 dni, 11 czerw., przez 6 dni, 15 paźd., przez 8 dni na konie, 6 list. przez 4 tygodnie.

Żurów Stryjs.; 14 lut., 6 kwt., 8 maja, 12 lip., 6 sierp., 20 listopada.

Żydaczów Stryjs.: (pod. st. kal.): 6 styczn., 29 sierpnia, 26 listopada.

Żywiec Wad.: w pon. po 3 Król., po Wniebow., po śś. Piotrze i Pawle i po ś. Michale.

Jarmarki zagraniczne.

Berlin w Prusiech jarmarków 5, na Laetare, na ś. Filipa i Jakuba, w 8 dni, po Bożem Ciele, na ś. Wawrzyńca i na Wszystkich Świętych.

Buda (Ofen) na Węgrzech, jarmarków 4, 1 Marca, 27 Czerwca, 14 Września i 30 Listopada.

Debreczyn na Węgrzech, jarmarków 4, 17 Stycznia, na ś. Wawrzyńca i na ś Dyonizego.

Frankfurt n. M. we Wtorek po Wielkiejnocy, 13 Kwietnia i 9 Września.

Gdańsk w Prusiech, na ś. Dominika, na ś. Marcina.

Koszyce na Węgrzech, 17—18 Stycznia, 1—3 Maja, 26—29 Czerwca, 16—18 Sierpnia, 20—22 Listopada.

Lipsk w Saksonji, jarmarków 2, na Nowy rok, w pierwszy pon. po Wielk., i w pierw. poniedz. po św. Michale.

Ołomuniec w Morawji, w poniedz. po niedz. w oktawie 3 Król., w poniedz. przed ś. Jerzym, po ś. Janie Chrzc. i po św. Michale.

Peszt na Węgrz., na ś. Józefa, na ś. Medarda, na ścięcie ś. Jana, i ś. Leop., każdy trwa d. 14.

Poznań, 3 jarm., w niedz. wstęp., na ś. Jana, na ś. Michała, i na ś. Łucję.

Praga w Czechach, jarm. 3, w Środop., na ś. Wita i na ś. Wacława, trwa każdy po 3 tygod.

Tryest 29 Września i 3 Listopada po 8 dni.

Wrocław, w Środopościu, w niedzielę 1szą po Wielkiejnocy, w poniedz. po Zielonych świętach, na św. Jana Chrzciciela, w poniedziałek przed Narodzeniem N. Marji Panny, na św. Michała i na św. Elżbietę.

Nowości w księgarni Karola Wilda
WE LWOWIE.

Ceny w walucie austryackiej.

A. Dzieła własnego nakładu.

Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie. Z pamiętników Józefa Władysława Ruckiego, byłego oficera legionu polskiego, (teraz dowódcy oddziału w lubelskiem. Z dodatkiem karty topograficznej Węgier i Siedmiogrodu) w 8ce 1862. . . . . . . Złr. 2 —

Błogosławienie kosynierów w lutym r. 1863. Drzeworyt bardzo udały, wielkości 11 na 15 cali, kolorami drukowany. Cena tylko 60 centów.

Cieszewski Karol. **Wspomnienie o Józefie Puławskim,** twórcy konfederacji Barskiej w 16ce 1863. . . . . — 30 ct

Dzierzkowski Józef. **Niezasłużony ale szczęśliwy.** Powieść (z czasów 1809 roku.) w 8ce 1863. . . . . Złr. 2 —

Tegoż **Szkoła świata.** Szkic z życia społecznego. w 8ce 1863. Złr. 1. 60 ct.

Gaultier'a Geografia powszechna. Podług tłumaczenia H. Witowskiego na nowo przerobiona, poprawiona, dokładniejszem opisaniem ziem polskich uzupełniona i do użytku niższych zakładów polskich prywatnych i publicznych zastosowana. w 8ce 1863. 90 ct.

Historya cywilizacyi w Anglii p. H. T. Buckle. Podług drugiego wydania oryginału angielskiego przełożył Wł. Zawadzki. Tomu I. część I. 15 arkuszy ścisłego druku w dużej 8ce 2 złr. w. a., przyczem składa się jako zaliczkę na zeszyt ostatni 1 złr. (Część 2. tomu I. jest na ukończeniu i wyjdzie z końcem Września.

Historja naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich przez Stanisława Konstantego Pietruskiego. w 8ce 1853. . . . . Złr. 1. 60 ct.

Historja naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych w 8ce tom I. 1860. Złr. 1 tom II. 1861. 80 ct. (tom III. o gołębiach jest pod prasą i wyjdzie około nowego roku.)

Kozacy Zaporożcy na Ukrainie. Napisał Ludwik Powidaj. w 8ce 1862. Złr 1. 60 ct.

Łoziński Walery. Zaklęty dwór. Powieść w 2 tomach i drobniejsze powiastki zebrane w 1 tomie wyjdą w ciągu zimy 1863 na 1864.

Tegoż **Szlachcic chodaczkowy.** Powieść. w 8ce Lwów 1857. 1 Złr. 40 centów.

Pamiętnik więźnia stanu. Przez autora „Powieści o Horożanie" w 8ce 1863. Złr. 2. 80 ct.

Poezye Platona Kosteckoho. W narzeczu ruskiem, polskiemi czcionkami w 32ce 1862. 90 ct.

Romanowski Mieczysław. **Dziewczę z Sącza.** Rzecz mieszczańska z czasów wojny szwedzkiej roku 1655 wierszem w 8ce 1861. . . . . 80 ct.

Tegoż **Popiel i Piast,** Tragedja w pięciu aktach. z podań i legend historycznych (wierszem) w 8ce 1862 . . . . Złr. 1. 60 ct.

Semenko. Powieść z życia górali Pokuckich przez A. Szedlera w 8ce 1858. Złr. 1. 34 ct.

Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich napisał Łucjan Tatomir. Część pierwsza zawiera: **Geografję fizyczną Polski** z mapką objaśniającą w 8ce 1863. . . Złr. 1. 80 ct.

Szekspir. W. Jul. Cezar. Trajedja w 5. aktach przekład A Pajgerta w 8ce 1859. Złr. 1. 60 ct.

Szujski, Józef. **Dzieje Polski** podług ostatnich badań spisane. Tom I. Piastowie 294 str. bitego druku i 10 tablic. Tom II. Jagielloni, 340 str. 34 tablice. W druku są: Tom III Królowie wolno obrani, i tom IV Dzieje Polski porozbiorowej. Cena I. i II. wraz z zaliczką na dalsze wynosi: Za wydanie na papierze pięknym białym 10 Złr. w. a. za wydanie

na papierze pośledniejszym 7 Złr. 50 ct. w. a. Kto w ten sposób nabywa pierwsze dwa tomy, otrzyma tom 3ci za dopłatą tylko 2 Złr. w wydaniu pięknieiszem a 1 Złr. 50 centów **w wydaniu pośledniejszem, a tom 4ty zupełnie bezpłatnie.**

Szujski Józef. **Jerzy Lubomirski**. Dramat historyczny (wierszem) w 8ce 1863. Złr. 1 60 ct.

Zacharjasiewicza J. Boże dziecię powieść z naszych czasów w 3. tomach w 8ce 1858. Złr. 5 —

Tegoż Złota góra, fałszywy król, konfederat, powieści w 8ce 1861. Złr. 1. 60 ct.

Mapa Polski w dawnych granicach podług Lelewela, Balińskiego i Sarnickiego, rysował Jan **Topolnicki**. Wielki arkusz bardzo starannie rytowany i trzema kolorami drukowany w Wiedniu w zakładzie Zamarskiego. Cena tylko 1 Złr. w. a.

B. Dzieła komisowe.

Album lwowskie wydane przez Henryka Nowakowskiego. Lwów 1862. . Złr. 4 —

Cieszewski K. **Talizman**. Powieść w dwóch tomach w 8ce Lwów 1862. . Złr. 2. 80 ct.

Dworzec mojego dziadka Poemat Franc. Morawskiego. Wyd. 2. w 8ce Leszno 1861. Złr. 1. 20 ct.

Dziecię starego miasta. Obrazek współczesny narysowany z natury p. Bolesławitę. w 8ce Poznań 1863. . . . . Złr. 2. 70 ct.

Gospodarstwa zagraniczne. Przez Leona Kąkolewskiego. Wyd. 2gie z 46 drzeworytami. w 8ce Warszawa 1863. . . . . Złr. 1. 50 ct.

Gospodarz wiejski jako poradnik naukowy i praktyczny dla poświęcających się zawodowi rolniczemu przez Dr. L. W. Webera. w 8ce Warszawa 1863. . . Złr. 2. 70 ct.

Historja Jana Sobieskiego i Królestwa polskiego. Tłumaczona z francuskiego na polskie przez Władysława Sierakowskiego 3 tomy w 8ce Lwów 1862. . . Złr. 6 —

Jakób i Konstanty Sobiescy. Wspomnienie historyczne z powodu odkrycia ich grobowca w kościele Żółkiewskim, napisał Władysław Zawadzki. Dochód w części poświęcony na fundusz odnowienia grobowca w 8ce Lwów 1862. . . . . . Złr. 1 —

Kaczkowski Zygmunt. **Stach z Kępy**. Powieść z życia wiejskiego ludu w 16ce Warszawa 1856. . . . . Złr. 2 —

Kalendarz dla ludu polskiego na rok przestępny 1864. (Rok drugi) Wydany staraniem Adama Mieczyńskiego redak. Gazety rolniczej. Z obrazkami. . . Złr. — 40 ct.

Krasiński Zyg. **Irydjon**. Edycja 3cia w 8ce Paryż 1862 . . . Złr. 1. 20 ct

Kraszewski J. I. Dziś i lat temu trzysta. Studjum obyczajowe. (Charakterystyka Reja z Nagłowic.) w 8ce Wilno 1863. . . . . Złr. 2 —

Tegoż, **Jasełka**. Wyciąg z pamiętników Ktosia w 4 tomy. w 8ce Kijów 1862. Złr. 8 —

Tegoż, **Kopciuszek**. Powieść w 6ciu tomach w 8ce Wilno 1863. . Złr. 10 —

Lelewel Joachim. **Polska dzieje i rzeczy jej**. Tom V. zawierający dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej i w dodatku kilka pomniejszych rozpraw w 8ce Poznań 1863. . . . . Złr. 9 —

Tegoż, Tom XIII. zawiera: Historja polska do końca panowania Stefana Batorego. w 8ce Poznań 1863. . . . . Złr. 7. 20 ct.

Mochnacki Maurycy. **Dzieła**. Wydanie jedynie prawne, ogłoszone z wiedzą matki autora 5 tomów w 8ce Poznań 1863. . . . . Złr. 10. 80 ct.

Nauka o posiadaniu i o zasiedzeniu własności według prawa rzymskiego napisana przez Józefata Zielonackiego O. P. D. Profesora przy Uniwersytecie Lwowskim w 8ce Lwów 1861. . . . . Złr. 1. 50 ct.

Obrazy natury, z umiejętnemi objaśnieniami Alex. Humboldta. Przełożył z 3go popraw. i pomnoż. wyd. D. A. E. Urbański. 2 tomy w 8ce Petersburg 1860. Złr. 5 —

O obrzędach grecko unickich jako kwestji czasów dzisiejszych w Galicji wschodniej. Przez księdza tegoż obrządku. w 8ce Lwów 1862. . . . . . Złr. — 60 ct.

Opowiadania i studja historyczne. Tom II. zawiera: O handlu Gdańskim za czasów zakonu... Porwanie Jakóba i Konstantego Sobieskich. Sprawa Toruńska z r. 1724. Gazeta Berlińska (Vossa,) jako materjał do dziejów polskich w XVIII wieku. Wycieczka Grudzińskiego do Polski r. 1712... O Sobieskich. w 8ce Poznań 1873. Złr. 4. 50 ct.

CENNIK
SPRZĘTÓW I PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

znajdujących się w handlu

MICHAŁA DYMETA
we Lwowie
„POD NADZIEJĄ"

(*Ceny w austryackiej walucie na miejscu, bez pakunku.*)

Ampułki z tacką, cynowe gładkie 3 złr. 25 ct, ozdobniejsze 4 złr., szklanne gładkie i rznięte z tacką pakfongową od 5 do 7 złr., chińsko-srebrne od 12 do 18 złr.
Antipedja cyratowe 12 złr., z materyi w złoconych ramach od 30 złr. wyżej, cena zawisła od wielkości i ozdoby.
Birety sukienne 4 złr., aksamitne 5 złr. 25 kr.
Baldachiny całkiem gotowe z aksamitu od 112 do 200 złr., z adamaszku jedwabnego od 95 do 150 złr., z adamaszku wełnianego od 60 do 100 złr.
Bursy do chowania pateny z komunikantami 5 złr.
Chorągwie krzyżowe z obrazem dubeltowym, zupełnie gotowe, z adamaszku jedwabnego od 40 do 80 złr. z adamaszku wełnianego od 30 do 60 złr.
Chlebnice na Wsenoszczne, do święcenia chleba, wina, pszenicy i oliwy, dla gr. kat. obrządku, cynowe 6 złr., srebrzone i wyzłacane po 21, 25, 30 do 80 złr.
Cyborya (puszki na przenajśw. Sakr.) gładkie pozłacane od 18 do 30 złr., ozdobnej roboty od 30 do 50 złr.
Ewangieliony w sławiańskim języku, oprawione w aksamit z złotym brzegiem i okute pozłacanem okuciem, mały format 75 i 80 złr., wielki format 110 złr.
Takie z obrazkami malowanemi na porcelanie, ozdobnie oprawionemi w brąz pozłacany, mały format od 100 do 120 złr., wielki format 185 złr.; w prawdziwe srebro okute z malowanemi obrazkami 350 złr.; w całkiem metalowych okładkach z chińskiego srebra z ozdobami złoconemi około obrazków malowanych 250 złr.
Fany powiewające (sztandarty) z obrazkmi dubeltowemi z adamaszku jedwabnego od 65 do 150 złr., z adamaszku wełnianego od 30 do 75 złr.
Figury Zmartwychwstania Pana Jezusa, z drzewa rznięte 28 cali wysokie, kolorami lakierowane z chorągiewką 10 złr.; lepszej roboty naturalnie olejno malowane z chorągiewką 17 złr.
Taka pod prawą nogą trupią głowę trzymająca dtto 18 złr.
Figury Pana Jezusa leżącego w grobie, bardzo pięknej rzeźby, naturalnie olejno malowane:
na 24 — 30 — 36 — 42 — 48 cali długości
16 — 28 — 36 — 48 — 65 złr.
Flaszki cynowe na olej święty 3 złr.
Frenzle szychowe białe i żółte po 30 — 35 — 40 — 50 — 60 ct. wied. łokieć.
Gwiazdki do pateny gr. kat. złocone po 2 złr. 50 ct, srebrne od 5 do 6 złr.
Galony szychowe białe i żółte po 12 — 15 — 18 - 21 — 24 — 28 — 32 — 36 — 40 kr. wied. łokieć.
Kanony symboliczne ozdobne, kolorowy druk na welinowym papierze po 1 złr. 75 ct., 2 złr. 25 kr. 3 złr. i 4 złr. bez ramek. —
Kielichy z pateną, gładkiej roboty z bronzu pozłacane 18 złr., półozdobnej roboty 25 i 30 złr., ozdobnej roboty od 32 do 40 złr., chińsko-srebrne gładkiej roboty 30 złr., srebrne gładkiej roboty od 85 do 100 złr., ozdobnej roboty od 120 do 150 złr.
Klamry do kap nieszpornych od 1 złr. 50 kr. do 5 złr.
Kociołki na wodę św, cynowe 6 złr. 50 kr., z kropidłem 7 złr. 50 kr., miedziane po 6 złr. 50 kr. i 9 złr.
Kropidła metalowe posrebrzane od 3 do 5 złr., drewniane od 30 do 50 kr.
Krzyże ołtarzowe posrebrzane z pozłacanemi ozdóbkami:
wysokości 14 — 16 — 17 — 19 — cali
13 — 15 — 17 — 20 złr.
lepszej roboty 15 — 17 — 19 — 21 — 24 — 30 cali wysokie
20 — 24 — 30 — 36 — 40 — 60 złr.
Krzyże nieszporne po 12, 14, 16, 18 złr.
Krzyże ręczne metalowe po 12 złr. 50 kr., z obrazkami malowanemi od 12 do 40 złr., z drzewa rznięte po 2 — 4 — 6 — 8 — 10 — 14 do 45 złr.
Krzyże procesyjne całkiem metalowe po 36 i 55 złr., z drzewa pozłacane i posrebrzane 15 złr., z malowanemi obrazkami 18 złr.
Krzyże do chorągwi mosiężne 6 złr., srebrzone 7 złr., złocone 9 złr., z drzewa pozłacane 3 i 4 złr.
Kapy nieszporne z klamrą i kutasem. od 60 do 150 złr.
Książki liturgiczne dla gr. kat. obrządku (w osobnym katalogu spisane).

Korpusy Pana Jezusa z drzewa rznięte, z białego drzewa:
na cali 12, 15, 18, 21, 24, 27, 30, 36, 42, 48, 54, 60, 72
zlr. 1, 1.25, 1.75, 2.75 4, 5.25, 8, 12, 21, 32, 41, 50, 65
naturalnie olejno malowane:
na cali 12, 15, 18, 21, 24, 27, 30, 36, 42, 48, 54, 60.
złr. 2, 2.75, 3.75, 6.50, 8, 10, 14, 20, 38, 56, 75, 90.

Kwiaty robione do świec i bukiety do wazonów w różnych ga unkach.

Lampnice z angielskiej cyny p 5 złr. 75 kr., 9 złr., 14 złr. 50 kr, 18 i 25 złr., z chińskiego srebra po 24, 30, 45, 60, 75 do 200 złr.

Latarnie kościelne na lasce z kolorowem szkłem 6 złr. 50 kr., 8 i 10 złr

Łódki na kadzidło posrebrzane 4 złr. 85 kr., żółte 4 złr. 25 kr.

Lichtarze kościelne z czystej angielskiej cyny, na trójkątnej nodze:
wysokości 18 — 21 — 24 — 28 — 32 cali
para 9.50 — 12.50 — 15 — 22 — 25 złr.
na okrągłej nodze wysokości 16 — 20 — 25 — 30 cali
para 7 — 10·50 — 14·50— 19 złr.
takie z nóżkami 16 — 20 — 25 — 30 cali
para 7 50 —11.50 — 15.50 — 21 złr.

Lichtarze mosiężne massiw lane:
wysokości 10 — 12 — 15 — 18 — 21 — 24 — 28 — 32 — 35 cali
para 7·75 — 9 — 14 — 28 — 36 — 45 — 60 — 75 — 95 złr.

Lichtarze pakfongowe massiw lane:
wysokości 12 — 15 — 18 — 21 — 24 — 28 — 32 — 36 cali
para 14 — 20 — 18 — 24 — 32 — 40 — 52 — 95 złr.

Lawatarz (bania na wodę z miednicą) z angielskiej cyny 18 złr.

Łyżeczki do komunii gr. k. z bronzu wyzłacane 1 złr. 50 kr., srebrne 4 złr. 50 kr.

Monstrancji rozmaitej roboty i wysokości t. j.
16 — 17½ — 19½ — 21½ — 24½ — 26½ cali
35 — 45 — 60 — 75 — 100 — 135 złr.

Myrnice (puszki bliźniaki) do chrztu cynowe 1 złr., z bronzu złocone 6 złr.

Obrazy na blasze i płótnie malowane, każdej wielkości od 3 złr. 75 kr. do 150 złr.

Obrazy do chorągwij na płótnie malowane, dwustronne od 10 do 30 złr.

Ołtarzyki procesyjne, (obrazy do noszenia) całkiem pozłacane w rozmaitych kształtach od 65 do 140 złr., na takowe posyłają się fotografie do wyboru

Ornaty i dalmatyki tak do łacińskiego jakoteż gr. kat. obrządku w wielkim wyborze po rozmaitych cenach.

Pająki bronzowe, krzyształowe, i z drzewa pozłacane, na 6 — 8 — 12 — 15 — 18 — 24 — 30 — 36 świec od 30 do 400 złr.

Paski do alby włóczkowe 1 złr. 25.

Patyny z puszeczką na komunikanty z bronzu wyzłacane, 9 złr.

Patrycje dla bractwa kościelnego, z metalowemi lub na blasze i porcelanie malowanemi obrazami z drewnianą laską 45 do 60 złr. z całkiem metalową laską od 62 do 80.

Plaszczenice dla gr. kat. obrządku na płótnie malowane, obszyte szerokim szychowym galonem i z kutasami po rogach, 50 cali długości, bez Ewangielistów 20 złr., takie z Ewangielistami 24 złr., 60 cali długości z Ewangielistami od 32 do 50 złr.

Plaszczenice na jedwabnej materji malowane, obszyte szychową fręzlą i z kutasami po rogach 50 cali długości z Ewangielistami 60 złr. 60 cali długości z Ewangielistami 70 złr.

Puszki na olej św. z angielskiej cyny pojedyńcze 50 kr. bliźniaki 1 złr., z bronzu pozłacane pojedyńcze 3 złr. bliźniaki 6 złr.

Relikwiarze w formie monstrancji, po 10, 12, 15, 18 i 24 złr.

Rzeźby drewniane, t. j. figury świętych, aniołów w stojącej i klęczącej postaci od 6 do 72 cali wysokie, tak z białego drzewa jakoteż naturalnie olejno malowane.

Sukienki na Cyborja z białej mory haftowane po 10 i 12 złr.

Swieczniki (kandelabry na 2 — 3 — 4 — 5 świec z bronzu, pakfongu i chińskiego srebra od 18 do 75 złr.

Swieczniki ścienne z bronzu na 1 — 2 — 3 świece od 2 do 12 złr.

Stacji XIV. męki Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, obrazy olejne, 22 cali szerokie, 31 cali wysokie w nowy sposób za pomocą litografii olejnemi farbami odciskane, na płótno przeniesione i naciągnięte na blendramy. Cena całej kolekcji 120 złr., takie same mniejszy format 16 cali szerokie, 23 cali wysokie 75 złr.

Szczypce do świec kościelnych z maszynką 2 złr. 50 kr.

Tace do kwest cynowe 6 złr. 50 kr., pakfongowe 9 złr., srebrzone 15 złr.

Tabernakula na ołtarze w rozmaitych kształtach, całkiem złocone i biało lakierowane z złoconemi ozdobami od 130 do 300 złr.; na takowe posełają się fotografie do wyboru.

Trybularze (kadzielnice) po 9 złr., 10 złr. 50 kr. — 12 — 15 — 18 — 20 — 22 — 24 — 30 złr.

Umbrakula (zasłony przed monstrancje) na pozłacanym rzeźbionym postumencie, po 40, 50, 60 i 65 złr.

Vaskula na wodę z angielskiej cyny 1 złr. 25 kr,

Żelazka do wypiekania opłatków 18 złr

Prócz wymienionych artykułów, podejmuje się powyższy handel jeszcze inne roboty i potrzeby kościelne i cerkiewne według umowy dostarczyć.

F. KNAUER

poleca swój obficie zaopatrzony

Handel towarów bławatnych i płócien



we Lwowie, przy placu katedralnym pod l. 46 m.

a mianowicie: **Płócien i stołowej bielizny, płótna bez szwu** na prześcieradła, **ręczniki i chustki** do nosa z najlepszych fabryk **Rumburgskich, Szwajcarskich, Holenderskich i Szlązkich** szczególnie zaś zwraca uwagę na

Główny skład komisowy

Płócien i bielizny stołowej

z c. k. krajowej uprzywilejowanej FABRYKI

F. & A. HEINCÓW

we Freudenthal na Szlązku

który takowe zawsze w wielkim doborze utrzymuje i po **stałych cenach fabrycznych sprzedaje.**

Za czystą nić, blich na słońcu i rzetelną miarę ręczy się.

Utrzymuje także w wielkim zapasie **najnowsze materje wełniane**, osobliwie **mohairy, lustre, alpaca i rypsy** prawdziwie angielskie na suknie damskie, czarnych **materji jedwabnych, aksamitów i manszestru** czarnego, **wełnianych chustek** i **szalów** damskich **berlińskich** i krajowo-wiedeńskich, **plaidy i szale kap** do pokrycia łóżek, **serwet** wełnianych i nicianych **firanek** muszlinowych. **Clair batysst, moul i mouszlinu, kamizelek, chustek** do nosa fularowych, płóciennych i perkalowych, na szyję jedwabnych i batystowe, **pończoch** damskich mężkich i dziecinnych; także **szkarpetek** nicianych, bawełnianych i wełnianych **pończoch** strzeleckich, **kaftaników i spodni** bawełnianych (trykotowych) wełnianych (flanelowych i merynowych) **barchany** białe i kolorowe, **perkalów, dymek. dreliszków, płócienek, zapału** i **nankinu** na poszwy, **nici angielskich, rumburgskich i szlązkich, bawełny pottendorfera**, tasiemek, guzików do koszól i t. p

Wszelkie wymieniane towary sprzedają się po jak najumiarkowańszej cenie, za rzetelność i dobroć towarów zaręcza się.

Cennik fabryczny płócien i bielizny stołowej F. et A. Heinców, na żądanie franko się odsyła. **Zamówienia zamiejscowe** jak najlepiej i najprędzej się uskuteczniają.

BALSAM VETORINIEGO

Aprobowany przez fakultet medyczny we Lwowie i c. k. gubernium Galicji, tudzież przez ces. rosyjskie kolegjum gubernji wołyńskiej, dla nadzwyczajnej skuteczności w rozmaitych chorobach i cierpieniach. — Upoważnieniem komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji królestwa Polskiego, po dokładnem przekonaniu się o zbawiennych skutkach na chorych w lazaretach warszawskich, lubelskich i innych, na mocy raportu rady ogólnej lekarskiej do sprzedaży uprawnionym został. — Od lat kilku również w c. kr. lazaretach wojskowych wiedeńskich z najlepszym skutkiem używany bywa. W najnowszym zaś czasie ministerjum spraw wewnętrznych w Wiedniu upoważniło sprzedaż tego balsamu w całej monarchji.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douleureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Przy reumatyzmie i gośccu nacierają się części zbolałe dwa razy na dzień z rana i wieczorem osobliwie po parowej kąpieli obwinąwszy te części flanelą, by łatwiej do potu je przyprowadzić. — Fluksyę, i ból głowy cudownie prawie odejmuje. — Od szumu w uszach uwalnia i ból zębów całkowicie uśmierza, kładąc trochę bawełny napojonej tym balsamen w uszy albo na ząb chory; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Do płukania dziąseł i zębów zepsutych używa się w ten sposób, by do pewnej ilości wody tyle dodać balsamu, aby woda dobrze zabielała, toż samo w ten sposób używa się przy zapaleniu gardła tej mieszaniny. Przy piegach ogólnie nieczystościach skóry po obmyciu tych części zwyczajną wodą — później obmywa się wyż wspomnianą mieszaniną te części. Na rany skaleczenia i poparzenia wszelkiego rodzaju — nalewa się na miejsca uszkodzone czysty balsam — później się te miejsca bandażuje to jest obwija się czystem płótnem — w pół godziny zaś robią się tylko okłady tak często, by zupełnie nie wyschły, maczane w jednej czwartej części balsamu a trzech części wody; w ten sposób używany w zadziwiająco krótkim czasie najskuteczniej goi i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w wojskowych lazaretach upowszechnionym został. W kurczach żołądka najgwałtowniejszych z najlepszym skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie i daje się 10 do 14 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie ustąpi powtarza się taż sama dosis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem.

W zapaleniach ócz okazał się balsam Vetoriniego bardzo skutecznym, używając go w następujący sposób: do półkwaterki czystej źródłowej wody wpuszcza się 10 do 15 kropel balsamu, poczem woda zabieleje i później umaczawszy płócienną cienką szmatkę, przemywa się lekko oko kilka razy — toż samo można robić okłady z tejże mieszaniny.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, używając go w małej ilości z wodą nietylko piegi niszczy i opalenie od słońca całkowicie zdejmuje, ale skórę w czerstwości zachowuje i marszczki gładzi. — Do płukania ust z wodą użyty dziąsła wzmacnia, zęby od psucia, a szczególniej od tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny wreszcie z ust odór zupełnie oddala.

Balsam kroplami na gorącą łopatkę spuszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje i najkosztowniejsze zagraniczne pachnidła do odświeżenia powietrza w salonach zupełnie zastępuje.

SKŁAD GŁÓWNY UTRZYMUJĄ:

W Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Gracu p. T Purgleitner, w Hamburgu Louis James Mayor, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem, w Lincu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Rucker i B. Stiller; w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i spółka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwicl, Fr. Vsetecka, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt i J. Weiss.

POJEDYŃCZE SKŁADY MAJĄ:

W Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod czarnym orłem, w Bochni p. Niedzielski, w Buczaczu p. Kodrębski et Kercel i p. Lipschütz. — W Budzie węgierskiej p. Ludwik Bukacz, w Bursztynie p. Nęcki, w Brodach pp. W. H. Klöber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Cieszynie p. Schröder, w Czerniowcach p. J. Rożański i Ign. Schnürch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Girzyński, w Efferding p Bendl w Folticzeni C. Worcel, w Freistad p. J. Schiffner, w Glinianach p. Hełm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hall p. K. Richter, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis p. William Kruger, p. Robertsohn, p. Solcher, p. Bremer, w Husiatynie austr. p. Feliks Michalewicz, w Husiatynie ros. p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Lachowicz, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolskim p. Dr. Petalas, w Kentach p. Mrozowski, w Kołomyi p. Kupfermann, i p. J. Sidorowicz apt. w Komarnie p. Emperle, w Krakowcu p. Dobrzański, w Krakowie p. Stockmar, w Kremsmünster p. W. Koffler, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch, we Lwowie p. Ebenberger apteka pod węg. koroną, apteka pod złotym lwem, apteka pod złotym słoniem, p. Brun i p. Horn, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik, i Praczyński, w Przemyślanach p. Międlicki, w

DZIENNIK LITERACKI,

wychodzący już rok dziesiąty dwa razy na tydzień pod redakcją Jana Dobrzańskiego. jest na polu historji i Literatury uzupełnieniem dążności, które sobie Gazeta Narodowa wytknęła. Kwestje, traktowane w Gazecie ze stanowiska polityki bieżącej, są w Dzienniku literackim rozbierane ze stanowiska historji albo w formach pamiętnikowych, powieściowych, albo w ogóle beletrystycznych.

W bieżącym roku zawierał Dziennik Literacki oprócz wielu poezyj, rozpraw i recenzyj najnowszych objawów na polu sztuki i literatury narodowej, następujące główniejsze powieści, pamiętniki i rozprawy:

Dwudziestoletnie wygnanie czyli ucieczka z moja żoną i dwojgiem nieżywych dzieci. Zdarzenie prawdziwe z r. 1835. Przez **Wincentego Migurskiego. Soldat**, nowe pamiętniki **J. Gordona** (autora Obrazków caryzmu). **Kartka z kroniki 1846 r.** Opowiadanie pani J. W.. spisał **H. Kraśniański. Wspomnienia Polki, (z roku 1845 i 1846.) Pożary petersburskie i moskiewscy liberaliści** (do dziejów Moskwy w r. 1860 i 1862) **Jakób Jasiński** (biografia) **M. Romanowskiego. Rys z dziejów włościan polskich** przez **A. K Stelmasiewicza. Polska przed powstaniem** (historja ostatnich trzech lat Polski.) **Pan komisarz wojenny**, szkic współczesny. z własnych i cudzych spostrzeżeń spisał **N. M. Krótki pogląd na literaturę poludniowych Słowian**, przez **dr. N Bętkowskiego Szkice mieszczańskie Wspomnienia z podróży**. Turcja. — **Przejażdka po czarnomorskich i azowskich wybrzeżach, tudzież po dnieprowskiem Zaporożu 1857 r Stosunek żydów do gospodarstwa galicyjskiego**, przez **H. Ms. Ordynacja Ostrogska** przez **Ludwika Powidaja Lud i szlachta na Rusi zabużnej Z pamiętników brygadjera Józefa Kopcia. Cmentarze lwowskie**, studjum historyczno-obyczajowe przez **L. P Swoi po świecie**, powieść **Władysława Olszewskiego Krótki rys literatury prawa polskiego**, przez **Sz. Cz, Rnś pod panowaniem moskiewskiem. Kobieta w obliczu prawa.** przez **prof. dr. P. Burzyńskiego. Antoni Prozor** (przyczynek do powstania Kościuszki). przez **L. P. Listy Lacha z Lachów o literaturze pielgrzymów. Drobna szlachta w Polsce** przez **Mazura z Korony. Michałko Michalski** szkic z wojen szwedzkich, przez **L. P. Polityka możnych panów w XVII. wieku**, ustęp z wojen szwedzkich. przez **L. P. Krótki szkic wypadków zaszłych w wielk. ks Poznańskiem 1848 r. Pamiętniki ks Józefa Poniatowskiego** (z r. 1792). **Wspomnienie o Kazimierzu Puławskim** przez **K Cieszewskiego. Miasta wołyńskie. Pamiętniki szeregowca gwardji z oddziału majora Zapalowicza**, napisał **Sz. Cz. Głos czeski o Rusinach. Boleśne wspomnienia Anieli Aczkiewiczowej** (z r. 1846). **Kałmuk**, obrazek spółczesny. przez **Sępa Miasta litewskie Ustęp z dziejów kościoła ruskiego w Polsce** (wiek XVI i XVII)

Dodatek powieściowy co tydzień załączany zawierał: P o z o r y, powieść przez P. Cieszewskiego, część I. Część druga tej powieści, która z powodu uwięzienia autora przerwaną została, będzie wychodzić w dodatku zaraz po ukończeniu obecnie załączanej powieści J. K. Turskiego. pod tytułem: ŻYCIE BEZ JUTRA.

Prenumerata kwartalna wynosi bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową

(bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową)	2	złr. 70	cent.
z Dodatkiem powieściowym	3	„ 20	„
we Lwowie bez Dodatku powieściowego . .	2	„ 10	„
„ „ z Dodatkiem powieściowym . .	2	„ 60	„

Oprócz tego dołączone co miesiąc *ryciny damskich mód polskich* kosztują kwartalnie 50 centów w. a.

Egzemplarzy kompletnych z trzech kwartałów tegorocznych tj. od 1. stycznia do ostatniego września 1863 dostać można po cenie 6 złr., a całoroczne 8 złr. w. a. w miejscu.